# NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1801.

*GRUDZIEŃ.*


*Nowy Pamiętnik Warszawski, będzie wychodził w roku następuiącym 1802 JJPP. Prenumeratorowie raczą zawczasu zapisać zwyczayną roczną, albo półroczną prenumeratę. Zachęcony Redaktor łaskawém pracy swoiey przyięciem, będzie się starał to pismo coraz godnieyszém oświeconey Publiczności uczynić.*

## HISTORYA.

*Opis po dwa razy odprawioney Negocyacyi między* Janem Zamoyſkim *kanclerzem W. K. i P.* Vanozzi, *posłanym do niego przez Kardynała* Henryka Caëtani, *Legata* a latere *Papieża* Klemensa VIII *roku 1596. Wypis z manuſkryptu biblioteki xiążąt* Albanich *w Rzymie.*

JAŚNIE Oświecony nayprzewielebnieyszy kardynał *Caëtani*, znayduiąc się w Polszce, iako *Legatus a latere*, Oyca S. *Klemensa VIII.* przedsięwziął wysłać do JW. *Zamoyskiego* kanclerza W. K. Pana *Bonifacego Vanozzi* sekretarza legacyi, daiąc mu inſtrukcyą w naſtępném brzmieniu.

*Instrukcya dana P.* Vanozzi, *gdy pierwszy raz był posłany do kanclerza koronnego.*

Panie *Vanozzi*, móy sekretarzu, udasz się za pomocą bozką i moiém błogosławieństwem do *Zamościa*, lub gdzie się P. kanclerz znaydować będzie: oddasz mu *credentiales* przezemnie do niego pisane, łącząc wyraz naygrzecznieyszego i nayprzychylnieyszego oświadczenia mey attencyi. Donieś mu o moiém do tego królestwa przybyciu, i w jakim zamiarze od Oyca S. wysłany iestem. Oświadcz móy żal, żem nie zastał JW. kanclerza i nie mógł mu złożyć mey uniżoności: oraz zapewniy o żywém pragnieniu moiém służenia iemu osobiście, i porozumienia się z nim względem ważnych okoliczności tyczących się związku, poprzedzaiąc urzędowe tego interessu traktowanie; tudzież o moiéy chęci powzięcia rady i zdania JW. kanclerza.

Wyraź, że znane mi są doskonale cnoty, przymioty i wielkie znaczenie tego pana, równie powaga, wziętość i nieograniczony kredyt w tym kraiu.

Ze wielkie pokładam nadzieje na JW. kanclerzu, i spodziewam się, iż przychylnym bydź raczy i przyłoży się z usilnością do popierania tego układu, i uskutecznienia rzeczonego związku, stosownie do powziętey przez Oyca S. otuchy.

Ze Jego świątobliwość nie ma innego zamiaru, nad korzyść publiczną i dobro obywatelów; nad chwałę i całość tego państwa, ktore oycowskim kocha affektem.

Ze i ia podobnie nie inne mam widoki, daleki zawsze i we wszystkiém od własnego interessu i osobistych względów.

Ze bądź słownie, bądź liftownie traktować z nim będę z tą otwartością, rzetelnością i szczerością, która mi ieft z przyrodzenia właściwą, i którą się szczycę: a przeto:

Ze w konfidencyi donoszę JW. kanclerzowi, iakoby ogólne było mniemanie, iż ieft wcale przeciwnym temu związkowi, przeszkadzaiąc wszelkiemi sposobami, aby nie doszedł, lubo pragnie usilnie, ażeby w publiczności inaczey rozumiano.

Ze ia temu wcale dać wiary nie chcę, przekonany z powodów pożytku i honoru spływaiących na całe króleftwo, a szczególnie na samego JW. kanclerza, który po królu pierwszą w tym kraiu ieft osobą; iż chętnie tego dzieła żądać będą że ie przyimą i popierać będą, zwłaszcza gdy sami uznaią z jakiém dla narodu upoważeniem ieft im podany ten układ.

Ze ślachetność, waleczność i wspaniałość Polaków nie powinna tey zręczney opuszczać pory, do zwoiowania Turków, i oddalenia ich nie tylko od sąsiedztwa, lecz może nawet do wypędzenia z Europy, kiedy zbieg przyczyn i okoliczności zdaią się zapewniać o zwycięztwie, i zaręczaią doftąpienie tego celu.

Ze sama przyftoyność i przyzwoitość wymaga, aby naród polfki nie odmawiał złączenia się z Cesarzem, panem tak wysokiey doftoyności, tém bardziey za wdaniem się Oyca S., gdy z taką usilnością zbliżyć ich pragnie.

Ze wprawdzie ufkutecznienie takowego związku zdaie się przytrudne z powodu niewielkiey między Polakami i Austryakami przychylności. Ztémwszyftkiém nie ieft niepodobnem; owszem bio-

rąc na uwagę powody użytku i dogodności, dodam i *rationem status*, powinnoby bydź iak nayłatwieysze. Co i skutek okaże, skoro obiedwie strony dobrowolnie i usilnie do tego przyłożyć się zechcą: a przytém gdy JW. kanclerz z swey strony przychyli się, nie wątpię o naydzielnieyszém powodzeniu.

Ze wszystko nastąpi z korzyścią Polaków, byleby przestać chcieli ( o czém wątpić nie można ) na warunkach rozsądnych i przyzwoitych.

Ze z naywiększém upragnieniem oczekuię na przybycie JW kanclerza, aby swym pośrednictwem przyłożył się do układu, od którego (iak sądzę), utworzenie związku zawisło, a na którym zasady całkowitey budowy założone bydź maią. A zatém tém bardziey przystoi, aby JW. kanclerz, mogąc nadać onemu moc i dzielność, wpływu swoiego nie odmawiał. Przeciwnie, nie chcą bydź tey sprawy uczestnikiem, usprawiedliwiłby nieiako rozsiane wieści, że nie życzy sobie takowego związku. Dla tych tak mocnych względów i powodów, upraszam, aby wpływu swego nie odmawiał, i dał innym z siebie przykład, którzyby do tey sprawy mogli bydź pomocni, a pewnoby się uchylili, ieżeliby P. kanclerz miał się uchylić.

Ze ieżeli ten związek nie będzie doprowadzony do skutku, Polacy ściągną na siebie rozliczne nagany: mianowicie, że nie chcieli wespół dzielić sprawy uznaney przez świat cały za korzystną, zaszczyt przynoszącą, pobożną, świętą, i dla całego państwa chrześciiańskiego nader użyteczną: szczególniey zaś dlatego królestwa, które wyzna-

iąc się katolickiém, i będąc z naywiększém uszanowaniem dla Oyca Sw. w skutku tego dowodzić powinno, mogąc to uczynić w sposobie tak chlubnym, i razem uiąć i zobowiązać sobie liczne mocarſtwa.

Ze żądza cieszenia się pokoiem, w którym naród zoſtaie, nie ieſt tak bezpieczna. kiedy doświadczenie naucza tylokrotnie, iak mało polegać można na obłudney Turków wierze, którzy wszelkich szukaią wybiegów dla uśpienia sąsiadów, aby tém pewniey odległeyszych pognębić; późniey i pierwszym nie przepuszczaiąc, z pogardą soiuszów zaprzysiężonych, z zgwałceniem wszelkich praw, maiąc tylko za godziwe i dozwolone, co im się podoba. Przeto Polacy większą ufność w związku z ſpanami chrześciiańſkiemi pokładać powinni, niżeli w pokoiu z barbarzyńcem, który go zrywać i nie dochowywać przywykł.

Ze prywatnych nakłady, mogą bydź nadgrodzone z ogólney na całe państwo spływaiącey korzyści, przez pomyślny ſkutek rzeczonego związku.

Nakoniec, że iak Polaków czeka sława, iż swém uczeſtnictwem ſtali się wsparciem i obroną państwa chrześciiańſkiego; podobnież zasłużą na naganę, ieżeli przez odrzucenie tego związku, Rzplita chrześciiańſka iakikolwiek poniesie uszczerbek. A przeto ta kaźń spadnie i na JW. kanclerza: bo wiadomo, iakie ma znaczenie w senacie, i że do iakiego on się zdania przychyli i ſkłoni, ſkłonią się i przychylą inni senatorowie i wotuiący.

Wynieś i wyſtaw, choć z przesadą zbieg okoliczności, służących do tak świętego przedsięwzięcia, kiedy od wieków Chrześciiańſtwo nie

miało zręcznieyszey pory zwyciężyć i zniszczyć prawie tego wspólnego nieprzyiaciela; przynaymniey od tey naszey ściany. Co, ieżeli nastąpi, przypisac to w części będzie należało waleczności oręża polskiego, równie iak czynnemu działaniu JW. kanclerza, któremu wiadomo, że *famam extendere factis, hoc virtutis opus* (a).

A ponieważ Nayiaśnieyszy Król, okazuie swą skłonność do tak świętego i potrzebnego związku, spodziewać się należy, że wszystkie członki tego królestwa póydą za pobożném zdaniem naczelnika swoiego.

Gdybyś poznał, że kanclerz W. nie ma myśli przystąpić do układu, użyy wszelkich środków przekonania, aby żadnym sposobem nie pozwolił przeyścia Tatarom; przekładaiąc, że pod tym pozorem usprawiedliwi zaięcie Wołoszczyzny, i że tém bardziey tego dokonać należy, gdy iuż go nic wymówić nie potrafi, iak się stało w roku zeszłym. Teraz zaś JW. kanclerz maiąc gotowe woysko dla przeszkodzenia Tatarom złączenia się z Turkami, niech mężne dopełni dzieło, godne waleczności tak znakomitego wodza; uczyni wtedy rzecz nayprzyiemnieyszą dla Oyca S. a dla mnie nader pożądaną, za którą uczynność nayżywszey wdzięczności zaciągam obowiązek.

W przypadku, gdyby kanclerz W. wymawiał się, że powinność iego każe mu iść na Podole dla zasłonienia granic osobiście: proś go, aby cię zawiadomił dokładnie, iak mam sobie postąpić z deputowanemi od króla do traktowania. Po-

---

(a) *Sławę czynami szerzyć, to iest dzieło cnoty.*

nieważ JW. kanclerz znaiąc naylepiey ich humor, widoki i interessa, potrafi mnie ożywić swym duchem; a biorąc radę iego za prawidło, nayiększą pokładam ufność w uſkutecznieniu zleconey mi czynności. Przeto pokornie dopraszam się o to, co się dla mnie ſtanie dobrodzieyſtwem. Zaręczam za sekret, gdzie go potrzebnym osądzi: korzyſtać będę z danych sobie przeſtróg bez ubliżenia w czymkolwiek, coby się imienia, lub sławy JW. kanclerza tykać mogło. Nadewszyſtko ſtaray się także wrażenie uczynić na iego umyśle, iż nieodſtępnie na radzie iego polegać, pragnę, iego się zdaniem powodować, i że nayściśleyszy sekret zachowany będzie.

Jak mowa będzie o Arcyxiążęciu *Maxymilianie*, gdy wiesz, co się działo podczas rozmaitych rozmów z tym panem, w czasie mego przejazdu przez Wiedeń; opowiedz mu to, coby mu się podobać mogło: zamilcz, coby nie było do smaku. Niech wie nad wszyſtko, iak mocno obſtawałem przy słusznych zażaleniach i pretensyach tego kraiu, przeciw xiążęciu, i czego się w tym względzie spodziewać można.

Te są iſtotne widoki twego poselſtwa: aże byłś świadkiem wszyſtkiego, i słyszałeś, co się w tey sprawie robiło, iaki ieſt zamiar Oyca S. iakie żądania Cesarza, iakie potrzeby xiążęcia Siedmiogrodzkiego; spuszczam się zupełnie na ciebie, bo wiem, że z zwykłą twoią roſtropnością, zręcznością i rozsądkiem wszyſtkich środków ſkutecznie użyiesz w tém, co tylko do tey sprawy służyć może, mówiąc z zapewnieniem o rzeczach już umówionych; wątpliwie, gdziekolwiek wątpliwość

zachodzić może. Niech Bóg ci towarzyszy w tey drodze, i nazad przyprowadzi w dobrém zdrowiu. Bierz na to moie błogosławieństwo: życzę ci wszystkiego dobrego i błagam niebo o twoię pomyślność.

Jeżeliby się spytał, czym kogo posłał do Cesarza, powiedz, że się to stało, i w jakim zamiarze. Dan w *Krakowie* dnia 6. Lipca 1596. R.

*Henricus Card: Legatus* (L. S.)

*List Legata Papiezkiego do Kanclerza.*

JW. WMCPanie!... Oyciec S. iako tkliwy Pasterz, obawiaiąc się nieszczęść zagrażaiących całemu państwu Chrześciiańskiemu, szczególniey zaś króleſtwu Polſkiemu, niemieckim i włoſkim kraiom, przez coraz dalsze w oſtatnich tych latach posuwanie się i rozszerzenie Turków w Węgrzech, i w innych sąsiedzkich kraiach; osądził, iż dla wſtrzymania tey napaści, a może zupełnego zniszczenia nieprzyiaciela, nie masz w tym czasie żadnego ſkuteczniєyszego lekarſtwa, nad złączenie wspólnym związkiem tego króleſtwa z Cesarzem Jmcią. Poruczaiąc mi tak ważne zlecenie, pomimo żem się zbraniał i wymawiał niezdolnością i słabością moią, przymusił mnie bydź mu posłusznym, dodaiąc mi odwagi, abym mężnie tak znacznego podiął się ciężaru, przez wſkazanie nieoszacowanych korzyści stąd na kościół święty spływaiących: i załatwił mi tę pracę dowodząc, iż będę miał sprawę z narodem, którego wspaniałość i ślachetność duszy, odwaga i karność woyſkowa nie potrafi odrzucić powołania, w którym użytek, honor i sławę zna-

leść może. Temi powodami przekonany, na mocy danego mi słowa Oyca S., przyiąłem to peselstwo, i przystąpiłem do takowego przedsięwzięcia. Prośbą iest moią do Boga, aby koniec iego tak był pomyślny, iak początek był śmiały: iuż za boską pomocą stanąłem w *Krakowie* dosyć szczęśliwie. Lecz ieżeli mam powiedzieć, nie zastawszy JW. WCPana, na którego osobie wesprzeć cały ciężar tey tak ważney budowy umyśliłem, (ile że to obiecywać sobie mogłem po znaney dobroci, rostropności i zacności JW. WCPana) w nayprzykrzeyszém znalazłem się pomieszaniu: i zaledwobym nie zwątpił o sobie i sprawie mnie poleconey, gdybym nie rozumiał, że wkrótce uyrzę JW. WCPana, i odniosę ten pożądany z przytomności iego owoc; w zapewnieniu, iż mi nie odmówisz przychylney swey łaskawości, skoro przekonanym bydź raczysz o chęci i życzeniu moiém okazania w skutku mey dla niego usługi, równie, iak o przywiązaniu dla osoby iego, z którą żądam związać się nayściśleyszą przyiaźnią.

Tymczasem postanowiłem wysłać P. *Bonifacego Vanozzi* sekretarza moiego. Ten po złożeniu JW. WCPanu powinney mey uniżoności, ma zlecenie traktować o niektórych tak ważnych, iak mniemam, interessach, iż nie sądziłem, aby ie można poruczyć pióru, lecz zawierzyłem osobistemu iego z JW. WCPanem widzeniu się. Przeto upraszam, abyś go przyiąć i wysłuchać raczył łaskawie, i taką mu dał wiarę, iakąbyś dał mnie samemu: zapewniaiąc, iż w każdey szczególney okoliczności porozumieć się z nim możesz bezpiecznie, iako z człowiekiem troskliwym, bacznym

i umieiącym sekretu dochować, czém prawdziwą przychylność, i całe zaufanie moie pozyskać potrafił. Spuszczam się więc zupełnie na niego, kończąc ten list kredencyalny prośbą do JW.WCPana, abyś mnie miał tak, iak szczerze pragnę, za dobrego sługę swoiego. A ia błagać będę ustawnie miłosierdzia boskiego, aby JW. WCPana zachował w ciągłey pomyślności, dla wsparcia religii katolickiey i dla większego dobra Nayiaśnieyszego króla, i iego państwa, dla którego wielkości, wzrostu i całości nie tylko w słowach, lecz w rzeczy samey pragnę okazać mą przychylność, stosuiąc się w tym do myśli Jego Swiątobliwości, pana moiego, który to państwo oycowskim kocha affektem, również iak w szczególności osobę JW. WCPana. Przyyimiy oświadczenie moiey gotowości na wszelkie iego usługi. Dan w *Krakowie* dnia 26. Lipca roku 1596.

*Henryk Kardynał Legat.*

*Relacya P. Bonifacego Vanozzi.*

Za pomocą Boską wyiechałem z Krakowa z trzema służącemi i iednym Polakiem, przewodnikiem drogi i tłumaczem, w przystoyney karecie sześciokonney. W drodze dowiedziałem się, iż P. Kanclerz już ruszył z woyskiem nad granicę, lecz sam osobą swoią na odwodzie wolnym postępuie krokiem, prowadząc z sobą małżonkę i syna swoiego: czyniono mi nadzieię, że może ieszcze w mieście iego Zamościu zastać go mogę. To miasto tak nazwane od przezwiska P. kanclerza, z fundamentów przez niego wystawione, iest piękne, ozdobne i

w guście włoſkim. Domy ma dobr w t raźnieyszym sposobie po większey części murowane. Jeſt oraz twierdzą obronną, nie tak przez własne położenie, lecz że opasane siedmią szańcami i fossami napełnionemi bieżącą wodą. Tamże wyſtawił i założył kollegiatę pod tytułem S Tomasza Apoſtoła, ten kościół hoyno opatrzył i wspaniale przyozdobił Znayduie się też w tém mieście Akademiia publiczna, w której nauczaia wszelkich nauk, i daią ſtopnie doktorſkie, oprócz Teologii; tudzież seminarium na piędziesiąt ubogiey młodzieży, nazwanych *Alumni.* Utrzymywani, żywieni i odziani są kosztem kanclerza, wczém wszyſtkiem okazuie umysł prawdziwie ślachetny i wspaniały.

Stanąwszy w Zamościu, iuż JW. kanclerza nie zaſtałem, lecz ieden z jego dworzan, od którego wiele grzeczności odebrałem, uwiadomił mnie, co mam daley czynić, aby z łatwością i bezpiecznie doſtać się do P. kanclerza, i dał mi przewodnika kraiowego. W dalszą puściłem się podróż, i nakoniec doiechałem do P. kanclerza, który zatrzymał się w Bełżu. To miaſto ſtarościńſkie należy do P. kanclerza, i czyni mu rocznego dochodu więcey nad dwanaście tysięcy złotych; leży w prowincyi ruſkiey. Zbudowane z drzewa, miaſto nie ieſt piękne, lecz mocne z przyczyny iezior, które ie oblewaią. Ma zamek obronny, lubo drewniany. Niegdyś oblężone było przez Ludwika króla polſkiego i węgierſkiego, lecz nie wzięte: wszyſtkie miaſta, ile że położone w równinach, umocnione są w tym kraiu wodami i bagnami, które są doſtateczne do wſtrzymania napadu iazdy. W Bełżu udałem się do auſteryi, i gdym

się przebierał, nadeszło około ośmiu dworzan, z liczną assyſtencyą służących, dla odwiedzenia mnie, i przywitania z zlecenia P. kanclerza (znać że o wszyſtkiem dokładnie ieſt zawiadomionym). Tegoż imieniem zabrał głos do mnie sekretarz, i w łacińſkim ięzyku poselstwo swe przełożył: któremu podobnież, odpowiedziałem połacinie, podziękowawszy za honor i łaſkę uczynioną mi przez JW. kanclerza. Prosiłem zaś P. sekretarza, aby mi wyiednał wyznaczenie godziny na audyencyą, iżbym mógł mieć iak nayrychley sposobność złożyć móy ukłon, i mieć tak znakomite szczęście oświadczyć moię uniżoność panu, którego głośna w całey Europie sława ſtawia w rzędzie wielkich tego wieku mężów. Pan sekretarz zapewnił mnie, że to wykona, a tymczasem radził, abym spoczął po drodze. Jakoż od czterech dworzan, którzy wraz z nim, ze mną pozoſtali; zaprowadzony byłem do pomieszkania, wprawdzie drewnianego, lecz przystoynego. Dokąd też niebawem przyniesiono ieść dla mnie. Było iuż około godziny 16stey (b), ale gdy dochodziła zoſta, a żądney od P. sekretarza nie miałem odpowiedzi, postanowiłem pisać do niego bilet, prosząc, aby przez grzeczność przyśpieszyć dla mnie raczył moment oświadczenia mey attencyi JW.

---

(b) *Dawniey w Polszce iak dotąd ieszcze w Rzymie, i niektórych miaſtach włoskich 24. godzin rachuią, licząc pierwszą od godziny pierwszey po zachodzie; 24. wraz z zachodem.*

kanclerzowi, ponieważ przyſtoyność nie pozwala, spóźniać dłużey dopełnienia tey powinności. Jeżeliby zaś JW. kanclerz był zatrudniony, dosyć dla mnie będzie złożyć móy ukłon, zostawuiąc traktowanie o interessach do czasu, iaki sobie obierze JW. kanclerz naydogodnieyszy; gdyż prócz chęci dopełnienia téy należney powinności, niechciałbym w niczém bydź natrętnym.

Widział móy tłumacz, że P. sekretarz natychmiast udał się do kanclerzą, i od tegoż usłyszałem, że przeczytawszy móy bilet oświadczył, że pan iego nie mniey pragnie widzieć się ze mną, życząc, bym sobie ieszcze wypoczął, i zabawił się iak naylepiey bydź może w mieszkaniu moiém. Rozumiem, że przyczyna tey zwłoki była, aby mieć czas uprzątnąć i przysposobić pokóy do dania audyencyi. Jakoż około godziny 22giey wrócił do mnie P. sekretarz z większym ieszcze pocztem niż pierwey: ten mnie odprowadził do zamku, w którym zastałem JW. kanclerza nad schodami oczekuiącego na mnie: a ſkoro mnie spoſtrzegł, zawołał głośno: *Bene veniat Dominus, meus amicus carissimus* (c). Co usłyszawszy pośpieszyłem weyść na schody, a P. kanclerz iuż był zszedł z dwóch ſtopniów. Tam ścisnąłem go za kolana, on mnie cożywo podniósł i uściſkawszy rzekł: *Dominationem vestram sospitem et incolumem advenisse gaudeo, eamque*

---

(c) *Witay Panie móy, nayukochańszy przyiacielu.*

*libentissime excipio* (d). W tém podał rękę moim służącym, którzy ią pocałowali. Jest we zwyczaiu u panów Polaków podawać rękę wszystkim służącym, którzy się z gościem znayduią, a wyraz u nich używany nayukochańszego przyiaciela, w tak wysokiém znaczeniu, że kanclerz podpisuiąc się do JO. Legata, dokładał *observantissimus amicus et servitor* (e). Wziął mnie potém za rękę, i stawiaiąc na prawą stronę, bądź siedzący, bądź chodzący, zawsze mi dawał pierwszeństwo. Tak weszliśmy razem do pokoiu, który natychmiast za nami zamknięto, i zostaliśmy sami, P. kanclerz i ia. W tedy oddałem móy list kredencyalny, który po dwa razy po cichu przeczytał. A że przy podaniu wstałem i list pocałowałem, nizki przyłączaiąc ukłon; on także wstał, i z odkrytą głową stoiący go czytał. Usiadłszy nazad, i po odbytych komplementach i ceremoniach, zapytałem się JW. kanclerza, czyli mu się podoba przystąpić do interessu: gdy mu się tak zdało, traktowaliśmy do samey nocy. P. kanclerz iest mąż rostropny, rozważny i bardzo biegły, z wielką mówi uwagą, i znać, że się zastanawia nad tém co mówi, a przeto zwolna odpowiada, lecz można widzieć na nim poruszenie, gdy wpadnie na materyą mniey dla siebie przyiemną. Zwykle z cudzoziemcami rozmawia połacinie, lubo z ła-

---

(d) *Cieszę się z pomyślnego i zdrowego przybycia WP. i z wielkiém przyymuię go ukontentowaniem.*

(e) *Pełen uczczenia przyiaciel i sługa.*

twością tłumaczy się w pięciu lub sześciu ięzykach. Bardzo lubi narod Włoſki, i zwykł mawiać, *Patavium virum me fecit* (f), dlatego, że się uczył w Padwie, i tam był rektorem. Dość chętnie słyszy swe pochwały, lecz wszystko przyymuie z skromnością: słowem, zawsze postępuie sobie z powagą prawdziwie senatorską. Wzroſt iego ieſt wyższy nad mierny, poſtać piękna i rzeſka, twarz okrągła, rumiana, wesoła, przytém bardzo poważna. I lubo powiada, że nie ma więcey nad lat pięćdziesiąt pięć, iednakowoż włosy i broda, którą goli, zupełnie są siwe. Ubiera się z ruſka, płaszcz czyli ferezya z szkarłatu długa po kostki: żupan miał z adamaszku karmazynowego. Ten ubiór odmienia co do materyi podług pory roku, króy zawsze ieden zachowuiąc. Bóty nosi podkute popolſku, zawsze szabla przy boku, a *kanðziar* (g) za pasem. Mówiąc miał prawie zawsze głowę odkrytą, i nie częſto patrzy w oczy temu z kim mówi. Dał mi czas przełożyć sobie całe moie poselstwo, i słuchał z naywiększą cierpliwością do końca i bez naymnieyszego przerwania. A ile razy było wspomnienie imienia papieża, lub króla polſkiego, tyle razy zdeymował czapkę, a ieżeli miał głowę odkrytą, podnosił się nieco z krzesła schylaiąc głowę. Ci panowie, ile razy wymowić im przyydzie słowa N. król, dodaią: *Dominus meus clementiſsimus* (h). Po ukończeniu negocyacyi

(f) *Paðwa człowiekiem mnie zrobiła.*
(g) *Kanzziar, nóż Turecki.*
(h) *Pan móy nayłaſkawszy.*

wstaliśmy i przeszliśmy się po drugim pokoiu dwa lub trzy razy. W tym prosiłem JW. kanclerza, aby mi pozwolił mieć honor złożenia mey uniżoności iego małżonce i synowi. Podziękował mi za pamięć, lecz życzył sobie, abym go od tego uwolnił, z powodu, że dla podroży i niewygody mieysca, kobiety były zatrudnione: posłał iednak do niey pazia z moiém oświadczeniem. Ten gdy powrócił, że mówił po polsku, sam P. kanclerz był iego tłumaczem, i powiedział mi, ze Jeymość dziękuie i prosi o wybaczenie, i abym się od niey kłaniał JO. Legatowi. Wten moment przyszła poważna kobieta piastuiąc synka: przywitawszy go powinszowałem JW. kanclerzowi tak nadobnego dziecięcia, a życząc osobie iego i całemu domowi wszelkiego szczęścia, pożegnałem się. Pan kanclerz odprowadził mnie do tego samego mieysca, do którego wyszedł naprzeciwko mnie. W pokoiach stała w szeregu zwyczayna straż iego, i znaczna dworzan liczba po obudwóch stronach: wszyscy się kłaniali od gęby, całuiąc się w rękę, ia też wzaiemnie na iednę i drugą stronę uchylałem głowy, i podobnież kłaniałem się od gęby, całuiąc się w rękę.

Już nocą wróciłem do domu: wziąwszy pozwolenie poszedłem na stronę, potém siedliśmy do wieczerzy; został się ze mną P. sekretarz z trzema dworzanami. Usłużenie u stołu było bardze dobre: wśrod kolacyi, nadesłano w prezencie wino i piwo toż samo, które pił P. kanclerz, zapraszaiąc, abym się wesoło bawił, i za zdrowie iego wypił: iednakże wszyscy dworscy zawsze się z wielką trzeźwością i skromnością sprawowali.

Dla

Dla ponowienia soiuszu z Polſką, wysłała była Porta po trzy razy trzech Czausów, czyli gońców z prośbą, aby król pokóy ten odnowił, podług zwyczaiu za wſtępem na tron nowego Sułtana: posyłaiąc przez tychże gońców paszport dla posła maiącego bydź przez Rpltą wysłanego. A że dotąd ani pokoy nie był ponowiony, ani poseł wyznaczony, dlatego i ten trzeci goniec był wysłany: przeieżdzał przez Bełz, gdym się tam znaydował, wracaiąc do Stambułu. Co się dlatego tak stało, ponieważ sądzono bydź rzeczą nieprzyſtoyną, aby w czasie, gdy się znaydował w Polszce legat Apoſtolſki, miał się także znaydować goniec Turecki. I chociaż, iak mi się zdaie, tenże goniec widział się w nocy z kanclerzem, iednak powiedziano mi nazaiutrz rano (lubo się o to nie pytałem), że JW. kanclerz nie chciał nawet, aby wſtępował do miaſta, i że tylko posłano mu nieco posiłku za miasto z rozkazem, aby dalszą podróż przyśpieszał.

Dworzanie, współſtołownicy moi, nigdy mnie nie odſtępowali, tak dalece, żem rozumiał, czyli nie raczey do pilnowania, niżeli do towarzyſtwa byli mi przydani. Powiedział mi móy tłumacz, że ſkoro P. kanclerza pożegnałem, natychmiaſt z nikim nie mówiąc, wrócił do swego pokoiu i usiadł do pisania.

W czasie naszey rozmowy, dałem na wszyſtko iak naymocnieyszą baczność, uważaiąc każde słowo, a zatém powróciwszy do moiego pomieszkania, pod protextem innego intereſsu, nim wieczerzą zaſtawiono, i uprosiwszy tych dworzan o uwolnienie siebie na moment, poszedłem na u-

ftronie dla zakonotowania odpowiedzi mi danych, i co tylko ważnieyszego mówił kanclerz; przy wolnym czasie obszerniey wypisać ftarałem się wszyftko, iak następuie.

*Dalszy ciąg w nastepuiącym Numerze.*

---

## STATYSTYCZNY RYS DANII.

WYPIS Z DZIEŁA:

*Wstęp do Statyftyki powszechney i szczególney, przez* Toze.

Daniia od lądu, z Niemcami tylko graniczy, od morza ma na wschód Szwecyą, na północ Norwegiią, a nieco daley Anglią na zachód. Powierzchnia Danii, biorąc razem i xięftwo Sleswickie, będące z dawna częścią tego króleftwa, 1600. mil kwadratowych zaymuie.

Klima bardziey zimne, niż ciepłe. Częfte wiatry odeymuią wilgoć powietrzu, przez co tak się ftaie czyfte i zdrowe, że większa ieft lifta rodzących się, niż umieraiących, mimo małey liczby przychodzących na świat w każdey familii. Natura klimatu tego wymaga po mieszkańcach, aby iedli podoftatkiem, pili mocne napoie, i ubierali się ciepło.

Nie masz w Danii żadney wielkiey góry; ale za to wiele ieft pagórków: nie masz żadney wielkiey rzeki, małe atoli rzeki i liczne odnogi, co do rybołowftwa i wewnętrzney kommunikacyi, nadgradzaią rzek wielkich niedoftatek. Nayzna-

cznieysza odnoga iest *Lümflord* w Jutlandyi, wchodząca wgłąb kraiu na dwadzieścia mil duńskich, czyli 32. francuzkich.

We wszystko ten kray obfituie, co tylko do życia i wygody iest potrzebném. A naprzód maią Duńczykowie bardzo dobre konie, znane i szacowane za granicą, pod ogólném nazwiskiem duńskich koni, lubo znayduią się między niemi holsztyńskie, które są naypięknieysze; naywięcey zaś dostawiaią ich do Niemiec, Francyi i Rossyi: co Danii przynosi zysku do pięciu milionów liwrów. Prócz znacznych stad królewskich, znayduią się także i u niektórych prywatnych, do czego rząd zachęca rozdaiąc corocznie nadgrody właścicielom, okazuiącym dnia naznaczonego naypięknieysze ogiery.

Drugim zródłem bogactw kraiowych są woły i krowy. Mięso wędzone duńskie iedzą ze smakiem na flotach hamburskich, i w dalekie strony rozchodzi się z tego miasta, pod imieniem *wołowiny wędzoney hamburskiey*. Utuczone woły w *Ditmarze* w Jutlandyi, w wielkiey liczbie do *Hamburga* prowadzą, a masło do wysp Antylskich, osobliwie zaś do wysp S. Krzyża i S. Tomasza posyłaią. Séry robione w Sleswiku, idą do Hollandyi, gdzie przerobione rozchodzą się w różne kraie, a nawet do Danii, pod imieniem sérów hollenderskich wracaią.

Jest dosyć owiec w tym kraiu, ale małych, wełna z nich lubo dobra, podleysza atoli od hiszpańskiey i angielskiey; strzyżenie dwa razy do roku, i zwyczay doienia owiec, delikatność wełnie odeymuie. Z mleka owczego robią także séry, lecz nienaylepsze, a w jesieni, gdy prawie zsiadłe z owiec wymienia wychodzi, iedzą z mar-

meladą z jabłek; potrawa ta nieznana innym narodom, prawdziwym przysmakiem nazwać się może. Dla rozmnożenia dobrego gatunku owiec sprowadził rząd barany z Hiszpanii.

Mało kóz, lecz bardzo wiele świń chowaią. Drobiu ieſt podoſtatek, mniey iednak niż w państwach katolickich, gdzie dla poſtów więcey iay, a zatém więcey kur potrzebuią.

Zwierz ſtaie się coraz rzadszym, zaięców ieſt dosyć, lecz królików nie wiele; lubo zaś mięso ich ieſt białe, delikatne i kruche, i Anglicy ie z guſtem iedzą; Duńczykowie przecięż do tego ſtopnia niém pogardzaią, że nigdy na ich ſtołach nie bywa. Rzadko widzieć można wilka, i to w Jutlandyi, lecz lisy w znaczney są liczbie. Woſk z ulów kraiowych na wewnętrzną potrzebę nie wyſtarcza. Rybołowſtwo bardzo wiele temu kraiowi korzyści przynosi, chociaż od nieiakiego czasu, nie tyle iuż ryb przy brzegach znayduie się, iak dawniey.

Co raz bardziey przerzadzaią się lasy, tak dalece, że gdyby rząd nie przedsięwziął mądrych środków ku ich rozmnażaniu, do czego się i prywatni w swych dobrach przykładaią, i gdyby drzewa z oszczędnością nie używano, wkrótceby go zupełnie zabrakło. Hodowanie drzew owocowych bardzo ieſt zaniedbane, lubo położenie kraiu dosyć im sprzyia, gdyż brzoſkwinie, winogrona, a czasem i figi, na otwartém powietrzu doyrzewaią. Roślin zaś do farbowania mało w Danii utrzymuią.

Sądząc z doſtarczania przez Daniią miedzi i żelaza obcym kraiom, rozumiałby kto, iż się

tam podoſtatkiem kruszców znayduie: przecież wydobywane one są tylko z gór Norwegii, bo właściwa Daniia nie ma gór kopalnych, ani nawet żup solnych; ta zaś sól, któréy używaią, z jezior słonych pochodzi, i na wewnętrzną potrzebę nie wyſtarcza.

Dzieli się Daniia, prócz xięſtwa *Sleswickiego*, maiącego rząd osobny, na siedem wielkich powiatów, w których 68. miaſt, po większey części ubogich i małych liczą. Całkowitość zaś tego króleſtwa naſtępuiące kraie ſkładaią; na północy, *Norwegiia, Jslandya*, wyspy *Fero* i *Groenlandya*, bieguna północnego, a przynaymniey wiecznych w tey ſtronie lodów dotykaiąca. Na południe, xięſtwo Holsztyńſkie w niższey Saxonii leżące, a stąd w wielu okolicznościach zwierzchnictwo Rzeszy niemieckiey uznaiące. W Azyi, *Trankwebar* i przynależytości iego na brzegach *Koromandelu*; małe osady na innych brzegach, a między temi wyspy *Nikobam* przy wniyściu do odnogi bengalſkiey. W Afryce na brzegach *Gwinei*, ma dzierżawy ciągnące się wdłuż 80. mil francuzkich. W Jndyach zachodnich, wyspy S. *Krzyża*, *S. Tomasza* i *S. Jana.*

Ludność kraiów Danii w Europie, 2,444,335. roku 1796. wynosiła: to ieſt w Danii właściwey 872,500. w Norwegii 897,874. w xięſtwach Sleswiku i Holsztynu 617,884. w Jslandyi 46,201. na wyspach Fero 4,754. w Groenlandyi 5,122.

Liczba rodzących się ieſt w ſtosunku żyiących, iak 1. do 32. gdyż na iedno małżeńſtwo nie można rachować iak dwoie lub troie dzieci; lecz za to liczba umieraiących w ſtosunku do żyią-

cych iest, iak 1. do 38. W ogólności, ludność tego państwa obszerności iego nie odpowiada; starania atoli ninieyszego rządu, długi pokóy, wstręt mieszkańców od rozruchów, bezpieczeństwo i inne korzyści, których cudzoziemcy doznaią, wielce się do powiększenia ludności przykładaią.

Duńczykowie są wzrostu pięknego i mocni, cera ich twarzy zdrowa, oczy nie bardzo żywe i włosy płowe; kobiety zazwyczay z włosami także płowemi, maią ciało białe i delikatne, cerę piękną, spoyrzenie omdlałe, wzrost dobry i kształtny. Dalekiemi będąc Duńczycy od rzeskości, nie mogą bydź iednak o ociężałość tak, iak inne narody, posądzani. Cierpliwi i stali, opieraią się przeciwności i wszelkie przeszkody łamią. Poczciwość, grzeczność, dobroczynność i prawdziwa gościnność, czynią im zaletę. Można im tylko zarzucić, iż się zanadto nad zagranicznemi rzeczami unoszą: a tém samém nie wiele cenią kraiowe. Zycie wygodne, a nawet i zbytek iest ich wadą narodową. Mało zdarza się kradzieży, zabóystwa rzadkie, a bunty prawie nieznane.

Słachta duńska ma swe przywileie, lecz te nie wiele znaczą, ile że nabycie ślachectwa iest łatwém, gdyż dosyć bydź właścicielem dóbr znacznych, lub mieć iaki tytuł; aby niektórych przywileiów ślachectwa używać, a gdy kto przy dobrach ma razem i tytuł, wszystkich osobiście używa. Grafowie tylko i Baronowie oddzielną klassę składaią, i nieco większemi nad innych szczycą się przywileiami; wyznać przecięż na ich pochwałę należy, iż tyle są sprawiedliwi i rozsądni,

że nie wymagaią, ani nawet pragną tey dla siebie dyſtynkcyi, któraby zasługi i talenta drugich upodlała. Ze większą część zyſkownych i honor przynoszących urzędów ślachta posiada, idzie to z kształtu rządu narodowego. Slachta xięſtw Sleswickiego i Holsztyńſkiego, rządzących się sposobem niemieckim, więcey daleko ma przywileiów.

Powszechnie prawie przez długi czasów przeciąg, ubiegano się bardziey za tytułami, niż za urzędami; lecz szaleńſtwo to ominęło iuż ludzi, i dziś każdy na tytule dobrego obywatela przeſtaie. Uſtawa iednak o rangach, dzieląca ie na dziewięć klaſs, a z tych każdą na kilka ſtopni, trwa dotąd w swoiey całości. Prócz opłaty 10. od 100. nałożoney na pensye wszyſtkich urzędników publicznych, muszą oni ieszcze tytuły opłacać.

Lubo prawo fundamentalne 1660. władzę monarchiczną, co do religii i innych artykułów, do osoby panuiącego ściągaiących się, ograniczyło, gdy przecięż nic nie wyrzekło, o sposobach wſtrzymania, gdyby król granice swey władzy przeſtąpił; można rząd duńſki uważać za iednę z nayabsolutnieyszych w Europie monarchiy. Toż prawo, naſtępſtwo tronu urządziło, i w niedoſtatku płci męzkiey, kobiety na nim osadzać dozwoliło: Małoletność króla, w trzynaſtym roku ſkończonym uſtaie.

Dwa są znacznieysze gatunki kawalerów: *Slonia* i *Dannebrog*; pierwsi noszą zwyczaynie wſtęgę błękitną, i ieſt ich z przepisu trzydzieſtu tylko, ten order ieſt ieden z naydawnieyszych

w Europie. Drudzy białą wstęgę z czarnemi szlakami, tych także liczba ograniczona; obadwa ordery od początku swey ustawy, nie miały takiego poważania, iak dzisiay.

Panuiącą religiią iest luterska; wszelkie atoli inne nawet i żydowska, nie tylko są cierpiane, lecz szczególnieyszey opieki rządowey doznaią. Sześciu biskupów rządzą kościołem duńskim, a w *Sleswiku* ieden *naywyższy Intendent*; wszystkich zaś pastorów 1800. rachuią.

Dwie *Universitates* są w Danii, iedna w *Kopenhadze* dobrze opatrzona, i nauczycielów znanych w Europie maiąca; druga w *Sorbe* nie tak znaczna, ani tak, iak Kopenhagska, bogata. W *Odersee* iest iedno kollegium, a po niektórych miastach szkoły łacińskie. Znayduią się prócz tego szkoły, w celu tworzenia nauczycielów do szkół mnieyszych ustanowione, iako też instytuty umieiętności, a zwłaszcza nauki lekarskiey i chirurgii; nakoniec są różne Akademiie w Kopenhadze założone, między zaś temi akademiia umieiętności, którey pisma przełożone na iężyk niemiecki, i często w różnych innych iężykach przytaczane, w dziennikach sławę iey zjednały. Akademia malarstwa, rzeźby i architektury nie mnieyszą wziętość zyskała. Jest w niey ośmiu professorów i czterech metrów, a uczniów bezpłatnie edukowanych do 500. liczy; utrzymuie nadto kilku narodowych artystów za granicą, aby się w swym przedmiocie doskonalili. O innych towarzystwach uczonych mówiliśmy w przeszłym numerze Pamiętnika naszego, pod artykułem: *Rys Kopenhagi.*

Szczyci się Daniia znaczną liczbą ludzi uczonych: między zaś kilką bibliotekami pięknemi, pierwsze ma mieysce królewſka, licząca przed przyłączeniem do niey biblioteki pana *Suhma*, 250,000. xiążek.

We wszyſtkich sprawach służy za prawidło *Codex* praw, w roku 1683. sporządzony. Jeſt on zbiorem praw dawnych i zwyczaiów kraiowych, i nic wspólnego nie ma z prawem rzymſkiém: będąc zaś potém ogromnym zbiorem uſtaw pomnożony, ſtraszną mieszaninę w nauce prawa duńſkiego sprawił. Uſtanowione od lat kilku sądy polubowne, gdzie ſtrony przed rozpoczęciem proceſsu muszą się wprzód ſtawić. Sąd takowy bardzo się użytecznym okazał, gdyż w roku 1798. dwie trzecie części spraw poprzyiacielſku załatwiono, a trzy czwarte, któreby wyrokom policyi były podpadły. W sprawach między mieszkańcami Kopenhagi zachodzących, raz tylko do wyższego sądu odwołać się można; w sprawach zaś mieszkaiących po wsiach, dwa razy. Po oſtatnie iakichkolwiek bądź spraw rozſtrzygnienie, idzie się do głównego sądu.

Jeſt to ieden z nayszanownieyszych w Europie trybunałów. Nie znamy żadnego, któryby sobie z taką przyſtoynością i wspaniałością poſtępował. Lubo ieſt z licznych członków złożony, powszechną ma iednak sławę nieſkazitelności i światła. Adwokaci częſto daiący prawdziwe wzory wymowy, wykładaią sprawy głośno. Każdy się może na seſsyi znaydować. Zdania zbieraią sekretnie. Zawsze w nim utrzymuie się porządek, poważne milczenie wmawia uszanowanie: rzadko

mowcy pozwolą sobie z granic wykroczyć. Przypadek, który tu umieszczamy, da lepiey poznać duch tego szanownego trybunału. „Jeden fałszerz podług wyraźnego brzmienia prawa, powinien był bydź skazany na ucięcie ręki, i na konfiskatę majątku. Kryminalna xięga duńska roku 1683. w prawidłach Karola V. układana, podobne kary przepisuie. Ale zaniosł supplikę do króla prosząc o zmianę tey kary na więzienie w domu poprawy i pracy, przez czas iakiby się podobało oznaczyć JK. Mci, przytaczaiąc dwa następuiące powody: naprzód: że kara ucięcia iakiego członku, ieśli nie iest złączona z wiecznem więzieniem i skazaniem na publiczne prace, zdaie się uchybiać zupełnie swoiego celu, odbieraiąc występnemu sposobność opatrywania swych potrzeb, przez środki godziwe, i przymuszaiąc go nieiako do naruszenia, przez nowe zbrodnie, bezpieczeństwa publicznego, którego utrzymanie i zachowanie wszystkie prawa za cel mieć powinny. Powtóre, że występek fałszerstwa i kradzieży, wielki maią do siebie stosunek, i zdaią się bydź z sobą powiązane: iednakże karę za kradzież w tych ostatnich czasach ułagodzono, gdy tymczasem żadney nie uczyniono zmiany w prawie przeciwko fałszerzom. To przełożenie otrzymało swóy skutek, i surowość prawa zmnieyszoną została.

Xięstwo Sleswiku sądzi się według kodexu *Waldemara* II. w roku 1240. ogłoszonego, a późniey wielą przydatkami, tak dalece zamatwanego, iż sędziowie w wyrokach swoich od my-

śli iego odstępować muszą, ile że rozmaite miasta trzymaią się ieszcze służących sobie dawnych zwyczaiów i ustaw.

Siła zbroyna lądowa Danii z xięstwem Holsztyńskiém 65,000. piechoty, a 10,000. iazdy wynosi. Do piechoty zaciągaią w znaczney części cudzoziemców, resztę składa milicya narodowa, raz do roku przez miesiąc odbywaiąca ćwiczenia, po czém wraca każdy do domu. Przy końcu ćwiczeń rocznych, bywa rewiia w przytomności następcy tronu. Woysko iest dobrze utrzymywane, i wszelkie pożyteczne odmiany w sztuce woienney od innych mocarstw przyymowane, zaraz do woyska duńskiego są zaprowadzane. Artylerya naylepsza iest podobno z całego woyska: iazda takie ma czasem konie, iż widać, że nie wszystkie z swego kraiu dostaie. Wydaie rząd rocznie 9,000,000. liwrów na woysko, utrzymuie szkołę woyskową, i niczego dla wydoskonalenia młodzieży, chcącey służyć woyskowo, nie zaniedbuie.

Siłę morską do 30. liniowych okrętów rachować można, liczba zaś fregat i innych statków stosowna iest do okrętów. Marynarka duńska nic z dawney sławy nic utraciła, i w ciągu ostatniey woyny wszędzie honor bandery swego narodu utrzymywała, zwłaszcza zaś 2go Kwietnia w roku teraźnieyszym pod *Kopenhagą*, znakomitą się chwałą okryła.

O téy bitwie nie mamy dokładnéy wiadomości: dlatego wspomniemy o niey nawiasem, na fundamencie opisu P. *Bardensleth* oficera duńskiego, który należąc do niey, i znayduiąc się iak ieniec na iednym okręcie angielskim, był oczywistym

świadkiem tey sławney bitwy. 30. Marca flota angielska, pod roskazami admirała *Parker*, przeszła przez *Sund*, i w południe przeciw *Torbeck* rzuciła kotwice. Składała się z 20. liniiowych okrętów, a 30. kilku mnieyszych statków. 2go Kwietnia uderzyła na liniią duńską, podzieliwszy się na dwie dywizye: pierwsza pod wice-admirałem *Nelson*, liczyła 11. liniiowych okrętów, 6. wielkich fregat, 2. mnieyszych, iakoteż 19. statków bombardyerskich, i innych mnieyszych. Dywizya admirała *Parker* miała 8. okrętów liniiowych i kilka małych statków. Ze strony Duńczyków liniia obronna składała się z 10 starych okrętów, i kilku pomnieyszych statków. Wszystkie te siły były pod kommendą Kommodora *Fischer*. Nie byli ieszcze Duńczykowie przygotowani zupełnie do obrony: dopiero na kilka dni przed przybyciem Anglików, ustawili swoię liniią, i zebrali maytków: wszyscy wycieńczeni byli gwałtowną pracą, i sam tylko duch publiczny mógł im nadać potrzebną siłę do iey wytrzymania. Cała korzyść była ze strony Anglików, i z liczby okrętów i z wielości armat, i z położenia, gdyż liniia duńska była nieruchoma, a Anglicy każdy iey punkt z całą siłą attakować mogli. Zniszczyli oni wprawdzie liniią duńską, ale strata w ludziach większa prawie była ze strony Anglików: ponieśli także wielką szkodę w okrętach, i Duńczykowie zwyciężeni mogą się szczycić, iż tak drogo Anglikom przedali zwycięztwo, że drugie takie odniosłszy, całąby flotę stracili.

Dla łatwieyszego obsadzenia floty maytkami, podzielone są brzegi na powiaty, doſtarczaiące ogółem 30,000. ludzi zdatnych do służby morſkiey. W czasie pokoiu wielu z nich służą na okrętach różnych narodów, a przez to doſkonalą się w żegludze; wielu zaś maiąc sobie naznaczone ſtałe mieszkania w Kopenhadze, łatwo w potrzebie użytemi bydź mogą. Warsztaty morſkie znaczną liczbę różnych rzemieślników, nieuſtannie nad budową okrętów pracuiących, zaymuią. Jeſt w Kopenhadze szpital dla maytków, i szkoła morſka, gdzie chcący bydź kapitanami, ſternikami i *t. d.* kupieckich okrętów, popis ſkładaią. Utrzymuiący archiwa kart morſkich, wydaią ie w pewnych czasach na widok publiczny, bardzo dokładnie zrobione.

Mennica Danii biie pieniądze złote, srebrne i miedziane. Miedziany pieniądz naywięcey ieden sold francuzki waży, a naymniey dwa liardy. W złocie biią dukaty od 10. franków wartości, i dukaty 12. franków ważące. Moneta srebrna od czasu uſtanowienia banku, rachuie się przez ułomki dziesiątne, talar w sztuce, 6. franków czyni; są znowu o 4. frankach, 40. 20. 10. 5. i 2. soldach. W zwyczaynych atoli rachunkach, na talary wartości 4ry franków i 16. soldów maiące, rachuią. Bilety bankowe są o 5ciu talarach czyli 24rech liwrach, o 10. 25. 50. i 10. talarach, i z banku kopenhagſkiego lub miaſta *Altony* wychodzą, gdzie iednak nie masz biletów od 5. talarów. Bank Kopenhagſki ieſt własnością kompanii prywatney, i tém większy kredyt posiada, że nie masz przymusu w braniu biletów iego, i że kaſsa ma za-

wsze odpowiadaiącą summę w gotowiznie. Bank altońſki do korony należy, i tyle tylko biletów swoich w bieg puszcza, ile ieſt w kaſsie wyrównywaiącey im wartości. Wolno także brać, lub nie, te bilety, które podobnie iak Kopenhagſkie, bardzo mało w Hamburgu traciły, i to nie dla braku pezaufania, lecz że nie szukano papierowych pieniędzy. Co się tycze biletów dawnego banku, te maią zawsze swóy bieg bez żadney ſtraty, i nie zadługo z biegu wyydą.

Z przychodów samey Danii miał ſkarb królewſki przed 10. laty 3,000,000. talarów; z innych zaś kraiów 4.000,000. Tak zaś od owego czasu pomnożyły się dochody państwa, że teraz do 10,000,000. talarów można ie rachować, pomnożenie zaś takowe, nie podwyższeniu zwyczaynych podatków, ale lepszemu ich urządzeniu przypisać potrzeba. Urzędy do tego publiczne w Dani ani są zbyt liczne, ani uciążliwe dla ſkarbu; nie masz opłat od okien, ubioru, tabaki *i t. d.*

Trudno ieſt wydatki państwa oznaczyć; to tylko pewna, iż ekonomiia i dobry rząd skarbu, w tym stanie władzę kraiową postawiły, że od łat dwunaſtu zaczął corocznie znaczną część długów narodowych wypłacać, a ktore w roku 1771 15,000,000. talarów duńſkich dochodziły. Stąd poszło, iż rząd Danii w przypadkach nadzwyczaynych, łatwiey i pod lepszemi warunkami, niż wiele innych mocarſtw, może pożyczkę otrzymać.

Oddawna tak rząd iako i właściciele gruntowi ſtaraią się na wyścigi o polepszenie ſtanu rolnictwa. Ciągłe usiłowania założonego w *Kopenhadze* roku 1769. *Towarzyſtwa ekonomiczne-*

*go*, i czynnością rządu ożywione, znacznie się do tego przykładaią; naywięcey zaś w tey mierze pomocném się stało zniesienie poddaństwa. Obiecywać więc sobie należy, iż rolnictwo przyydzie nie bawnie do tego stopnia doskonałości, do iakiegoby bez opieki rządowey, ledwie za kilka wieków przyyść mogło w kraiu tak małym, odległym od śrzódka Europy, mówiącym językiem nie znanym innym narodom, w gruncie dosyć niepłodnym położonym, i zostaiącym pod rządem monarchicznym prawie nieograniczonym.

Przemysł narodowy rozciąga się wprawdzie do wszelkich rękodzieł i fabryk: wiele im atoli ieszcze, mimo staranności i nieustannych doświadczeń rządowych, brakuie. Fabryki duńskie nie mogą iść w równi z zagranicznemi, tak co do wartości, iak gatunku towarów. Naydoskonalsza iest fabryka porcellany, założona w *Kopenhadze* na rzecz krola; ta ani w piękności, ani w dobroci gatunku nie ustępuie drezdeńskiey lub berlińskiey. Przybywaią czasami zagraniczni fabrykanci do Danii, i tam osiadłszy znacznie zarabiaią. Dla zachęcenia ich, pożycza im rząd z łatwością pieniędzy i z małym bardzo procentem.

Handel zewnętrzny iest znaczny; naywięcey zaś korzyści przynosi handel *Kompanii wschodnio-indyyskiey*, a po nim wysp *S. Krzyża*, *Tomasza* i *Jana*. Między korzyściami z handlu zewnętrzego liczyć należy frocht statków na morzu śródziemném, na usługę obcych narodów. Lecz natomiast handel wewnętrzny bardzo iest zaniedbany; piócz *Kopenhagi*, nie masz miast mogących się nazwać handlownemi, tylko *Helsingor*, *Albourg*, *Randors* i *Flenzbourg*.

Co się tycze traktatów przyiaźni i przymierza z innemi narodami, te ftale Daniia od dawnego czasu nienaruszenie utrzymuie, wyiąwszy krótką przy końcu roku przeszłego, a początku teraźnieyszego wszczętą z Angliią zatargę; tudzież spory nie długo trwaiące z barbaryyfkiemi mocarftwy.

---

## OGOLNA WIADOMOSC.

### *O mocarftwach Barbaryyskich*

Pod imieniem *Barbaryi* zamyka się ta część Afryki, która ieft obrócona ku Europie i rozciąga się od Egiptu, aż za cieśninę gibraltarfką, wzdłuż śródziemnego morza, i nieco na Ocean zachodzi. Należy ieszcze ,do niey kilka prowincyy w głębi Afryki leżących.

Teraźnieysza *Barbarya* dzieli się na cztery mocarftwa, każde oddzielny u siebie rząd maiące, a te są: *Tripoli*, *Tunis*, *Alger* i *Maroko*. Religiia mahometańfka ieft panuiącą w całey *Barbaryi*. Nie wszyscy iednak mieszkańcy tey krainy, do iedney sekty należą; ieft ich bowiem cztery, i miane są od Muzułmanów za *prawowierne*. Znaczna także liczba Zydów, trochę Chrześciian, i kilka pokoleń Negrów bałwochwalców, mieszka w *Barbaryi*. *Alger*, *Tunis* i *Tripoli*, były pierwiaftkowo Rzeczamipospolitemi przez aryftokracyą woyfkową rządzonemi: takowy kształt rządu utrzymał się do dziś dnia w samym tylko *Algerze*; w *Tunis* zaś i *Tripoli* prawdziwi despoci rządzą.

Trzy

Trzy te mocarstwa, zamiast się wspierać i pomagać sobie wzaiemnie, okropną częstokroć walkę z sobą powadzą. *Tripoli* drży przed *Tunis*, a to znowu mocarstwo lęka się bezprzestannie *Algeru*. Pomimo iednak wzaiemney nienawiści, tytułowa podległość trzech tych regencyy W. sułtanowi, a nadewszystko łączące ich związki religii sprawuią, że się uważać mogą, iak za sprzymierzone. Nawykłszy Barbaryyczykowie spoglądać na *Stambuł*, iako na punkt iedności islamismu, i rownie z innemi Mahometanami obowiązani będąc do odwiedzania *Mekki*, pod berłem sułtana zostaiącey, trwaią w związku z Portą, mimo swoiey ku niey niechęci; z resztą, lekce sobie ważą iey rozkazy, i nie wiele iey wstawienie się skutkuie. Interes tylko religii mógłby ich na moment pod sztandarami sułtana zjednoczyć. Cesarz *Maroku* nie uznaiący w żaden sposób zwierzchnictwa nad sobą cesarza tureckiego, łączy się z nim iedynie węzłem wspólney religii, która czyni nieiako między obiema naturalne przymierze.

Naiazdy Arabów tak okropne w swych skutkach, z żarliwości o religiią wyniknęły; bo z przyrodzenia łagodni i w ogóle świetleysi od narodów, które napadali, ściągnęli nienawiść Chrześciian przez samę tylko chęć rozszerzenia nauki Mahometa. Odtąd woyna, ożywiona fanatyzmem, stała się woyną do ostatka wszystko niszczącą, i inney przemiany zwyciężonym, iak śmierć, lub niewolą, nie zostawuiącą; i takito był początek rozboiów morskich, któremi się ciągle bawią Barbaryyczykowie. Im bardziey han-

del europeyſki wzraſtał, tém oni takowego rodzaiu woynę korzyſtnieyszą dla siebie znaydowali, i w krótkim przeciągu czasu rozboie te ſtały się iedynym środkiem do utrzymania ich życia. Ten ieſt dzisiay ſtan *Algieru, Maroku*, i innych barbaryyſkich narodów; gdy iednak handel w *Tunis* i *Tripoli* zaczął wzroſtu nabierać, zmnieyszyła się tam znacznie liczba korsarzów.

Wyższość Europeyczyków na morzu i lądzie, którą im wydoſkonalenie umieiętności i kunsztów zjednało, powodem była dla Maurów, daleko słabszych w rzemieśle woienném, aby o utrzymaniu się przez pokóy, myśleli. Poſtrzegli oni, że potrzeby handlowe zbliżały ku nim narody odſtrychaiące się wprzód tak bardzo od nich dla religii; a widząc, iż wzaiemna ufność ieſt duszą i zasadą handlu, którą moc, daiąca nawet opiekę, narusza i psuie, wnieśli, że traktat ieſt użytecznieyszym nad zwycięztwo. Doſtrzegłszy zaś, iż chrześciiańſkie mocarſtwa są częſto niezgodne z sobą, i zawsze okiem zazdrosném iedno na drugie spogląda, korzyſtać z tey ich nieiedności poſtanowili. Przedaią pokóy kraiom północnym, aby nabyli od nich sposobów prowadzenia woyny z południowemi. Hollendrzy (*), Angli-

(*) *W roku 1732. dokupili się Hollendrzy pokoiu od Algieru daiąc następuiące podarunki: 25. wielkich masztów, 400. barył prochu, 4. lin wielkich, 4. armaty bronzowe, a 6. żelaznych, 400. głowni do szabel, 400. rur ſtrzelbowych i 20,000. liwrów.*

cy, Szwedzi, Duńczykowie, a świeżo Amerykanie stanów zjednoczonych, dostarczyli im broni i wszelkich rynsztunków woiennych. Niebaczni! nie postrzegli się, iż to był naygorszy środek utrzymania pokoiu z temi piratami, gdy im prowadzenie woyny ułatwili.

Wprowadzili iednak i oni do siebie prawa tyczące się żeglugi i handlu. Szanuią towary pod neutralną banderą, gdy nie są kontrabandą. Znaią, że przyiacielska bandera zabezpiecza towar nieprzyiacielski; trzymaią się atoli dawney i stałey u nich maxymy, że bandera konwoiuiąca statek z ładunkiem dla nich przeznaczonym, iest im za niego w odpowiedzi. Tym bardziey zaś chcą mieć dla siebie to prawo nienaruszoném, iż ie sami ściśle względem innych zachowuią, nie grabiąc z okrętów francuzkich ładunku do ich nieprzyiaciela należącego, czyby on był włoski, czy hiszpański, czy nawet maltański.

Zerwanie przyiaźni z Barbaryyczykami przerywa zaraz handel wschodni, bo wszystkie okręty idące do Francyi, lub Włoch muszą przechodzić około *Cap Bon*, broniącego stanowiska *Gulotty* nie daleko *Tunis*, a będącego tém samém bezpieczném siedliskiem dla korsarzy. Niszczy prócz tego handel rybami solonemi na morzu śródziemném; przeszkadza handlowi północnemu, ponieważ cieśnina gibraltarska pełna iest w ówczas Korsarzów; nie dozwala, nareście, woiuiącym narodom prowadzić handlu frochtowego, handlu pewny zysk przynoszącego, i wielce każdemu kraiowi pożytecznego, bo mu maytków przyspo-

sabia, a tém samém uwalnia go od próżniaków i włoczęgów.

Francya bierze wiele zboża z *Barbaryi*. Gdy południowym iey departamentom schodzi na niém, co się często, z przyczyny suszy klimatowi temu właściwey, przytrafia: na ów czas sprowadza go za tanie pieniądze z Afryki w kilku dniach; ma prócz tego z *Barbaryi* korale, które potém do Indyy wschodnich, gdzie ie wysoko szacuia, przesyła. Wyprowadza ieszcze pewną liczbę koni, dobre skóry, różne towary, i nieco podłych materyy.

Trudno iest Barbaryyczykom obeyść się bez handlu z Francuzami, którym zdobycze swoie drogo przedaią, i w środku Afryki suknem i innemi ich towarami zyskownie handluią. Przenoszą także statki francuzkie, iako dogodnieysze do płynienia ku brzegom oceanu zachodniego i na wschód, gdzie się na zaciąg ludzi regularnie udaią, iako też do odbywania swey pielgrzymki do *Mekki*. W ostatnich czasach, w miarę wzrostu potęgi angielskiey, tracili Francuzi swóy kredyt u Barbaryyczyków, daiących tylko baczenie na wyższość sił morskich; lecz wrócą zapewne do pierwszey przychylności, którą maią ku nim naywiększą wszyscy Mahometanie, gdyż Francuzi pierwsi z Chrześciian zbliżyli się do nich i zawsze się z niemi, iako z ludźmi obchodzili.

## *O TRIPOLI.*

Państwo *Tripoli* od wschodu ku zachodowi zaymuie brzeg Afryki, rozciągaiący się od granicy

króleſtwa *Barca*, idąc ku Alexandryi, aż do wyspy *Gerbis*, do regencyi tunetańſkiey należącey. W rozległości tey zamyka się kray *Derny* przez zwierzchnika Baszy tripolitańſkiemu podległego, rządzony; króleſtwo *Fezzen w Biledulgerid* zależy także od *Tripoli*, iako i kray *Onguela*, czyli *Ondguela* i *Sionach* w króleſtwie *Barca*.

Kray trypolitańſki właściwie wzięty, ma około 300. mil wzdłuż, 80. lub 100. wszerz, a 700. obwodu. Miaſto ſtołeczne *Tripoli*, leży pod 32. ſtopniem szerokości, a 31. długości jeograficzney w gruncie równym i nizkim. Klima ieſt dobre i wyborne powietrze.

*Derna*, ſtolica kraiu *Derny*, idąc ze wschodu ku zachodowi *Barbaryi*, ieſt nayznacznieyszém w niey miaſtem; w ſtronie północno zachodniey *Tripoli*, znayduie się miaſto *Zoara*, maiące w blizkości obfite żupy solne. Inne miaſta trypolitańſkie niewarte wspomnienia. Co do wiosek, tych ieſt znaczna liczba o 10. lub 12. domkach, i takich wiosczyn kray *Fezzen* 100. zamyka. Kray *Derny* ma wprawdzie miaſt kilka.

Mieszkańcami *Tripoli*, są Turcy, Maurowie, *Kologlesowie*, czyli z Turczyna i Maurytanki zrodzeni, Zydzi i Chrześciianie. Ludność tego miaſta w roku 1694. do 68 650 dusz wynosiła; lecz później zdarzony głód wielki, znacznie ią zmnieyszył. Na okolicznych, a bardzo żyznych miaſta równinach, ośm mil obwodu maiących, liczono 50.000. Maurów, prócz wielu Arabów *Beduinów*: reszta kraiu ieſt piasczyſta, i od kilku tylko tułaiących się hord *Beduinów* zamieszkana.

Jedenaście okrętów woiennych, z których pięć o 50. lub więcey armatach, kilka bark i trzy galioty z wiosłami, siłę morską *Tripoli* roku 1694 składały. Siła ta bardzo się potém zmnieyszyła, tak dalece, iż na lat kilka przed rewolucyą francuzką miał tylko *Tripoli* trzy szebeki, i pięć galiotów obsadzonych po części niewolnikami chrześciiańskiemi, których sobie dla ich zdatności w żegludze, wielce szacuią. Powiększa się atoli z wolna marynarka tego mocarstwa przez chwytane niekiedy statki europeyskie, tak iak pomnaża się iego arsenał armatami i inną bronią dawaną mu od Europeyczyków za nabycie pokoiu.

Siłę zaś lądową stanowią *Spahy*, czyli iazda, tak z *Kologlesów*, iak Turków złożona, i rodowici Maurowie przez beia dowodzeni: tych iest zwyczaynie trzy razy więcey niż Spahow, i w roku 1694 było ich 35 000. Bey Maurów, czyli bey polowy ma pod sobą jenerała leytnanta zwanego *Kiaix* i sześćdziesiat kapitanów, czyli *Agów-chorbagis.* Kapitanowie iazdy zowią się *Bulnek-Bachys.* Szczególnieyszym tego woyska iest obowiązkiem, utrzymywać w posłuszeństwie Maurów, zniewalać Arabów do płacenia podatków, lub karać za ustawiczne wszczynanie buntu. Woysko to burzliwe, chciwe rabunku, tak iest nie cierpiane od Maurów, iżby się chętnie, dla zrzucenia iego tyranii, z nieprzyiacielem połączyli. Teraźnieysza siła zbroyna *Tripoli* iest mnieysza, niż *Tunis.*

Nie masz w kraiu trypolitańskim inney twierdzy nad *Tripoli*, i ta w całey Afryce iedna iest tylko na sposób dzisieyszy umocniona; ale iey

fortyfikacye coraz bardziey niszczeią i są sprawie bez armat, gdyż znayduiące się na wałach, tak źle są osadzone, że chyba tylko przeciw Maurom, nie maiącym artyleryi, mogą bydź użyte.

Dochody *Tripoli*, bardzo szczupłe, wynikaią z dziesięciny od wszystkich pól zasianych i wszystkich płodów naturalnych, co niekiedy 97,000. a niekiedy więcey nad 187,500. talarów uczyni; *zre* z naymu domów skarbowych 9,000. talarów czyniącego i z wypuszczania w dzierżawę potażu wypalonego w starym *Tripoli* i w *Zoara*; dzierżawy tey ustępował rząd na trzy lata Francuzom, i na tyleż Anglikom w wartości należącey się im summy. *Stary Tripoli* dostarczał pospolicie 10 000. a *Zoara* 2,000. cetnarów tegoż potażu. W bliskości *Zoary* znayduią się bardzo obfite piękney soli żupy; te puszczali Trypolitanie przez długi czas w dzierżawę Rzeczypospolitey weneckiey. Do tych źródeł dochodów publicznych, przydać ieszcze potrzeba przychód z ceł i zdobyczy morskiey. Dał się słyszeć W. podskarbi w roku 1694. że nigdy więcey w skarbie nie było nad 22 500. talarów; a lubo powiększył się od tego czasu bardzo znacznie handel Trypolitańczyków; że iednak wycieczki ich na chwytanie obcych statków są rzadsze, stan skarbu musi bydź ten sam, co dawniey.

Za panowania *Selima IIgo* w Turczech, *Sinan Basza* admirał floty ottomańskiey wydarł roku 1551. miasto *Tripoli* kawalerom S. *Jana* Jerozolimskiego, i ustanowił Baszę, czyli vice-króla. Stosownie do polityki przez Porte przyiętey, powierzono straż tey nowey zdobyczy milicyi ture-

ckiey, to ieft, złoczyńcom, zbiegom tureckim, odftępcom od wiary chrześciiańfkiey, i *Kologlesom*. Mniemano, że ci ludzie zupełnie obcy temu kraiowi, będą ftatecznie wiernemi monarsze swoiemu; lecz okazało się później, iak niemile patrzyli na to, że zbogaceni także baszowie, wynosili sie na wschód ze fkarbami, które oni za swóy maiątek poczytywali. Dlatego zgromadziwszy się czasu pewnego wybrali z pomiędzy siebie deja, maiącego czuwać nad równym łupów podziałem, i trudnić się wypłaceniem żołdu milicyi. Dey ten zależący zupełnie od ich woli, prawie zawsze z zaburzeniem był obierany i z zaburzeniem zrzucany.

Łakomftwo *Osmana* baszy, powszechny bunt roku 1672. wznieciło. Obrano dejem *Bagli-Chiaoux*. oddano mu rząd naywyższy, wszyftkich celnieyszych urzędników państwa zmieniono, i wysłano do Porty z uwiadomieniem o zaszłey rewolucyi, żądaiąc od niey potwierdzenia tego, co się ftało. Uczuła Porta, iaki cios, podobny poftępek iey powadze zadawał; wysłała zatem, dla zapobieżenia złemu w samym początku, baszę nowego; ale ten, lubo z wszelkiemi honorami przyięty, osadzonym zoftał w pięknym pałacu, nie mogąc się mieszać do żadnych interessów ftanu. Wyznaczono mu gwardyą i dochody; lecz władza naywyższa przy deju pozoftała, który w czasie naftępnym otrzymał tytuł baszy i wezyra państwa ottomańfkiego z trzema buńczukami. Będąc ci Dejowie przez długi czas igrzyfkiem żołnierftwa, zrobili się nareście dziedzicznemi.

Wszystkie władze zjednoczone są w osobie deia-baszy. D wan czyli zgromadzenie żołnierstwa i urzędników, iest bez żadney powagi. Drugą osobą stanu iest *bey polowy* czyli ienerał iazdy. Jnni urzędnicy są: *Kiaa* minister stanu i naczelnik gwardyi; drugi *Kiaa*; *Aga dywanu*, ienerał ianczarów pieszych naypierwsze w woysku mieysce trzymaiących; trzech beiów czyli wielkorządców *Derny*, *Bengasi i Onguela*; *Seikowie* czyli naczelnicy pokoleń Arabów *Beduinów*; admirał, vice admirał. kontr-admirał, bey do marynarki, czyli kapitan portu; beiowie czyli kapitanowie korsarzów: *Khasnadar* W. podskarbi: drugi *Khasnadar*; *Defterdar* czyli kontrolor ieneralny; *Mohasebegy* czyli kommisarz fiskalny; kaidowie, gatunek sędziow, będący oraz kommendantami, dzierżawcami i poborcami, *Garianu*, *Starega Tripoli*, *Zoary*, *Tagury*, *Mesuraty* i innych mieysc; *Kaid* arsenału morskiego; *Kaid* prochu armatnego, pieców miasta, i wina; naywyższy celnik; *Szeikelebelet* czyli prezes handlu: *Mufti* czyli arcy-kaplan; *Kadi* naczelnik sprawiedliwości; *Jman* naypierwszy kapłan meczetu. Są także w Tropoli mnichy kilku gatunków.

Urzędy morskie i skarbowe posiadaią renegaci greccy i włoscy; lecz nigdy do rządu docisnąć się nie mogą. Deiowie trypolitańscy maią tę politykę, iż wydaią swe córki za renegatów, i robią ich swemi faworytami; a tym sposobem składaią w ich ręce kredyt i bogactwa, i trzymaią na wodzy możnieysze osoby kraiowe. Przy końcu wieku XVI. mieli iuż Francuzi konsula swego

w Tripoli. Daią oni deiowi tytuł *nayznakomitszego i naywspanialszego pana.* Dey zaś wydaiąc rozkazy, lub podpisuiąc się na pismach urzędowych, daie sobie tytuł *Muhtewens*, co znaczy *szanowny.* Przysłane osoby do negocyowania, sadza na krześle obok siebie.

Każdy Tripolitańczyk począwszy od ſtarszego syna deiowego, aż do naylichszego z poddanych, ieſt kupcem, i bawi się przemysłem. Wchodzi pospolicie towarów do Trypolu każdego roku z Europy za 6. do 700.000. liwrów. *Marsylia* za 40. do 50.000. posyła w kawie, cukrze, likworach, syropach, żelezie, armatach, blasze, ſkałkach, belkach, w narzędziach i naczyniach miedzianych i mosiężnych, w towarach iedwabnych, suknie, winie i gorzałce. *Liworno* zaś za 4ry do 500,000. liwrów, iuż to w podobnych towarach, iuż też w papierze, płótnie, koralach obrobionych, hałunie, cynie, mosiądzu, miedzi, ołowiu, farbie szkarłatney, drzewie farbierſkiém, i t. d. Lecz naywiększym przedmiotem handlu liwornſkiego, ieſt grube sukno wyrabiane w *Neapolu* z wełny afrykańſkiey, i materye iedwabne i złote we Florencyi. Przenoszą Trypolitanie te rzeczy nad francuzkie z powodu mnieyszey ich ceny; ale też za to gatunki są podleysze. Handel trypolitańſki w *Liworno* w ręku żydów zoſtaie. Wenecya wysyła ieden lub dwa ładunki belek iodłowych, masztów, gwoździ, materyy iedwabnych i sukna za 80 000. liwrów. Malta pod opieką Francyi, doſtarczała niektóre rzeczy do żywności służące.

Trypoli zaś do Marsylii wyprowadza co rok za 60. do 70 000. liwrów, potażu, rety, to iest, ziela do farbowania czerwono, mat, skór kozłowych, wołowych, wielbłądowych, ierchy, skóry *maroquin* zwaney, gąbek, oliwy i senesu. *Liworno* prócz tych towarów bierze ieszcze z Trypoli wełnę, pióra strusie, wosk, szafran, barakan, złoto w sztabach i piasku, korzeń fiołkowy i kminek. Wenecya kupuie tych wszystkich artykułów tripolitańskich za 10.000. liwrów, Neapol za 30. do 40,000. Malta za tyleż.

Do handlu Trypolitańczyków z resztą Barbaryi, z Alexandryą, z wyspami i brzegami lewanckiemi, żadnego wpływu Europeyczykowie nie maią. Kray Tunetański dostarcza Trypolowi zawoiów, cienkiego barakanu, którego części on dopiero Liworńczykom uprzedaie, pasów, szalów, perfumów, tytuniu, mydła, drzewa, fig, rodzenków suchych, z których pędzą bardzo mocną wodkę, naczyń glinianych, i wszelkiego gatunku żywności. Z Alexandryi przychodzą corocznie dwa statki ładowne płótnem, muślinami, kawą, cukrem, tytuniem, konopiami, ryżem, i t. d. z Turcyi dosyłaią drzewo do budowy, miedź, materye różne, tytuń, narzędzia gospodarskie i żywność. Karawana idąca z Maroku do Mekki, zostawuie Trypolitańczykom barakan, zawoie, perły, a nadewszystko piastry i piasek złoty; wracaiąc zaś z Mekki przywozi materye i perfumy perskie, biorąc w zamian, szafran, materye iedwabne i farbe szkarłatową z Włoch pochodzącą. Utrzymuią ieszcze Trypolitańczykowie bardzo zy-

ſkowny handel z króleſtwem *Fezzen*, z kraiem *Agadów i Soukna* wewnątrz Afryki, wyprowadzaiąc ſtamtąd niewolników Negrów, senes, tron, piasek złoty i pióra ſtrusie, a daiąc nawzaiem grube sukno neapolitańſkie, obronione korale liworneńſkie, żelaſtwo, roboty mosiężne i inne drobiazgi od Europeyczyków doſtarczane. Do *Tunis* idzie z Trypolu szafran, reta, płótno na wory i kobierce *Mezuraty*. Negrowie posyłani na wschód i przedawani, wielki zyſk Trypolitanom przynoszą.

Ziemia Trypolu ieſt łatwą do uprawy i bardzo urodzayną; wydaie bowiem wszelkie zboże i różnego gatunku owoce. Reta, szafran i inne rośliny rosną tam obficie. Niedaleko *Mezuraty*, robią gruby barakan, nieco płótna, materyy iedwabnych i kobierce wełniane,

*O innych mocarſtwach Barbaryi w naſtępuiącym numerze.*

---

## *Wypis z podróży* Mungo Park *wewnątrz Afryki.*

*Ali zatrzymuie w niewoli Negra* Demba. Mungo Park *znayduie sposób ucieczki.*

Otrzymawszy pozwolenie towarzyszenia *Alemu* do *Jarra*, pożegnałem się z królową *Fatymą*, która z wielką przyiemnością i dobrocią, oddała mi część moich rzeczy. W wieczór przed naszym

wyiazdem, *Ali* odesłał mi moiego konia. W drodze przysłał do mnie niewolnika z oświadczeniem, że móy Neger *Demba* odtąd będzie iemu służył, co zaś ſtary głupiec, przez którego rozumiał mego tłumacza *Johnson*, zoſtanie przy mnie. Nic nie odpowiedziałem niewolnikowi: ale niezmiernie ſtrapiony utratą poczciwego *Demba*, poszedłem czemprędzey do *Alego*, który iadł śniadanie przed swoim namiotem, otoczony dworzanami, i rzekłem może ze zbytnim zapałem: że iakążkolwiek popełniłem nieroſtropność, wchodząc w jego kraie, przypłaciłem iey dosyć, będąc tak długo zatrzymany, i reszty moich rzeczy pozbawiony. Ale to wszyſtko za nic poczytuię w porównaniu z oſtatnim ze mną poſtępkiem. Neger wzięty z jego rozkazu, nie był niewolnikiem, w niczém nie przewinił, był moim służącym, i za swoię wierność i usługi, wolność otrzymał. Przez przywiązanie ku mnie, towarzyszył mi nawet w niewoli, i spodziewał się, iż go bronić będę. Nie mogę więc znieść, aby był pozbawiony wolności, i powinienem podnieść głos przeciw tak niesprawiedliwemu i okrutnemu poſtępkowi. Nic na to nie rzekł *Ali*, ale z miną dumną i złośliwym uśmiechem, kazał mi powiedzieć przez tłumacza, że ieśli natychmiaſt nie wsiędę na konia, razem mnie do obozu z moim Negrem odeśle.

Niemniey był zasmucony *Demba*, bo szczerze mnie kochał. Jleż miałem powodów żałować iego ſtraty! On przez swoię naturalną wesołość osładzał częſto długie godziny moiey niewoli. Dobrze mówił ięzykiem *Bambara*, i pod

tym względem byłby mi bardzo pożyteczny. Ale próżno było spodziewać się od Maurów, naymnieyszego czynu ludzkości, od tych ludzi, którzy wcale iey porusz∙ń nie znaią. Uścisnąwszy więc rękę nieszczęśliwego *Demba*, zmieszawszy łzy moie z jego łzami, i przyrzekłszy wszyſtko czynić, co będzie w moi y mocy, do wykupienia go z niewoli, rozſtałem się z tym poczciwym człowiekiem.

Gdyśmy przybyli do *Jarra*, ſtanąłem u znanego mi *Daman Jumma*, i opowiedziałem mu wszyſtko, co mi si u Maurów zdarzyło. Prosiłem go, aby użył całego swego kredytu u *Alego*, dla wykupienia *Demba*, i obiecałem, że ſkoro tylko ten Neger przybędzie do *Jarra*, dam pismo do doktora *Laydley*, aby ten mu wypłacił wartość dwóch niewolników. *Daman* podiął się tego interesu: lecz *Ali* uważa ąc *Demba* za mego tłumacza, nie chciał go odſtąpić, obawiaiąc się, aby do mnie nie wrócił, i nie był mi przewodnikiem do *Bambara*. Oświadczył iednak, że ieśli *Daman* zatrzyma go dla siebie, przeda mu go za zwyczayną cenę niewolnikow. Przyiął *Daman* ten warunek, i obiecał zapłacić *Alemu*, ſkoro mu Negra przyſtawi.

Wszyſtkie ſtarania podięte dla wykupienia *Demba*, były próżne, i nie było podobieńſtwa, aby co w tey mierze zrobić można było, póki ia w tym kraiu znaydować się będę. *Daman Jumma* nie widział, iak ia mu będę mógł zapłacić, i dał mi poznać, żebym iego dom opuścił. Z drugiey ſtrony, moy tłumacz *Johnson*, nie chciał mi daley towarzyszyć wgłąb Afryki. Nie wiedzia-

łem co mam z sobą zrobić. Nie mógłem wątpić, że zostaiąc na mieyscu padnę wreście ofiarą barbarzyństwa Maurów: Lecz sam puszczaiąc się w drogę pewny byłem, że się na naywiększe wystawię trudności, iuż nie maiąc za co kupić rzeczy potrzebnych, iuż że bez tłumacza nie będę mógł bydź zrozumiany. Ale wrócić do Anglii nie dopełniwszy przedsięwziętego zamiaru, poczytywałem za naywiększe nieszczęście. Ułożyłem więc sobie, nie tylko przy pierwszey zdarzoney okoliczności uciec, ale prosto udać się do *Bambara*, skoro tylko dosyć deszczu upadnie, aby mi wody w lasach nie brakło.

Dowiedziałem się, że *Ali* przysłał dwóch Maurów, aby mnie wzięli do obozu. Przeraziło mnie to niezmiernie, bo pewny byłem, że niczego od barbarzyńców Maurów spodziewać się nie mogę, tylko śmierci. Postanowiłem natychmiast wyiechać do *Bambara*, a tym sposobem i moie życie ocalić, i zamiaru mego dopełnić. Powierzyłem tey myśli *Johnsonowi*: pochwalił ią, ale nietylko naymnieyszey chęci nie okazał iechania ze mną, lecz uroczyście oświadczył, że woli raczey stracić swoie zasługi, aniżeli iść daley.

Nie mogąc go nakłonić, musiałem sam się puścić. Około północy ułożyłem móy tłomoczek, w którym były dwie koszule, dwie pary spodni długich, dwie chustek, ieden kaftanik, kamizelka, kapelusz i płaszcz. Nie miałem iuż ani škiełek rzniętych, ani żadnego artykułu iakieykolwiek ceny, za którybym mogł kupić żywności dla mnie i konia. Przededniem doniosł mi *Johnson*, że Mau-

rowie wszyscy zasnęli : korzystałem z tey chwili, i wysunąłem się po cichu Już znacznie oddaliłem się od miasta, gdy usłyszałem krzyk za mną. Postrzegłem trzech Maurów, którzy mnie ścigali: widząc że się nie mogłem im wysliznąć stanąłem. Szczęściem nie poprowadzili mię do *Alego*, ale wzięli mi tylko płaszcz, i odjechali, a ia boiąc się, żeby mnie znowu nie gonili, puściłem się wgłąb lasu : i kieruiąc się trochę ku pułnocy, utorowaną drogę znalazłem.

*Przypadki Mungo Parka w puszczy. Litość nad nim iedney kobiety. Przybycie do* Wawra *miasta hołdowniczego królowi Bambara.*

Trudno mi wyrazić radości, iaka napełniła mą duszę, gdy spoyrzawszy około siebie, widziałem się wolnym od niebezpieczeństwa. Podobny byłem do człowieka, który po ciężkiey chorobie do zdrowia przychodzi. Oddychałem łatwiey, czułem więcey w członkach zwrotności ; puszcza sama zdawała mi się miła, i iedynie lękałem się spotkać iakiey kupy włoczęgów Maurów. Jednakże nie mogłem nie widzieć, w jak smutnym znaydowałem się stanie, bo ani miałem za co dostać żywności, ani pewny byłem, czy znaydę gdzie wodę. O dziewiątey z rana postrzegłem trzode kóz pasących się niedaleko drogi, zwróciłem się w las, boiąc się bydź postrzeżonym od pasterzy. Po południu, gdy upał stał się nieznośnym, wlazłem na drzewo, upatruiąc dymu, albo iakiegokolwiek śladu mieszkania ludzkiego, lecz nadaremnie ; widziałem same gęste zarośle i wzgórki

ki piasku białego, o czwartey obaczyłem drugą trzodę. Dway młodzi Maurowie powiedzieli mi, że należała do króla *Alego*; pokazali mi prożne naczynia, i zapewniali, że wody w lesie nie znaleźli. Jechałem daley, w nadziei, czy w nocy nie znaydę wody. Czułem nieznośne pragnienie, usta moie były suche i zapalone, oczy mi się ćmiły, omdlewałem. Koń także był zmordowany: zacząłem się lękać, abym z pragnienia nie umarł. Dla ochłodzenia ust i gardła spalonego, żułem liście z rozmaitych krzewów, ale wszystkie były gorzkie, i żadney mi ulgi nie dały.

Przed zachodem słońca wstąpiłem na wysoki wzgórek, i znowu wlazłszy na wysokie drzewo, rzuciłem smutném okiem na puszczą: nic nie obaczyłem, coby mieszkanie człowieka skazywać mogło. Upadłem z zemdlenia, nie mogłem się podnieść i myślałem, że już skonam. Powoli przyszedłem do siebie, szukałem wody, wtém postrzegłem błyskawice; widok ten naymilsze we mnie sprawił uczucie, bo mi obiecywał deszcz; iakoż koło dziesiątey spadł obfity. Rozciągnąłem moię bieliznę: tę, gdy namokła, wykręcałem, i ssałem z niey wodę. Nadedniem usłyszałem skrzeczenie żab, które mi się zdało nayprzyiemnieyszą muzyką: udałem się ku tey stronie, znalazłem bagno, gdzie i konia napoiłem.

Nazaiutrz przybyłem do wsi *Schrilla*; poszedłem do domu urzędnika, ale mnie nie przyięto, nawet nie chciano dadź garści maiżu, dla mnie i dla konia: oddaliłem się z tego niegościnnego domu. Wyiechałem ze wsi: za murami postrzegłem kilka chatek, i ku nim się obróciłem,

przypominaiąc sobie, że w Afryce, iak w Europie, nie zawsze dobroczynność u bogatych przebywa. Przede drzwiami iedney chaty siedziała niewiasta przędąca bawełnę; dałem iey poznać, że głód cierpię. Zaraz mnie zaprosiła do siebie, i dała mi orzechów kokosowych, któremi się dobrze zasiliłem. Darowałem iey chustkę, prosząc, aby dała maiżu dla konia, którego mi natychmiast przyniosła. Słysząc, że mieszkańcy rozmawiali z sobą, żeby mnie zaprowadzić do obozu *Alego*, wyiechałem zaraz, i po dwóch dniach drogi stanąłem w *Wawra*.

*Mungo Park przychodzi do rzeki Niger: Król Bambara nie chce go widzieć, ale mu przysyła upominek. Szlachetna gościnność iedney kobiety.*

*Wawra* iest małem miasteczko stołeczne otoczone wysokiemi murami, zamieszkane od *Foulaksów*, i *Mandyngów*. Urzędnik, który był dawniey nad brzegami *Gambii*, przyiął mnie dobrze. Siodmego Lipca przyiechałem do *Dingyea*; stary *Foulaks* zaprosił mnie do swego domu, a urzędnik przysłał cokolwiek żywności dla mnie i mego konia. Przed wyiazdem stary *Foulaks* prosił mnie o włosy, bo słyszał, że przez nie można dostać wszystkich umieiętności ludzi białych. Nie mogłem mu odmówić, tak mało mnie kosztuiącego upominku.

Dwudziestego Lipca w towarzystwie osob iadących do *Sego* stolicy *Bambara*, zbliżyłem się do *Nigru*, którego tak dawno szukałem. Szeroki iak *Tamiza* w *Westminster*, płynął powoli ku

wschodowi. Pobiegłem do brzegu i napiwszy się wody, wzniosłem ręce do nieba, dziękuiąc Naywyższemu, że tak szczęśliwym skutkiem moie usiłowania uwieńczył.

Stolica *Bambara*, *Sego*, składa się z czterech miast oddzielnych, z których dwa na stronie południowey, a drugie dwa na północney stronie rzeki leżą. Ile mogłem zasiągnąć wiadomości, *Sego* liczy około 30,000. mieszkańców. Widok tego znacznego miasta, łodzie okrywaiące rzekę, ludność w poruszeniu, ziemie uprawne na około się rozciągaiące; stawiły mi obraz zamożności i cywilizacyi, iakiegom się we środku Afryki widzieć nie spodziewał.

Doniesiono królowi *Mansong*, że człowiek biały znayduie się nad brzegiem rzeki, i chce go widzieć. Przysłał natychmiast służącego, który mi powiedział, że król mnie póty widzieć nie może, póki się nie dowie, dla iakiey przyczyny do iego kraiu przyszedłem. Radził mi więc udadź się do bliskiey wioski, i tam czekać dalszych rozkazów. Ale nikt mnie przyiąć nie chciał. Nie iadłem nic przez cały dzień, a noc ieszcze miała bydź smutnieysza, bo się zabierało na wielką nawalnicę. Do tego mnóstwo znayduie się tam dzikich bestyy: musiałbym więc dla bezpieczeństwa wdrapać się na drzewo, i oparty na gałęziach, noc przepędzić. Tymczasem niewiasta wracaiąca z pola, zatrzymała się, a widząc, żem nędzny i zmordowany, mówiła, żebym szedł za nią: ofiarowała mi na noc swóy dom, a na wieczerzą dała pół pieczoney ryby, potém rozpostarła rogożę, mówiąc, że mogę bezpiecznie u niey spocząć. Słu-

żące niewiasty przędąc bawełnę śpiewały. Jedna z tych pieśni ściągała się do mnie, w wyrazach następujących: *Ryczały wiatry i deszcz padał. — Biedny człowiek biały, słaby i zmordowany przyszedł, i usiadł pod naszém drzewem. — Nie ma matki, któraby mu przyniosła mleka; nie ma żony, któraby zmiełła dla niego ziarna. — Mieymy litość nad człowiekiem białym.* — Dałem tey poczciwey kobiecie dwa guziki od sukni: bo więcey nad to dać nie mogłem.

Dwudziestego trzeciego Lipca, przyszedł posłaniec od króla, mówiąc, abym się oddalił z *Sego*. Ale że ten monarcha, chciał wesprzeć człowieka białego w nieszczęściu, przysłał mi pięć tysięcy małych skorupek, abym miał za co kupić żywności, i dalszą odbydź drogę. Te skorupki uchodzą za monetę w niektórych częściach Indyy wschodnich i w Afryce. W *Bambara* i przyległych kraiach, gdzie rzeczy potrzebne do życia są tanie, za sto skorupek mogłem mieć żywność na dzień dla siebie i dla konia. A zatém na pięćdziesiąt dni z łaski króla opatrzony zostałem. Ofiarował mi ieszcze *Mansong* przewodnika. Dowiedziałem się potém, że dlatego tylko nie chciał się widzieć ze mną, aby sobie nie naraził Maurów.

*Mungo Park wyieżdża z* Sego, *dostaie się do* Sylla, *i tam zatrzymuie swą podróż.*

Wyiechałem z *Sego* z przewodnikiem danym mi od króla. Ten dobry człowiek ostrzegł mnie, że ieśli chcę dążyć do *Jenne*, a stamtąd do *Tombut*, na naywiększe narazę się niebezpieczeństwa,

ponieważ obadwa te miasta zostaią w ręku Maurów, i żadnemu tam Chrześcijaninowi mieszkać nie wolno. Ale zapuściłem się za nadto daleko, żebym się dał skłonić łatwo do powrotu. Jechałem więc daley, w drodze widziałem wiele wsi bardzo ludnych; miasto *Sansandyk* liczy do 10,000 mieszkańca. Maurowie chcieli mię koniecznie przymusić w tém mieście, abym poszedł do meczetu i iadł iaia; z pierwszego się wymówiłem, na drugie przystałem, zwłaszcza, że dosyć dobry apetyt miałem. W dalszey podróży koń móy ustał, i iuż rozumiałem, że go utracę; suknie podarły się na mnie ze szczętem, a cały móy zapas na wydatek podróży, składały skorupki dane mi od króla *Sego*. Przyiechawszy więc do *Sylla* znacznego miasta, postanowiłem się wrócić. Ale nie mogąc się puścić głębiey w Afrykę, starałem się przynaymniey zasięgnąć wiadomości tak o biegu rzeki *Niger*, iako też o miastach nad nim leżących, i kraiach przez które płynie. W odległości dwóch dni drogi od *Sylla*, na wschód leży miasto *Jenne*, ludnieysze, iak mi powiadano, od *Sego*; za tém miastem rzeka *Niger* rozlewa się obszernie i znaczne czyni iezioro: daley leży wielkie miasto *Tombut*, do którego z *Jenne* lądem dwanaście dni drogi. O trzynaście zaś dni drogi z *Tombut* znayduie się miasto *Hussa* nad *Nigrem*. O dalszym biegu tey rzeki, żadney mieszkańcy nie maią wiadomości; mówią tylko, że idzie aż nakoniec świata.

*Powrot Mungo Park i uwagi, które czyni nad różnemi kraiami Afryki w następuiącym numerze.*

# FILOZOFIIA.

## MORALNOŚĆ.

### O CHARAKTERZE.

*Wyiątek z rękopisma* Hérault de Séchelles *pod tytułem:* Teorya Ambicyi.

I. Jakikolwiek sobie plan mądrości utworzysz, w jakiémkolwiek mieyscu szukać będziesz dla siebie schronienia, nigdy się nie ustrzeżesz, abyś nie był pociągnionym przez głupstwo, znikczemnionym przez opiniią, miotanym przez gwałt, uwikłanym przez podstęp, potwarzonym przez zazdrość, wyśmianym przez kobiety płci oboiéy, uciemiężonym przez nierozumnych tyranów, których atoli niekiedy dla porządku przyrodzonego i społeczności szanować wypada. Strzeżmy się więc przytłumiać w nas pragnienie nieśmiertelności. Tyleż kosztuie cierpieć z chwałą w pośród wielkiego świata, co w ciemnym ziemi zakącie od tysiąca igieł bolesne ukłucia odbierać.

II. Przenosić uwagę na przeszłość, rzucać się w przyszłość, czuć i myślić na wszystkich mieyscach; ta trosta i obszerna bytność więcéy warta zapewne, iak ściśnione uczucie, które łakomcę lub rozpustnika przywięzuie do znikomego ich nadziei przedmiotu, i nieiako przykowywa do iednego punktu czasu i mieysca.

III. Znay dobrze twą moc i słabość: czyń sam to wszystko, cokolwiek możesz dobrze uczynić, a czyń przez drugiego, cobyś sam źle u-

czynił; a coby on mógł lepiey od ciebie zrobić: przekonay się atoli naprzód, czyli on z serca lub też z interesu ieſt twoim przyiacielem.

IV. Wielomowność i ſtałość są dwie rzeczy sobie przeciwne. Zuy i traw twoie proiekta w milczeniu, aby dopiero w samym czynie na widok wyszły; bo ieżeli tylko wyſkoczą w słowach, wiatr wolą twoię wraz z niemi uniesie. Wszelki układ, z którym się pięknie wygaduiesz, nigdy do ſkutku nie przyydzie.

V. Ludzie, którzy szukaią zalety z dowcipu, nie maią tyle męztwa, aby mogli ukryć swe proiekta, aż do czasu przeznaczonego na ich wykonanie. Niespokoyni pałaią żądzą okazania swoiey obfitości. Podobni do kobiet, daią naprzód poznać, iż sekret iakiś im cięży, i chlubią się z tego ciężaru. Sprzeciwiaią się im drudzy, żartuią z nich, i iużci po wszyſtkiém. *Amen, Amen dico vobis, receperunt mercedem suam.*

VI. Chceszli utrzymać twóy charakter w jednakim ſtopniu, zabezpieczyć twoie układy przeciw odmianom, iakie w tobie gorącość i koleyne poruszenia krwi sprawuią; zgłębiay dobrze twe przedsięwzięcia na teraz i na przyszłość: napisz ie w ſtylu proſtym i iasnym, a potém czyń zaraz w czasie oznaczonym.

VII. Trzeba zawsze mieć cel przed sobą. Tym sposobem człowiek uſtali swóy umysł: i nie będzie się uſtawnie obracał, iak iego chorągiewkę poruszać będą odmienne coraz pragnienia. Lecz takowe ustalenie niebezpieczne iest w roku życia trzydziestym, bo dopiero człowiek po kilkakrotnem uchybieniu, prawdziwy swóy cel upatruie.

VIII. Zimna odwaga iest skutkiem wyrachowania. Aby znaleść męztwo w potrzebie, trzeba wtedy układać proiekta, wyciągaiące stałości, gdy, przy całéy twéy krwi zimnéy, czuiesz wyższość nad twoim nieprzyiacielem. Jeśli twóy heroizm opiérasz na iakiéy namiętności, czémże się okażesz, gdy ona przeydzie?

IX. Jeśli chcesz bydź i wydawać się olbrzymem, co do serca i rozumu, postaw się w wielkim obwodzie czasu, mieysca, ludzi i rzeczy. Ludzie, mimo gryzącey ich nienawiści, lubią znaydować w drugich tę wielkość, którey w sobie nie czuią.

X. A więc unikay drobności, a ubiegay się za wielkością.

XI. Upór i samotność są dwa źródła oryginalności.

XII. W społeczności leczy się człowiek z pychy; a w życiu osobném pozbywa się próżności.

XIII. Jeżeli iaka niespokoyność opanuie twe serce, rozwolniy twoię sprężystość aż do opieszałości; potém, obracaiąc oczy na twóy cel, podnieś się do góry skokiem gwałtownym.

XIV. Przytomność przyiacielskiéy siły czyni mocnym; nieprzyiacielskiéy, słabym; przytomność słabości przyiacielskiéy czyni dobrym; nieprzyiacielskiéy, dumnym.

XV. Człowiek tyle iest wielkim, ile sam siebie ciągle szacuie. Przeto unikay ról niższych i społeczności ludzi pogardzaiących; gdyż nareście wmówią w ciebie, żeś nic nie wart.

# O LUDZIACH UCZONYCH.

Przed czasy ludzie uczeni, zaięci nabywaniem wiadomości, dalecy od wiekliego świata; pracuiąc dla współczesnych o samey potomności myśleli. Ich obyczaie otwarte i przyoftre żadnego prawie ftosunku z obyczaiami reszty społeczności nie miały; ludzie światowi, mniey jak dzisiay oświeceni, dziełom się ich, a bardziey nazwifkom autorów dziwili, nie sądząc dosyć w sobie zdolności, żeby żyć z niemi mogli.

Guft umieiętności, nauk i kunsztów rozszerzył się nieznacznie i doszedł do tego ftopnia, że ci, co go nie maią, udawać go zwykli. Szukać więc zaczęto tych, co się zatrudniali niemi, i wprowadzono ich w towarzyftwa, w miarę przyiemności znaydowaney w spółkowaniu z niemi.

Obiedwie strony ze związku tego zyfk odniosły. Ludzie światowi dofkonalili swóy dowcip, kształcili gust swóy i nowych nabywali przyiemności. Ludzie uczeni nie mnieysze także odnosili korzyści. Znaydowali dla siebie poważenie, dofkonalili guft swóy, poloru dowcipowi, łagodności przydawali obyczaiom, i w wielu rzeczach nabywali świateł, których nie czerpali w xiążkach.

Nauki, ściśle mówiąc, nie czynią stanu, ale nieiako mieysce iego zaftępuią dla tych, którzy nad ten innego nie maią i otrzymuią dla nich dyftynkcye, iakich częstokroć ludzie wyżsi ftopniami nie zawsze są pozyfkać dla siebie zdolni. Oddawanie hołdu rozumowi, równie jak piękności, nie zwykło się brać za upokorzenie, chybaby fkąd

inąd nawyścigi iść przyszło w randze i godności; rozum naówczas ſtać się może obiektem nayżywszego rywalſtwa. Lecz kiedy wyższość ſtopnia niezaprzeczona, rozum wtedy przyymowanym bywa z przymileniem; pochlebno ieſt nawet naznaczać człowiekowi niższego ſtopnia wartość, o którąby spierać się przyszło z równemi sobie z inney miary.

Rozum tę ma korzyść: że ci co go szacuią, dowodzą, albo każą rozumieć, że go sami maią, co dla wielu wychodzi prawie na iedno.

Rzeczpospolita nauk dzieli się na różne klassy. Uczeni, których zowią także erudytami, doznawali przed czasy, wielkiego bardzo poważenia; im się należy odrodzenie umieiętności; lecz kiedy w tych czasach mniey są szacowani, choć szacunku godni, liczba się ich nadto umnieysza i to iest nieszczęściem dla nauk: nie wiele ukazywać się zwykli na wielkim świecie, który wcale nie dla nich, i dla którego mniey ieszcze są oni.

Jeſt inny rodzay uczonych, zatrudniaiących się naukami ścisłemi. Oddawany im szacunek, przyznawana użyteczność, nadgradzani nawet niekiedy bywaią; imie ich przecięż wiecey ma wziętości, niżeli osoba, chyba że inne przyiemności łączą z zaletą sławę im przynoszącą.

Ludzie uczeni, poszukiwani naywięcey są ci, których pospolicie *pięknemi dowcipami* zowią; między temi ieszcze oddział uczynić należy. Ci, których talenta są znakomite i uwieńczone powodzeniem, natychmiaſt są znani i prędkie pozyſkuią przyięcie; lecz ieżeli dowcip ich

zamyka się w obrebie ich talentu, iakożkolwiek przyznany im gieniusz będzie, poklaſki odbierze dzieło, autor zapomniany zostanie. Pierwsze przed nim mieysce w społeczności zabierze ten, którego dowcip większey ieſt w użyciu rozmaitości, i chociaż mniey gruntowny, lecz za to obszerniey przydatny.

Pierwsi więcey przynoszą wiekowi swoiemu zaszczytu: lecz w społeczności szuka się tego więcey, co się więcey podoba. Skąd inąd, iedno się drugiém nadgradza. Wielkie talenta, niezawsze mieć zwykły wielki zakład rozumu: mały udział wody, może sprawić wyſkok iey świetnieyszy, niżeli ſtrumień, którego bieg spokoyny, równy i obfity rodzayną ziemię użyźnia. Ludziom z talentami należy się sława; ta ich iest nadgrodą. Ludzie z dowcipem, znaydować w towarzyſtwie więcey przyiemności powinni, gdyż sami więcey ich do towarzyſtwa przynoszą: są one należytą dla nich wdzięcznością. Talenta nie udzielaią się spółkowaniem. Z ludźmi z dowcipem, rozwiia się, rozszerza i w części się od nich nabywa dowcip własny. Jakoż roſkosz i nawyknienie życia z niemi, wznieca ściśleyszą zażyłość, niekiedy nawet przyiaźń mimo różnice ſtanu, ſkoro przymioty serca do tego się łączą; gdyż wyznać potrzeba, że pomimo ubiegania się za dowcipem modnym, ludzie uczeni, których zacność duszy znana, inne daleko względy odbieraią na świecie od tych, których chwalone talenta, wzgardzona osoba.

Powiedziano, że gra i miłość wszystkie ſtany czynią równemi: przeświadczony iestem, żeby

do tego przyłączono i dowcip, gdyby było przysłowie nastało w czasie, kiedy dowcip stał się namiętnością. Gra porównywa, upodlaiąc wyższego: miłość, podnosząc niższego; dowcip zaś tém, że prawdziwa równość od dusz równości pochodzi. Żądaćby należało, żeby cnota ten sam sprawiała skutek; lecz nieszczęściem, samych dotąd namiętności iest dzieło, ludzi uważać iak ludzi, to iest zrzekać się wszelkich między niemi różnic zewnętrznych.

Ze wszelkiego iednakże rodzaiu panowania, panowanie ludzi z rozumem, nie będąc widzialném, iest nayobszernieyszém. Możny rozkazuie; ludzie z rozumem, rządzą; gdyż z czasem ustanawiaią opinią publiczną, która prędzey, później, obala wszelki rodzay despotyzmu.

Szczególniey umieiętności szczycić się mogą ludźmi przy wielkich dworach, i gdyby mi radę dawać młodemu człowiekowi przyszło, ktoryby inaczey wydać się nie mógł, tylko przez dowcip, powiedziałbym: przekładay nadewszystko przyiaźń równych tobie: naypewnieyszą iest ona, nayuczciwszą i częstokroć naywięcey przynoszącą pożytku. Mali przyiaciele czynią wielkie zazwyczay przysługi, nie obciążaiąc wdzięczności: lecz ieżeli szukasz tylko związków w społeczności, zawieray ie z ludźmi u dworów; są one nayprzyiemnieyszemi i nayswobodnieyszemi. Podstępy, intryga, zdrady i to co nazywaią *czernidłem*, między samemi szczególnie rywalami ambicyi, używać się zwykło. Dworacy, szkodzić tym niemyślą, którzy zawadzać im nie mogą; za chwałę niekiedy, owszem poczytaią zobowiązać ich

sobie. Lubią przywiązać do siebie człowieka z talentem, którego wdzięczność może bydź świetną.

Im kto ieſt większym, tém mniey troſkliwy dać uczuć swoię wyższość; nadto iest ona widoczną, żeby postrzeżoną nie była. Miłość własna oświecona, nie różni się w ſkutkach od ſkromności. Człowiek uczony, szacunku godny, nie dozna od ludzi takich obrażaiącego przepychu, na który mógłby się narazić z ludźmi, co inney nad nim nie maią wyższości, nad tę, iaką w nich wmawia ich zuchwałość; i którzy mniemaią, że dowieść tę wyższość tym sposobem potrafią. Od czasu iak piękny dowcip, ſtał się nieiako zaraźliwym, nie ieden czyni siebie protektorem, co samby potrzebował protekcyi i któremu braknie tylko zoſtać iey godnym.

Wielu czućby powinno, że dosyć dla nich byłoby zaszczytu, stać się użytecznemi naukom, przez co wieceyby im poważenia przybyło, niżby go oni tymże naukom dać mogli. Inni co się rozumieią bydź ludźmi wielkiego świata, przez to że niewiadomo dla czego się w nim mieszczą, okazuią zadziwienie spotykaiąc na nim ludzi uczonych. Ci mogliby słuszniey nierównie dziwić się, znayduiąc na świecie ludzi z pospolitym bardzo dowcipem, którzy, mimo przymilanie się większym i zuchwałość względem równych sobie, zawsze przecię niepotrzebnemi tam będą. Zawsze czyniona będzie różnica między temi, co są szukani na świecie; i temi co się sami do niego cisną, mimo doświadczane na nim niesmaki.

Uważmy, iak się rzeczy dzieią istotnie. Człowiek, staie się wielkiego świata człowiekiem, przez urodzenie i godności; przywięzuie się do niego przez interes, wsuwa się weń przez podłości; wiążą go z nim okoliczności szczególne, iakiemi są spokrewnienia ludzi z maiątkiem wielkim; przypuszczany do niego bywa przez obiór; i ten ci to iest podział ludzi uczonych, a związki gustu ciągną za sobą dystynkcye. Ludzie bogaci, z rozumem przytém i nauką, czuią to tak dalece, że ieżeli się ich poradziemy, lub tylko ich postępowanie uważać będziemy, postrzeżem zawsze, że chociaż korzystaią z bogactw, z innych miar przecięż cenić siebie zwykli. Obrażeni nawet bywaią pochwałami dawanemi ich okazałości, gdyż czuią, iż inną prócz tey maią zaletę: chwała szuka się z tego, co się szacuie więcey. Upatrywać zwykli ludzie uczonych; i przyiaźń ich za zaszczyt poczytuią dla siebie.

Powodzenia niektórych ludzi uczonych obłąkały z nich wielu w uczonym zawodzie; wszyscy obiecywali sobie iednakowe przyiemności i wielu się z nich omyliło, bądź to, że mniey mieli talentu, bądź że ich talent mniey był w towarzystwie przydatny.

Mnóstwo ludzi młodych rozumiało, że idzie za natchnieniem gieniuszu; niepowodzenia uczyniły ich niesposobnemi póyść inną drogą, któraby zaszli daleko, gdyby się nią zaraz byli udali. Przez to kray stracił ludzi zdatnych, Rzeczpospolita nauk nie zyskała nic na tém.

Chociaż korzyści które przynoszą umieiętności kończą się pospolicie na nie wielu przyiemnościach w społeczności, nie mniey przecięż pobudzaią zawiść. Głupi, przez ſtan swóy zawsze są prawie nieprzyiaciołmi ludzi z dowcipem. Dowcip rzadko bardzo użytecznym bywa dla tego, co go posiada: nie masz iednak przymiotu więcey wyſtawionego na zazdrość.

Dziwno się zdaie, iż wolno czynić pochwałę swoiego serca, gdy przeciwnie oburzaiącą iest rzeczą, dawać pochwały rozumowi swoiemu: takowey próżności tém mnieyby wybaczono, im lepiey ugruntowaną byłaby. Wniesiono stąd, że ludzie więcey szacuią rozum, niż cnotę. Nie byłażby inna tego przyczyna?

Zdaie mi się, że ludzie nie lubią tego, czemu dziwić się muszą. Przez gwałt i nagle uderzeni, dziwić się zwykli. Uwaga szuka umnieyszyć zadziwienie, a kiedy zgodzić się na nie musi, upokorzenie łączy się do tego; to zaś uczucie do kochania nie sposobi.

Słowo iedno częstokroć zbiór wyobrażeń w sobie zamyka: takiemi są wyrazy *rozum* i *serce*. Kiedy człowiek iaki daie nam poznać, że ma rozum, i gdy nadto ma przyczynę tak myśleć o sobie, zdaie się nas nieiako ostrzegać, że go zwieść pozorem cnot nie potrafim; że nie ukryiem przed nim wad naszych, że nas widzieć będzie iakiemi iesteśmy, i osądzi nas według słuszności. Takowe zapowiedzenie iuż iest do kroku nieprzyiaźni podobném. Gdy przeciwnie, ten co nam dobroć serca swego głosi, i nas o niey przeświadcza, uczy, że polegać na ie-

go pobłażaniu, na iego nawet nieprzenikłości, na przysługach dla nas możemy, i że bezkarnie wolno nam będzie względem niego bydź niesłusznemi.

Ludzie głupi, nie przestaią na bezczynnéy nienawiści naprzeciw ludziom z rozumem; wystawiaią ich iak ludzi niebezpiecznych, ambitnych, intrygantów: rozumieią naostatek, że nic więcey z rozumem uczynić nie można, iak to, coby sami z nim uczynili.

Rozum iest sprężyną mogącą równie poruszać cnotę, iak występek. Jest on podobny do tych likworów, które przez przymieszanie wydobywaią i poczuć daią zapach likworów innych. Występni, zażywaią go do swey namiętności. Lecz ileż to cnót rozum nie powodował, nie utrzymał, nie ozdobił, nie rozwiązał i nie umocnił? Rozum sam, przez oświecony interes był niekiedy sprawcą dzieł tak chwalebnych, iakieby cnota tylko uczynić zdolną była. Podobnież głupstwo, tyleż może popełniło, lub ściągnęło zbrodni, ile samo skażenie serca. Co się tycze ludzi rozumnych, właściwie nazwanych, to iest, znaiomych przez swoie talenta, lub przez gust stały do nauk i umieiętności, małoby ich znał ten, ktoby się obawiał ich zabiegłości i intryg na drodze fortuny, lub ambicyi. Po większey części, niezdatnemi są oni do tego; ci nawet, którzy przypadkiem chcą się w to mieszać, kończą pospolicie na tém, że oszukani bywaią. Intryganci z professyi, znaią to dobrze i gdy ich w trudnieysze sprawy mieszaią, pierwsi myślą, iak ich oszukać: posługuią się niemi, iak narzędziami, strzegąc się powierzać im interesów

gło-

głownieyszych (*). Przeciwnie, głupi trwaiąc w zapale i dążąc ciągle bez ſtracenia z oka zamiaru, czego chcą, dokazuią.

Miłość umieiętności, czyni zwykle mniey czułemi na zyſki i ambicyą, pociesza w wielu niedoſtatkach, i częſtokroć domyślać się ich i czuć nie daie. Z takiém ułożeniem umysłu, ludzie rozumni muszą bydź lepszemi od ludzi wielu.

Z dwóch osób, równie dobrych, czułych i dobroczynnych, ta która z nich więcey będzie miała rozumu, celować także będzie w pełnieniu cnoty; tysiąc znaydzie delikatnych sposobów nieznanych rozumowi miernemu; nie upokorzy przez dobrodzieyſtwa świadczone; w obowiązywaniu drugich użyie względów wyższych nad przysługi, ktoremi nie tylko nie zrobi niewdzięcznych, lecz owszem da czuć wdzięczność nayroſkoszniey-szą. Naoſtatek cnota każda, będzie tylko w miarę posiadanego rozumu.

Trafia się i to ieszcze, że rozum wznieca w tym, co go posiada, nieiakieś wewnętrzne ukontentowanie, przyczyniaiące się do uczynienia go miłym dla drugich, przyiemnym sobie samemu, nie potrzebnym pomnażania sobie majątku, i szczęściem, bardzo oboiętnym w tey mierze.

Ludzi rozumnych, tém mniey zaprzątaćby powinna podła zawiść, którą wzbudzaią, iż nigdzie



(*) *Przypatrz się zgromadzeniom różnym, a znaydziesz, że nie tym, co im ozdobę przynoszą, rząd tychże zgromadzeń zazwyczay powierzony bywa.*

przyiemniey, iak między sobą nie żyią. Wiedzieć z doświadczenia muszą, iak są wzaiemnie potrzebnemi sobie. Jeżeli niekiedy rzecz ich iaka poróżni, głupi pogodzą ich z sobą, przez niepodobieństwo ciągłego przestawania z głupiemi.

Nieprzyiaciele obcy, małoby szkodzić mogli uczonym, gdyby się między temi nié znaydowali mniey baczni, podaiący środki osławienia siebie, przez wyrządzanie przykrości samymże sobie.

Chciałbym dla zaszczytu umieiętności i dla szczęścia tych, co się zaprzątaią niemi, iżby z nich wszyscy przekonać się chcieli o prawdzie pewney, którąby powinna bydź dla nich prawidłem stałém postepowania. Mogą osławiać sami siebie tém wszystkiém, cokolwiek obelżywego uczynią, powiedzą, lub napiszą przeciwko swoim rywalom; będzie to, że ich umartwią, zrobią sobie nieprzyiaciołmi, pobudzą do wstydzącego równie odporu: ale nie zdołaią nigdy nadwerężyć raz ustanowioney w publiczności reputacyi. Robi się i niszczy reputacya własna i to zawsze przez siebie. Jakieyżkolwiek nabyliśbymy wyższości z wielu względów nad współ ubiegaiącemi się z nami, skoro tylko oni zazdrość w nas wzniecaią, znać, iż z któreykolwiek strony niższemi od nich bydź musim.

Nie masz osoby prywatney, tak wyniesioney i świetney, nie masz społeczności tak okazałey, którąby skłonić sąd publiczności mogła, chociaż kabała przypadkiem zjednać powodzenie, lub nabawić przemiiaiących może niesmaków. Trudnieysze byłoby to dzisiay, niż w wie-

ku poprzednim, gdzie publiczność mniey oświeconą była, mniey pretendowała bydź sędzią. Za dni naszych, śmieie się ona ze scen literackich, gardzi osobiście temi, co ie nieprzyſtoynie wyprawiaią, i nie odmienia w niczém raz powziętey przez siebie o dziełach opinii.

Prożno dowodzić ludziom uczonym, że rywalſtwo nie wzbudzaiące emulacyi, ieſt wſtydzącém; nie potrzeba na to dowodów. Czućby powinni, że poróżnienie między niemi przeciwi się wyraźnie ich ogólnemu i szczególnemu interesowi, czego z nich przecięż niektórzy poſtrzegać się nie zdaią.

Dzieła wypracowane ſtarannie, krytyki rozumne, surowe, lecz sprawiedliwe i przyſtoyne, oto ieſt czego od ludzi uczonych oczekiwać należy. Roztrząsań ich, prawda tylko bydź powinna zamiarem, która nigdy nie wzburzyła żółci, ni kwasów, i z którey zawsze korzyść dla ludzkości wynika; gdy przeciwnie ich zwady tak dla nich samych są niebezpieczne, iak gorszące dla mądrych. Ludzie głupi, dosyć oświeceni przez zawiść, żeby czuli swą niższość, nadto dumni, żeby się do niey przyznali, sami tylko cieszyć się mogą, widząc poniżaiących się tych nawzaiem, którychby szanować im należało. Głupi uczą się przez to ukrywać swą nienawiść pod pozorem wzgardy, któreyby sami celem bydź powinni.

Rozumiem, że widzę w Rzeczypospolitey nauk lud, którego oświecenie ſtanowiłoby siłę, rozdaiący broń dzikim, i uczący ich sposobu oney użycia. Zdaie się, że temi czasy właśnie prze-

ciwnie się dzieie temu, co czyniono przedtém, kiedy ſtaczano walki zwierząt dla zabawy ludzi.

---

# MEDYCYNA.

## *Sposób zachowania i przedłużenia życia osobom słabym i chorowitym.*

WIADOMA ieſt owa proſta i szczera odpowiedź, którą dała pewna znakomita dama przyganiaiącym iéy, iż nadto była przywiązana do życia, pomimo naywiększéy słabości swoiey komplexyi: „*Jednakże życie zawsze ieſt czemsiś.*„ Wyraz ten, tak ieſt prawdziwy, tak zgodny z przekonaniem wewnętrznėm każdego człowieka, iż nie podobna ieſt, aby kto mógł nie czuć wielkiey wdzięczności dla tego, który po długich i pracowitych badaniach, udziela nam swoich odkryciów i podaie sposób przedłużenia iakieykolwiek bytności, albo przynaymniey ulżenia boleściom, przy oddaleniu iéy końca. W 7mym Numerze pisma naszego daliśmy poznać nayiſtotnieysze przepisy naybiegleyszego w Niemczech Doktora, do przedłużenia życia w powszechności służące; tu wyłożymy w krótkości te, które nam podaie inny niemniey sławny lekarz niemiecki, do zachowania nadwerężonego iuż zdrowia, i przedłużenia życia samym tylko słabym i chorowitym osobom.

Ci którzy nieszczęściem do klaſsy słabowitych należą, a przy uſtawicznėm niebezpieczeńſtwie utraty życia, nie maią sposobności w każdym momencie radzenia się lekarza, znaydą w tym wy-

iątku nayiſtotnieysze przepisy, których trzymać się maią, wraz z zasadami, na których się one gruntuią. Dzieło pana *Struve* ieſt tém źródłem, z któregośmy ie wyczerpali.

„Sprzykrzenie sobie życia, lub też iego obrzydzenie, mówi nasz uczony lekarz, ieſt tylko przemiiaiącym ſtanem duszy: cierpiąca osoba natychmiaſt z niego wychodzi, gdy zyſkawszy moment ulgi w boleściach, może się zaſtanawiać nad sobą; sama nawet długość choroby, i nałóg uſtawicznego cierpienia, przytłumia w nas pragnienie śmierci: kończymy na tém, iż się więcey nie uſkarżamy na boleść. *Demokryt*, chcąc się znaydować na olimpiyſkich igrzyſkach, przedłużył swe życie na dni kilka, oddychaiąc uſtawnie parą gorącego chleba. Ukończenie iakiéy ważney sprawy wzbudza w nas częſto pragnienie przedłużenia na kilka chwil życia; ten, który potrafi okropny ów moment na 24ry przynaymniey godzin oddalić, może w téy szczęśliwéy przewłoce znaleźć sposób cofnienia go na lat kilka, a inny może zyſka sposobność do zupełnego ozdrowienia.

Nadto, mówi P. *Struve*, trzymaią się teraz bardziey, iak kiedy indziey, w medycynie tégo prawdziwego i sprawiedliwego mniemania, że człowiek ieſt iſtotą, która równie całkowicie, iak w każdey części ieſt ożywioną: mniemanie to oczyszczone od *stalianizmu* i materyalizmu, do naypomyślnieyszych prowadzi wypadków. Ztąd to pochodzi, że lekarze nasi wyprowadzaią częſto z tych chorób, które dawni za nieuleczone poczytywali.

Szczególnieyszą wcale i wartą zastanowienia iest rzeczą, iż autor nasz ieden z nayważnieyszych swoich przepisów, zasadza na wpływie światła na ciała. Swiatło ożywia wszystko, mówi on, trzeba więc ie miarkować, kierować i stosować do stanu słabey osoby, aby skutek iego ani nadto był wielki, ani nadto mały. Rośliny wcale się nie udaią w ciemności, a ieśli w jakim są zamknięte pokoiu, zawsze się nachylaią ku téy stronie, skąd do nich światło przychodzi. Brak światła iest naywiększą przyczyną, że zamknięty w ciemnym lochu więzień, nędznie i blado wygląda.

Początek życia nie iest w jednym stopniu we wszystkich organicznych istotach: massa iego zawisła od organizacyi ciał, i tém iest większą lub mnieyszą, im te rozmaite organizacye są sposobnieysze do iego przyięcia. Rośliny go daleko więcey w sobie, jak zwierzęta, zamykaią: niektórzy nawet ludzie więcéy go maią od innych. Smierć wtedy następuie, kiedy organa staią się niesposobnemi do działań duchów ożywnych. Utrzymywanie w ciągłéy czynności początku życia, bez osłabienia iego, iest dowodem obfitości duchów ożywnych. Młody człowiek może naycięższe wytrzymać trudy, bez znacznego sił swoich uszczerbku.

Wszystko, cokolwiek osłabia, lub zmnieysza dzielność początku życia, ogranicza tém samém władzę naszę działania. Przeciwnie, cokolwiek zdolném iest do wzruszenia duchów ożywnych i do wzbudzenia ich dzielności, jakoto szklanka wina *np.* lub dobra wiadomość, byleby iey iednak skutek nie był nadto żywy i mocny; wszystko to

czyni nas sposobnieyszemi do działania. Dusza więc działa na początek życia, którego wcale za iedno z nią brać nie potrzeba, bo się istotnie od niéy różni, iak tego niezaprzeczone mamy dowody w wielkich przykładach *Fryderyka IIgo*, *Woltera*, *Eulera*, i wielu innych, którzy tyle okazali mocy duszy w pośród osłabioney starości.

Nie oznaczono ieszcze dotychczas, iak długo śmierć pozorna trwać może: to tylko wiemy z pewnością, że w tym stanie daleko dłużey zmarznięte zostaią osoby, aniżeli wszelkie inne, za umarłe poczytane.

W powszechności można uważać życie słabe, iako skutek niedostatku duchów ożywnych, iako skutek wstrzymania ich działań, lub nieregularnego onych odbywania, albo nakoniec niedoskonałego organów składu.

Nieregularność w działaniu duchów ożywnych ciągnie za sobą rozmaite choroby: to się zdarzać zwykło, albo wtedy, gdy po nadzwyczayném natężeniu, nagłe zbytnie następuie rozwolnienie; albo gdy po długiey sedentaryi, do gwałtownych udaiemy się ćwiczeń ciała. Podtenczas harmoniia całości ciała cierpi, a zbyteczna czynność iednych iego części, staie się przyczyną słabości i niemocy drugich.

Jedną z naypotrzebnieyszych rzeczy do życia, iest ciepło. Gdzie się życie znayduie, tam koniecznie ciepło bydź musi; ciepło atoli zupełne (*la chaleur absolue*) równie umorzyćby mogło, iak ostatni stopień zimna, czyli zimno zupełne (*le froid absolu*). Myli się, kto mniema, że zimno iest wzmacniaiącym środkiem: pomocne iest

ono tylko niemnie, do umiarkowania dzielności duchów ożywnych; czasem nawet może bezpośrzednie wzmocnić przez momentalne na ciało działanie, ale i w tym razie wzbudza tylko drażliwość, iak tego doświadczamy, myiąc się, lub kąpiąc w zimnéy wodzie.

Nic nie ieſt ſkutecznieyszego nad ciepło do rozwiiania się nasion życia: ono utrzymuie bytność, wzbudza i pomnaża dzielność duchów ożywnych: ono zapobiega zepsuciu i zupełnéy rozsypce organicznych pierwiaſtków, ono ieſt nieodſtępnym towarzyszem wszelkiego życia, wszelkiego ruchu i wszelkiey czynności.

Ciepło zewnętrzne powinno bydź do ciepła ciała ſtosowne, ieſtto iedno z nayważnieyszych prawideł dla słabych: nie ma ono nigdy więcey nad kilka ſtopni ciepła naturalnego przechodzić, i w miarę pomnażania się tego, trzeba tamto powiększać. Nadto małe ciepło zewnętrzne nie może bydź ſkutecznym środkiem do utrzymania początku życia, a tém mniey do powiększenia iego dzielności; ieśli zaś ſtopień zewnętrznego ciepła nadto będzie wielki, duchy ożywne gwałtownie działać zaczną i części organiczne uszkodzone zoſtaną. Jeśli zmarznięte członki do ognia przybliżysz, niezawodnie utracisz ie na zawsze. Kiedy ciepło wewnętrzne ciała iakiego ieſt bardzo słabe, natenczas ciepło zewnętrzne w jak naymnieyszym ſtopniu bydź powinno. Ciała, które my nazywamy zimnemi, nie zamykaiąc nigdy w sobie zimna zupełnego, są naylepszym środkiem do rozgrzania i ożywienia zmarzłego człowieka, bo te ciała iakożkolwiek są zimne,

maią iednak w sobie ſtopień ciepła większy od tego, iaki się w zmarzłey znayduie osobie. Starcy więcey potrzebuią ciepła, iak młodzi, i z większą łatwością zbyteczne wytrzymuią gorąca.

Częſtokroć sam spoczynek doſtatecznym ieſt do wzbudzenia wewnętrznego ciepła, ponieważ on zapobiega wyniszczeniu sił, i drażliwość zewnętrzną wſtrzymuie. Duchy ożywne z wielką działaią wolnością, co się utraciło, nadgradza się, a nic się więcey nie traci. Nic bardziey nie szkodzi wzmaganiu się sił naszych, wzroſtowi i czerſtwości ciała, iak gwałtowne wzruszenia, albo nieumiarkowana praca. Im człowiek ieſt słabszym, tém więcey potrzebuie spoczynku. Któż nie wie, że po spaniu człowiek, nowe w sobie siły znayduie?

Znaioma ieſt wszyſtkim ſkuteczność przykładania ſkór ze zwierząt świeżo odartych, na zbolałe części. *Heraklit* kazał się kłaść w brzuch wołu zaraz po iego zabiciu, i tym sposobem pozbył się puchliny. Para wychodząc z ciała, zoſtaiącego w tym ſtanie zwierzęcia, ma własność ożywiaiącą i bardzo ſkutecznie na zamkniętą w niey działa osobę. Zaiſte bogaci, którzy do naywyższego stopnia *aſtenii* doszli, których członki przez choroby i lata zmartwiały nieiako, a dzielność początku życia w nich zupełnie zwolniała; ci mówię martwi ludzie, nie powinni oszczędzać wołów, ale owszem doświadczać sposobu kuracyi *Heraklita*, iakokolwiek on dzikim się bydź zdaie.

Co się tycze przepisu względem pożywienia chorych, pospolicie w tey mierze we dwie ro-

wnie szkodliwe, ostateczności wpadać się zwykło: albo się im zupełnie zabrania powietrza i wszelkiego posilnego zakazuie pokarmu; albo też pod pozorem wzmocnienia, nie ma się należytego na ich siły względu, i nadto pożywnych dozwala się pokarmów. Srodek, w tey mierze naylepszy. Jeśli słabość z wielkiey drażliwości pochodzi, dosyć iest zabronić tego, coby draźnić mogło; ieśli zaś iest skutkiem nadto małey draźliwości, pożywienie składać się powinno z pokarmów wzmacniaiących i innych mniey posilnych, a mieszanina ta powróci ciału czerstwość utraconą. Wzmacniamy słabego, czyniąc go mniey czułym na drażliwość: to stężenie ciała tém iest potrzebniey-sze, iż nie zawsze w mocy naszey iest oddalić draźliwość. Zawsze można ciało osłabione wzmocnić. Naysłabszy człowiek może ieszcze w pewnym wieku nabyć pewnego stopnia siły i czerstwości; gdy tym czasem ci, którzy byli twardo wychowani, miękną nieiako, tracą swą czerstwość, skoro im przyyydzie łagodnieysze i przeciwne młodości prowadzić życie. Oto są niektóre powszechne przepisy tyczące się pożywienia chorych.

1od. Trzeba dobrze żuć.

2re. Nie często ieść i w przepisane godziny.

3cie. Jeść mało w wieczor, i bydź wcale wolney myśli podczas iedzenia.

4te. Chronić się po iedzeniu wszelkiey pracy umysłowey i wszelkiego ćwiczenia ciała.

5te. Pić z umiarkowaniem nawet podczas iedzenia,

Jeſt to błędne mniemanie, iakoby mięso dobrém pożywieniem nie było; ieſt ono iſtotnie dla żołądka potrzebne, ale trzeba go ieść z umiarkowaniem. Jarzyny nie są dosyć posilne: wielość ich tylko tuczy, a i te zawsze szkodzą żołądkowi, zbytnie go odymaiąc. Ludzie silni, ciężką trudniący się robotą, z naymnieyszém uszkodzeniem tego pożywienia używać mogą. Napo em nayzdrowszym ieſt woda źródlana, ieśli tylko kto do niey przywykł z młodości: wielu bowiem surowość iéy szkodzi i przegotowaną pić powinni. Ciaſta i iaia maią własność nadgradzania soków pożywnych, i służą szczególniey temperamentom wyniszczonym, zwłaszcza, gdy się z bulionami zażywaią. Cukier ieſt iednym z lekarſtw naybardziey wzmacniaiących: osoby chore powinny go we wszyſtko mieszać.

*Reszta w następuiącym Numerze.*

## E K O N O M I I A.

*O Dziesięcinach w powszechności, a szczególniey w Polsce i Litwie, i o koniecznej potrzebie utworzenia zamiany snopowey dziesięciny, na osep zbożowy. Przez* Tadeusza Czackiego; *Członka zgromadzenia przyiaciół nauk w Warszawie.*

Odnawiaią się spory ieszcze teraz, które zatrudniały oyców naszych i nas samych: a w liczbie rzeczy, w których naywięcey są rozróżnione zda-

nia, celnieysze trzymaią mieysce dziesięciny. Byby one ciężarem, kiedy cena pracy była mała, a nakładów na odrodzenie ziemiopłodów prawie nie znano. Stały się przykrzeyszemi, kiedy rolnik pracą i owocem nakładu zaczął się dzielić. Broniono i odmawiano dziesięcin z równą natarczywością. Ten co odbierał dziesięcinę; i ten co ią dawał, chciał bydź sprawy swey sędzią. Naznaczono ten wydział z ziemiopłodów, bez uwagi, że może przyydzie ten moment, kiedy ogromny kapitał będzie celnieyszym środkiem do ulepszenia i utrzymania gospodarstwa; a zatém biorący tę dziesiątą część z produktów, które się odradzaią, bierze tém samém i dziesiątą część nakładowego kapitału. Naznaczono równie umowy o zamianę snopowych dziesięcin na pieniądze, nie zastanawiaiąc się, że kiedy wszystkie produkta podnoszą się w cenie pieniędzy, a żyto i owies zawsze iednakowo wyżywieniu człowieka, i części bydła w naszym kraiu służy; zatém Kapłan na samych pieniężnych dziesięcinach maiący fundusz, musi mieć kiedyżkolwiek nędzę w udziale.

Nie wchodźmy tu, czy było rzeczą przyzwoitą naznaczać ten ciężar. Lecz kiedy wiekami uświęconą stanu duchownego stały się dziesięciny własnością, staraymy się umnieyszyć uszkodzenia właściciela ziemi; a nie rumieńmy się wymierzyć sprawiedliwości teraźnieyszym posiadaczom. Zgoła zostawmy chwałę *Justynianowi*, który zakazuiąc używania surowości kościelnych, przeciwko niechcącym dawać dziesięciny, zostawił wolność ofiary, uwalniaiąc od powinno-

ści; a nie narzekaymy iuż więcey na *Karola* wielkiego, któremu wdzięczność maią Duchowni, że wybieraniu dziesięcin dał sankcyą swey władzy.

W całem tém krótkiém dziele, będę łączył prawnika i dzieiopisa powinność. Rozszerzę dawniey przeze mnie uczyniony wykład (1), a w dziesiątym rozdziale będę się ſtarał przekonać, że powszechna umowa o zamianę snopowey dziesięciny, za osep żyta i owsa, ieſt konieczna i nieuchronna. W iedenastym Rozdziale wyłożę prawidła do takowych ugód.

### §. I. *O początku dziesięcin w ogólności, a szczególniey w Polsce.*

Wielu pisało o dziesięcinach: wielu teologów i kanoniſtów wyprowadzało należność dziesięcin z prawa boſkiego. Nieprzyiaciele duchownych, niektórzy wznawiacze nowych opiniy w szesnaſtym wieku, w miarę nieoświecenia, lub złości, ten fundusz owocem uſtaw diabelſkich nazwali. Rolnik nie był w ſtanie zagłębiać się w dzieie, ale czuł swoie nieszczęście, własną dzielić się pracą, mieć pana w swey własności, i temu złorzeczyć, którego szanować musiał, iak paſterza. Prawodawcy w wielu kraiach, w średnich wiekach na zachodzie, w czasie boiaźni surowości kościelnych, na wszyſtko pozwalali; a w chwilach umiarkowania, w miarę światleyszey

---

(1) Obacz moie dzieło o Litewskich i Polskich prawach w Tomie I. od k. 315. do k. 324.

opinii, i obecnych wtenczas potrzeb, godzili Kapłana, z pobożnością i z potrzebą właściciela ziemi. Takie nam zapasy wystawuią dzieie o dziesięciny. Rozszerzmy się iednak nieco nad początkiem i dalszym wzrostem nauki o tychże dziesięcinach.

Chrześciianie zostawali Chrześciianami z Pogan i Zydów. Przenosili więc do nowey religii takie zwyczaie, którym zakon, czyli prawo Chrystusa nie było przeciwne. Dawała część narodów starożytnych dziesięciny świątnicom bożyszcz i ich kapłanom celne ofiary (2) Dawali Zydzi podobną dla Lewitów daninę (3). Czy ta dziesięcina była własnością królów w narodzie żydowskim (4), czyli była nadgrodzeniem pokoleniu *Lewi*, przez inne pokolenia, że równego z niemi nie miały udziału (5); zostawmy uczonym badaczom

---

[2] Sławny Selden w Dyssertacyi *de Jure Decimarum*, obszernie wywiódł początek dziesięcin od Pogan. Ten sposób dowodzenia nie podobał się Angielskiemu duchowieństwu, które iednak potém tego samego wywodu używało. Patrz *De la Roche Biblioth: Angl. p* 183.

[3] *Zendo Vesta*, czyli iak gmin oddany nauce Zoroastra wymawia *Zundavestow* iest xięgą świętą u Magow. Ta rozkazuie dawać dziesięcinę Kapłanom. Bardzo wiele szczegółow w tey xiedze, iest zupełnie zgodnych z xięgami Moyżesza. Prideaux *Histoire des Juifs, et des peuples voisins*. T. 1. p. 407. okazuie, iak prawodawstwo żydowskie było wzorem dla Perskiey duchowney władzy nauki. Patrz Tomasza Heyde *de veteri Religione Persarum* i Pococka *Specimen Historiæ Arabicæ* pag. 148.

[4] Słowa u Samuela I. VIII. 15. dały powod do takiego mniemania Buddeusowi, *Hist. vet. Test:* Clericowi *in Comment: ad Pentat.*

[5] *Ut cum terram dividerent [Judæi] et possessiones partirentur undecim tribus, levitica tribus, quæ templo, et altari et ministeriis divinis vacabat, nihil de illa divisionis portione perciperet etc.* S. Cyprian Ep. 66. Ed. Ven. 1758. p. 272.

rozwiązanie tey wątpliwości. Może też i w teokratycznym rządzie, pod iakim był naród żydowſki, zachować chciano podatek dziesięciny, znany od narodów, które będąc w kolebce cywilizacyi, dawały w daninie owoce ziemi, ale nie owoce pomnożoney znacznieyszym nakładem, lub celnieyszym przemysłem reprodukcyi (6). Boga mieli Żydzi za Pana i Prawodawcę, z ziemi zatém proſto od niego daney, zdawał się bydź ten proſty i naturalny ziemiopłodów udział (7). *Chryſtus* w spaniałey proſtocie ſtanowiąc nową naukę, nie umieścił w swoich przepisach rozkazu dawania dziesięcin, w nowym zakonie (8). Sgo *Pawła* i *Tertulliana* słowa świadczą dawanie ſkładki na kapłanów, i innych sług kościelnych. Oycowie pierwszych wieków, zachęcali do dawania dziesięciny (9). *Chryzostom* sil-

---

[6] Tak dotychczas ieszcze widziemy w Wołosczyznie i Moldawii, tudzież w osadach, które w Polszce rządziły się prawem wołoskim, innego ciężaru nie znano. Zwroćmy uwagę na kraie, w ktorych rolnictwo nie było celnieyszém zatrudnieniem ludzi, zobaczymy podobieństwo prawideł. Jrlandya w XII. wieku była tylko prawie siedliskiem zwierząt. Mamy w T. I. *Fœdera M. Britaniæ* Rymera p. 412 układ Henryka II. Krola Angielskiego z Roderykiem O' Connor Krolem Connaugtu, przez ktory danina dziesiątey części skor zabitego zwierzęcia dla Krolow Angielskich, iako zwierzchnich Panow upewniona. Wreszcie mamy ślady, że albo zwycięzca, albo sprzymierzeniec barbarzyńskich hord brał niekiedy dziesiątą część brańcow woiennych. Każdy zaś co badał pierwiastkowe dzieie oświecenia i podnoszącey się potęgi narodow, wie dobrze, że wyobraźcnia w kolebce obyczayności Narodow są często wspolne.

[7] Hottinger *de Jure Decimarum* i inni.

[8] I. Cor. IX. et I. Tom. v. 17. Tertul. *apolog*. C. 39.

[9] Te iednak zachęcenia nie były, tylko w przykładach, mowi S. Hieronim *in Cap*. 3. *Malachiæ: saltem Judæorum imitemur exordia* etc. pierwey S. Cypryana Ep.

niey od innych tę naukę wspierał (10). Zachęcaniem Oyców wspierana nauka zaczęła się rozszerzać: lecz w tey samey ſtolicy, gdzie *Chryzostoma* wielbiono świętość, *Juſtynian* Cesarz zakazał, aby nie wymuszano przez surowości kościelne takich danin (11). Na zachodzie inna była poſtać rzeczy: Rzym był iuż mieszkaniem Papieżów, a władza różnego rodu panuiących, była tylko krótko trwałą. Do nawracanych kraiów Kapłani łacińscy nie przynosili przeciwko sobie *Juſtyniana* wyroków, ale przykłady z xiąg ſtarego zakonu, które ich sprzyiały życzeniom. Pół wieku po uſtawie wschodniego cesarza nie minęło, kiedy Sobor *Matyskoneńſki* 585. roku sunęło, kiedy Sobor *Matyskoneńſki* 585. roku surowiey zalecał wybieranie i oddawanie dziesięcin (12) w kraiach *Gontrama* króla Burgundów. Ta duchowna uſtawa, nie zaprzeczona od słabych panuiących, i od ludu, którego pomrukiwaniem pogardzono, zaczęła służyć za przykład.

W osmym wieku *Izydor Mercator* wydał te sławne Papieżów w pierwszych wiekach wyrocznie: lekkowierność ie przyięła, *Gracyan* ie upowszechnił. Te nowsze, a fałszywe prawidła, ſtarożytności cechą naznaczone, dały nauce pra-

wa

66. i Jrencusza były podobne zachęcenia. Jak ieden Augustyna wyraz za dziesięcinami uznany został, przez wydawcow społeczeństwa S. Maura nie za owoc pracy tego celnieyszego w kościele pisarza, to iest rzecz obca temu dziełu.

[10] *Hom. 5. in Epist. ad Ephesios.*

[11] Cod: de Episc: et Clericis leg: 39. Tę ustawę w drugim Rozdziele wypisuię.

[12] Can: 5. Wyraża zaś ten Sobor, *Si quis autem contumax nostris saluberrimis statutis fuerit, a membris Ecclesiæ omni tempore separetur.*

wa nieznaną postać. W tey więc xiędze znaleziono łatwe dowody za koniecznością powszechnych dziesięcin. Nie uznali Papieże zbioru *Gracyana* za kanoniczny, lecz samo milczenie zdawało się nadawać sankcyą. Trzeba było wstrząśnień opiniy w szesnastym wieku, aby odnowić ostrzeżenie *Hinkmara* (13), że te wyrocznie są fałszywe: a naszemu wiekowi zachowano było, aby nieszczęściami sławny Papież *Pius VI.* o nich wyrzekł: *Si placet, igni tradenda sunt* (14). Tak więc przyięte pod imieniem pierwszych Papieżów udane rozrządzenia, uświęciły na nowo exystencyą i należność dziesięcin.

Kiedy z jedney strony w imie Religii i niezaprzeczoney wtenczas tradycyi, czyli podania, mówiono za dziesięcinami; z drugiey strony, jak *Montesquieu* (15) uważa, zmieniona postać rzeczy wymagała nowego rodzaju funduszów dla Duchownych. Dobra bowiem kościelne w wielkiey części za Karola *Martella*, przeszły w ręce woyskowych. Zostawiono kościoły wypadkom (16). Trudno było Pipinowi wspólnikom trudów i sławy odbierać nabyte własności. Przestał on na istotnych darach Papieżóm, a na dobrey chęci dla niższych duchownych. Dopiero Karol W. zaczął własnym przykładem (17) stwierdzoną naukę o



---

[13] Hinkmar Arcy-Biskup Remeński, obrońca swobod francuzkiego kościoła, umarł 882. roku.

[14] Pii VI. *Responsio ad Metropolitanos Moguntinum, Trevirensem, Coloniensem et Salisburgensem, super nuntiaturis apostolicis*, 1787. *et* 1799.

[15] *Esprit des loix.*

[16] Zyciopis S. Regimiusza to zaświadcza w zbiorze Suryusza.

[17] *Ex omni contaboratu.* Te są słowa urządzenia Karola W.

dziesięcinach, surowością kar wspierać. Jak opiniią ludu chciano zwyciężyć, czytaymy słowa wstępu do tego prawa na soborze Frankfordzkim 794. roku: — *Experimento enim didicimus in anno, quo illa valida fames irrepsit, ebullire vacuas annonas a dæmonibus devoratas, et voces exprobrationis auditas*, etc. Pozwolono w 801. roku wykląć nie daiących dziesięciny, a obowiązek uczenia przez kapłanów ludu Chrześciiańskiego przypomniano. Podział dziesięcin na biskupa, na utrzymanie i ozdobę kościoła, na iałmużnę i na kapłanów postanowiono. Karol W. zwycięzca Saxonów przynosił zwyciężonym wiarę, i wkładał dziesięciny na nich dla duchowieństwa. Natrętne wymaganie okryło nienawiścią nauczycielów, a przeszkadzało rozszerzeniu wiary. Taki sam interes, a zatém ten sam powód do nienawiści religii Chrześciiańskiey ożywiał Słowian. Pisze *Alkuin*, czyli iak inni chcą *Alkoin*, nauczyciel Karola W. do *Arnona*, biskupa Salcburskiego, że dziesięciny wywróciły wiarę Saxonów, a o tym ciężarze dla Słowian, iako nieznośnym, wspomina.

Wreście taż sama dzięsięcina potrzebowała do swego utrzymania miecza zwycięzców w Euro-

---

znanego pod imieniem *Capitulare de Villis Imperialibus*. W Artykule 6. Ta nayważnieysza ekonomiki gasnącego ósmego, a poczynaiącego się dziewiątego wieku pamiątka, od wielu iest z rożnemi uwagami wydana. Odsyłam czytelnika do ważnego dzieła = *Gesthichte der deutschen Landwirtschaft von den aeltesten Zeiten bis zu Ende des 15. Jahrhundertes von Karl Gottlob Anton Görlitz 1799 Erster Theil.*

pie i w Azyi. Równie zaczęto o nię nękać zaczynaiących wyznawać duchowną religią Chrystusa, i religiią zmysłową Mahometa. Tu w Niemczech cesarz apostół wmawia diabelskie kary, w tych, co się opieraia składać tę daninę, a niedowierzaiącym srogość światowey władzy w skutku czuć daie. Tam w Hejazu i Yemenie Suhheil Jbn-Amir z Courrannem i pałaszem w ręku, ten udział własności między artykuły wiary kładzie. W imie boskiego prawodawcy, żądaią nie nakazanego w nowym zakonie podatku dla slug ołtarza, a ci, co pod chorągwią Mahometa, Chrześciian burzą świątynie, z wściekłością dziesięcinną iałmużnę w pewney proporcyi oznaczaią.

Nie musiała ustawa o dziesięcinach bydź mile w kraiach podległych temu panowaniu przyiętą od ludu, kiedy 823. roku Ludwik dobrowolny rozkazał przymuszać rolników do uprawy roli, którzy dla boiaźni dawania dziesięcin, zaczynali ie opuszczać. Następnie w 829. roku srogość urzędników królewskich do surowości kościelnych, na nie daiących dziesięciny przyłączył. Polska w dziesiątym wieku za *Mieczysława Igo* w części Magdeburskiego, w części Praskiego pasterzów, w rzeczach duchownych miała zwierzchnikami. Ustawy o dziesięcinach przez duchownych głoszone, przez Karola W. do skutku przyprowadzane, miały naturalny stosunek, i do tey części dyecezyi. Mieczysław nawrócony od kapłanów, trzymaiących się prawideł zachodniego kościoła, biorący żonę i naukę chrześciiańską z Czech, w których prawo Karola W. było wykonywane, mocą tego dwoiakiego wpływu, albo

pozwolił, albo cierpiał nakład dziesięcin dla duchowieństwa. Kromer pierwszy raz wydaiący historyą naszego narodu 1555. roku zapewnia, że *Mieczysław I.* będąc panem dziesięciny, do skarbu xiążęcego oddawaney, przeniósł ten sam dochód na fundusz duchownych. Lecz kiedy Marcin *Gallus*, *Kadłubek*, *Bogufał*, i niektórzy poźnieysi pisarze o tey należności xiążętom dziesięcin, milczą; Kiedy inne ościenne narody miały obok nawrócenia do wiary, nowy włożony ciężar dziesięcin, a samo nieukontentowanie i bunty Pomorczyków, i różnych hord Słowian, nie miałyby mieysca, gdyby o to szło, aby nie panuiący, ale duchowni odbierali od ludu należytość; a nauka zaś dawania dziesięcin od panowania Karola W. stała się powszechną; zdaie się rzeczą prostszą widzieć w Polsce za Mieczysława uległość prawidłom opowiadaczów wiary, i ustawom w ościennych kraiach iuż wykonywanym, niżeli w dziesięcinach dawne upatrywać Słowian podatki. To poważne, ale niegruntowne Kromera świadectwo w uczonych pismach o dziesięcinach polskich, stanowi często pierwsze do dziesięcin prawo.

Kiedy iuż dziesięciny były w Polsce, pan ościennych narodów Lotaryusz cesarz ostre ponowił o dziesięcinach przepisy, a *Alexander III.* w odpowiedzi na szczególną z Anglii odezwę, zdawał się w prawie boskiem znaydować należność tego wydziału dla kościołów. Poźnieysi zatém Kanóniści i narodowe sobory tę niemiłą rolnikowi, a od niego dawaną daninę, owocem rozkazu samego Boga nazywali. Tak więc przepis dawa-

nia dziesięcin z Papieżów nauki, z cesarzów rozkazu utrzymywał się, a ciągiem czasu wzmocniony, przez milczenie wiekow upoważniony został.

### §. II. *Czyli Litwa i Ruś z prawa, iak mowią, powszechnego, podlega ciężarowi dziesięcin.*

Ruś i Litwa naywięcey podlegała wschodniegó kościoła prawidłom. W kościele wschodnim nie było dziesięcin, więc i w Litwie i w ruskich kraiach iey nie było. Justynian cesarz wyraźnie zakazał używać ostrości kościelnych do wybierania takich danin. *Novellæ* tegoż cesarza rzecz czynią o innych źródłach dochodów duchownych.

Zupełne widzimy milczenie w prawach świeckich i kościelnych wschodnich o dziesięcinach. Focyusz ów sławny zaszczepca poróżnień kościoła wschodniegó z zachodnim, wymienia wszystkie dawnieysze ustawy kościelne do utrzymania sług ołtarza, i przytoczywszy wyrok *Justyniana* cesarza, upewnia, że w Patryarchacie Konstantynopolitańskim, nie wolno było wyklinać o takiego rodzaiu daniny, a przestępca był karany usunięciem od urzędu, i pieniężnem grzywnami. Izaaka Komnena złota bulla inne dochody duchowieństwa wylicza, których część, iak osepy zbożne w naszych ruskich kraiach kapłani Ruscy odbieraią, i w temże prawie wspomina, że taki był dawny zwyczay. Alexy Komnen ponowił wyrok swego poprzednika. Mamy zbiór ustaw greckiego kościoła przez Jana Scholastyka

Antyocheńſkiego. *Nomocanon* Jana Patryarchy Carogrodzkiego. Zebranie kanonów przez Alexego *Aryſtyna*, Szymona *Logotety* i *Arseniusza* mnicha. Szanuiemy zbiory pracowite *Balsamona Chartophilaxa* i *Attalietesa*. Wszędzie znayduiemy milczenie o dziesięcinach; a w tey zaświadczoney spokoyności ludu i duchownych, w tych epokach, kiedy na zachodzie uſtawne były spory o podobne daniny, znayduiemy proſtą prawdę, że napomnienia Chryzoſtoma osłabły, a na całym wschodzie interes danin nie rozrywał paſterzów związku z ludem.

Kiedy dorywczym orężem Łacinnicy obieli Stambuł, żądali, aby Grecy dawali dziesięciny, lecz nigdy nie mogli zwyciężonych do tey daniny nakłonić: owszem ciż sami Łcinnicy dawali swoie pola Grekom do uprawy, aby od tego ciężaru byli wolnęmi.

Uſtawa *Honoryusza III.* świadczy, że Greccy biſkupi dziesięciny nie wymagali.

Otworzmy dzieie Carogrodzkiego państwa w tym czasu przedziale, kiedy Konſtantyna ſtolica, i część iego wschodnich kraiów Łacinnikom podlegała, znaydziemy, że odpierane dziesięcin żądanie, było iedną z tych przyczyn, które zjednoczeniu zwycięzców z zwyciężonemi, kościoła greckiego wcieleniu w łacińſki, ſtawiało przeszkody.

Kiedy sobory Lugduńſki i Florencki dla zjednoczenia wschodniego z zachodnim kościołem naſtępowały, nie mówiono o dziesięcinach: a kiedy lud Ruſkiego wyznania łączono z łacińſkim w naszym kraiu, nieznany im ciężar nakładać,

nie było rzeczą dogodną bezpieczeńſtwu i oſtrożności.

Mamy bowiem uſtawę, iakoby od *Włodzimierza* wielkiego roku 1000. wydaną, przez którą metropolicie i biſkupom, nie tylko dziesięcinę ze zboża, ale i bydła naznacza. Lecz kiedy o tém nadaniu ani współczesny latopisiec *Neſtor* nie mówi, ani *Alexander* król w początku szesnaſtego wieku, potwierdzaiąc kanony xiążęcia *Jarosława*, o tey daninie dla kościoła nie wspomina, ani w żadném potwierdzeniu, które ruſkie duchowieńſtwo otrzymało od *Witolda*, aż do oſtatnich panowań tey swobody ubezpieczenia nie żądało; kiedy nakoniec urzędowne dzieiów i aktów przez ośm wieków milczenie ſkłada świadectwo, że nie oddzielano się na rusi od obyczaiów Carogrodzkiey ſtolicy, ſkąd wiara i nauka do Rusi przeszła; zoſtawmy czytelnikowi zdanie o pisarzu, który w 750. lat pragnie *Włodzimierza* wielkiego przeobrażać na xiążęcia trzymaiącego się prawideł rzymſkiego kościoła.

Nie tylko u nas, ale i w Węgrzech będący Rusini nie dawali dziesięciny. Ten sam *Władysław Jagielończyk*, który w Węgrzech i w Polsce równie był królem, i zjednoczenie kościołów we Florencyi przez *Eugeniusza IV.* z radością i z zapałem przyiął, oſtrzega, że Rusini nie są obowiązani dawać dziesięciny, tylko z dóbr kupionych, bo kupuiący ieſt w prawie obowiązku przeszłego dziedzica.

Takież samo było w Polsce późniey nieco mniemanie, kiedy *Zygmunt I.* oświadcza, że Rusini podług swego obyczaiu nie powinni dawać

dziesięciny. Kiedy za *Zygmunta IIIgo.* do *Klemensa VIII.* wysyłano od wyznawaiących grecką wiarę, starowiercy, (iak ich nazywano) czyli Carogrodzkiey ſtolicy podlegli Rusiny, ſtraszyli Uniatów, że będą na nich nowi paſterze wkładać dziesięciny: *Hippacy Pociey*, pierwey Włodzimirſki biſkup, potém Metropolita utrzymywał: *Iż w zakonie Ruſkiey cerkwi są inne dla duchownych. popów i diaków posuły, są to grunta ale dziesięciny nie masz; a kiedy my kontenci z naszych fundacyy, byle ich drapieżne wilki nie pożarły, nasz święty Oyciec patrzy na powolną służbę; a nie na dziesięcinę, którey ani Bulgary, ani Ormiany, ani Illiryki nie znaią.*

Szczególne bywały w Litwie i na Rusi fundusze, i są w wykonaniu. A niekiedy duchowni obrządku Ruſkiego, o też samę dziesięcinę Rzym i Warszawę, sądy i seym zatrudniali. Tak ieſt sprawa między kapitułami obudwóch obrządków w Chełmie, o którey nawet *Pacta Conventa* króla Michała wspominaią, i z referendaryi na oſtatni seym przerwany odesłaną zoſtała.

Wszczęty także był spór, czyli Katolicy powinni byli dawać dziesięciny Rusinom nie zjednoczonym z kościołem rzymſkim: oświadczą akta Przemyſkiego konsyſtorza, że *Zygmunt Auguſt* 1558. roku rozkazał, aby patrzano nie na różnicę wiary, ale na ciężar dobrom przez prawnych właścicielów szczególnemi funduszami włożony.

## §. III. *Czyli i w jakim sposobie Mazowsze i Prusy Polſkiemi lub królewſkiemi zwane, są poddane ciężarowi dziesięcin.*

W względzie Mazowsza zupełnie są przeciwne uwagi: Mazowsze wtenczas było wydzielonym od Polſki dla xiążąt pokrewnego rodu panuiącym, kiedy iuż były w Polsce uſtanowione dziesięciny. Ta zmnieyszona za Jana *Albrachta*, a zjednoczona za *Zygmunta I.* z Polſką prowincya, ważnieysze prawa miała wspólne z Polſką: zbyt rozrodzeni, rozróżnieni, a po wygaśnięciu nawet ubocznych liniy zbyt słabi xiążęta, nie mogli bydź wyższemi nad swóy wiek, i też same dziesięciny uchylać, które w Polszce wybierano. Były wprawdzie spory o wybieranie dziesięciny w trzynaſtym wieku między Duchownemi i Swieckiemi w Mazowszu. Akta kapituły Płockiey, i hiſtorya kapituły Warszawſkiey daią w tey mierze ważne szczegóły. Ugoda *Janusza* xiążecia Mazowieckiego, uroczyście ten ciężar przyznała. Przywiley *Władysława* xiążęcia 1446. roku, który równie z gruntów pańſkich, iak chłopſkich oznaczył dziesięcinę, był obiektem szczególnieyszych sporów. Powinność wyſtawienia prawdy, czyni moię otwartość konieczną. Przywiley ten 1557. roku ponowiony, w oryginale w ſkładzie kapituły Poznańſkiey będący, ieſt ugodą ſtanów xięſtwa Mazowieckiego z Andrzeiem biſkupem Poznańſkim. Lecz kiedy za *Dzierzgowſkiego* Prymasa 1557. roku, wyznaczeni Duchowni zebrali ſtare ſtatuta, w trzeciey xiędze umieszczaiąc ten przywiley dodali

przysłowek *Non*: *Nobiles non sunt adstricti ad decimas.* A tak bądź przemysłowy, bądź przypadkowy dodatek zdawał się uwalniać ślachtę od tego obowiązku. Wyznaczono powtórną rewizyą 1577. roku ſtatutow. Ta dopełniona, a w wydaniu 1579 roku omyłka nie została poprawiona. Roku 1601. pod przewodnictwem *Maciejowſkiego* prymasa, ta xięga sebornych uſtaw zoſtała potwierdzoną, a w 1628. roku Jakób *Wężyk* Prymas dał też samę uſtaw xięgę powszechności ludu i duchownych za prawidło. Równie atoli i w tych wszyſtkich ponowionych wydaniach, toż samo słowo *Non*: zoſtało dochowaném. Za *Zygmunta III.* nayżywiey zaczęto iść w zapasy o dziesięciny w Mazowszu. Nakoniec za oſtatniego panowania 1774. roku, Ziemſtwo Warszawſkie sądziło sprawę o należność, lub nie, dziesięcin z gruntów pańſkich w Mazowszu. Dziedzice wygrali; lecz kiedy trybunał miał rozsądzić tę sprawę; Andrzey *Zamoyski*, którego imie z wielu względów żyć będzie w dzieiach cnoty i sprawiedliwości, obrany od ſtron za sędziego, wydał wyrok, że oryginał przywileiu, czyli ugody, ma moc rozkazuiącą: myłki bądź druku, bądź przepisuiących uſtąpić powinny przed tak autentycznym i dawnością oświeconym układem. Kiedy iednak wydał ten wyrok, iak sędzia, tąż samą ręką napisał, iak światły obywatel, aby koniecznie ugoda między Duchownemi a Swieckiemi naſtępowała o dziesięciny. Jak na seymie 1775. roku polecono czynić ugody, w rozdziale o kompozytach nieco niżey powiemy.

Pruſsy w ogóle wzięte, były siedliſkiem nieoſtruganego ludu, i obszerną puſtynią w XIII.

wieku. Wezwani Krzyżacy od *Konrada* x'ęcia Mazowieckiego, mieczem wypleniali lud szukaiący niepodległości, nawracali do wiary przymuszaiącą siłą dawnych osadników, zaprowadzali zobcych krain osady, zgoła inną kraiowi dali postać. Łatwo mogli widzieć Krzyżacy nieprzyzwoitości, które wynikaią z dziesięcin. Otrzymali od *Honoryusza IIIgo*, iż ziemie do nich należące dziesięcinie nie podlegaią. *Chryśtyan I.* biskup Pruski 1228. roku należące mu dziesięciny, ustąpił zakonowi w Chełmińskiey ziemi, a przez późnieyszy układ ostrzeżono dla niego od pługa niemieckiego korzec pszenicy, a od pługa Polskiego korzec ieden żyta. Przywiley Chełmińskim zwany 1233. roku nadany, a 1251. R. ponowiony tęż samę daninę ubezpieczył, i warował, iż gdyby większych dziesięcin żądali biskupi, osadników zakon zastąpi. W układzie 1249. roku miedzy Krzyżakami, a Prusakami oznaczona dziesięcina z 20. łanów każdemu parafialnemu kościołowi, i inne przychody oznaczono, lecz tylko kilkanaście kościołów wymieniono, a gdy Krzyżacy dwie trzecie części swoie kraiu obeymą, sami pomnożą liczbę kościołów, i więcey ie uposażą.

Pomerapiia przybyła do dzierżaw zakonu; zamieniono 1320. roku z biskupem Kujawskim snopową dziesięcinę na pieniężną. Lecz kiedy w tymże kraiu arcybiskup Gnieźnieński także miał prawo do wielu dziesięcin, *Jarosław* arcybiskup utworzył układ, przez który naprzód dobra Krzyżackie zostały wolne od tego ciężaru, a każdego osadnika służącego woyskowo cztery łany uwolniono od tey daniny, a inne włóki małą opła-

tą obciążono. Warmińskiey dyecezyi biskup był panem świeckim, i zwierzchnikiem duchownym. Został tam osep korca żyta i owsa od każdego pługa, czyli od każdey oddzielney osady. Część Pruss 1454. roku zaczęła bydź Polską prowincyą. Kiedy za panowania *Zygmunta Igo* opienie nowe zaięły część Pruss, wtenczas biskupi Chełmińscy znaleźli mocnieyszy opór w wybieraniu płużnego podatku. Wypadł dekret *Zygmunta Igo*, nakazuiący takową daninę oddawać. Skutek nie nastąpił, upominano się o wykonanie wyroku za *Zygmunta III.* lecz *Konopacki* biskup 1612. roku, iak *Hartknoch* wyraża, był tak usuniętym od tego żądania, iak inni iego następcy przez opór obywatelów.

Zostały w Prusiech kolendy w różnym rodzaiu. W Warmii daią osadnicy plebanom kurczęta, a w Prusiech xiążęcemi zwanych, taka iest różnica gatunków danin w tym rodzaiu, że w jedney wsi pod imieniem kolendy, półgłowy świni na rok daią.

## §. IV. *O Maldratach i o Mesznym.*

Dziesięcina w snopie nie zawsze była dogodną xiędzu, który odbierał, a zawsze była uciążliwa rolnikowi, który ią oddawał. Zaczęto się godzić na pewną ilość zboża, i te osepy nazwano Małdratami. *Maldrum*, *Maldrus*, *Maltra*, *Maltrum*, była miara niemiecka. Małdraty, iż tak rzekę, przyniesiono z osadami niemieckiemi, a z prawem niemieckiém, czyli Magdeburskiém weszły do Polski; pierwsze o nich iednak wspomnienie mamy w końcu dopiero 13go wieku w Polszce. Już wtenczas mamy opisane

czterokorcowe Małdraty, zupełnie równe wielkim niemieckim. Równie w końcu tegoż 13go wieku pamiątkę zachowano, że będący w prawie niemieckiém Teutońskiém, Szrodzkiem, czyli Magdeburskiém, dawali Małdraty; a osadnicy pod prawem Polskiém dawali snopową dziesięcinę. Takowych osepów oddawanie upewnił dla Pruss przywiley Chełmińskim zany 1233. roku: Już w §. III. mówiliśmy, iak przy tym osepie utrzymywali się biskupi Chełmińscy, i iak otrzymany wyrok 1526. R. nic odebrał skutku. Tak więc część kraiu, w którym osady były niemieckie, uwalniała się od snopowey dziesięciny.

Meszne, Mszowe, czyli *Missale*, ztąd wzięło początek, że przy układzie z plebanem o dziesięcinę, pleban brał obowiązek odprawiania Mszy. To meszne, mszowe bywało dawane niekiedy z tych nawet gruntów, które podlegały dziesięcinie. *Ludewig* przywodzi ieden przywiley 1319. roku, w którym oprócz dziesięciny, oddzielnie meszne upewniono. Nie znalazłem nigdzie śladu, aby Mszowe komu innemu, iak plebanowi było dawane. Konstytucya seymu 1635 roku zapewniła, że tam, gdzie Małdraty i Meszne daią, tam dziesięcina nie powinna bydź dawaną, i nawzaiem, chybaby wyraźnie inaczey fundusz postanowił. To Meszne bywa w zbożu i w pieniądzach. Synod czwarty Piotrkowski ostrzegł, aby w mesznego oddawaniu dawną zachować miarę.

## §. V. *Z czego powinna bydź Dziesięcina dawana.*

Jak tylko raz postanowiono prawidło dawać dziesięcinę, tak nie zdawało się cokolwiek bądź

wyłączać od ciężaru tego procentu, który stawał się poświęconą według iednych, a według drugich przykrą i wymuszoną ofiarą. Zgodzili się łatwo Kanoniści z zdaniem *Alexandra III.* że z bydła, pszczół, wszelkich osobistych nawet zarobków, dziesięcina należy. Winniśmy nieiakie umiarkowanie Stmu Tomaszowi, że radził pilnować zwyczaiu mieyscowego. Łatwo było potém Kanonistom różnicę mieyskich od wieyskich, osobistych od mieszanych uczynić, zgoła żołd żołnierski, przemysł nawet i zabawę w ptasznictwie i polowaniu poddać tey daninie.

Żądano iey w Niemczech z gruntów nawet, które zarosły. Znane iest pytanie, które lud Würtzbugski 1307. roku uczynił, czy i z cierni, któremi pole zarosłe, ma dawać dziesięcinę? Tam była znana różnica dziesięcin, które nazywano: *magnæ et minutæ decimæ.*

W Niemczech i innych kraiach brano także dziesięcinę z bydła i séra. Zwierciadło Saskie obszernie rzecz czyni o dziesięcinie. Bydło i pszczoły poddane są temu ciężarowi. Osieł, prosię, koza, owca, są w tém prawie za podległe pieniężney opłacie uznane.

W bulli *Eugeniusza III.* dla katedry Kujawkiey 1168. roku czytamy wyliczone szczegóły dziesięciny, a w nich dziesiątą część monety i przychodów sądowych. Zbiór dyplomatyczny Pomeranii, zawiera nadanie 1198. roku, w którym nietylko dziesięcina z orney ziemi, lecz z bobrów, ryb, źrebiąt, cieląt, gęsi, śledzi, cła, monety i przychodu z karczmy ubezpieczona. Nie uczy iednak nas historya, aby nasi duchowni innych dziesięcin żądali, iak z pól i ogrodów;

takowe iednak wymaganie namnożyło sporów. W 14tym wieku zaczął *Wiklef* powątpiewać o prawności dziesięcin. Ludzie iego głosowi, a swemu interessowi chcieli wierzyć. Wyższym był nad swoy wiek Kazimierz W. nie było w jego mocy uchylić dziesięciny, ale otrzymał ich zwolnienie. Wtenczas *Bodzanta* biſkup Krakowſki żądał utrzymania nieograniczonego dziesięcin, i klątwą wspierał żądanie. Kazimierz W. ſtawiał do uwagi przeciw piorunom duchownych nędzę zniszczonego ludu. *Jarosław* arcybiskup Gnieźnieńſki 1359. roku pośredniczył ugodzie, która w xięgi praw wpisaną zoſtała. Warunki celnieysze są te: *1od.* To wszyſtko, co się motyką kopie, nie podlega dziesięcinie. *2re.* Mak, cebula, czosnek i podobne ogrodowiny są wolne. *3cie.* Orzący całym pługiem na uprawę konopi, da czworo wiązania konopi, a orzący półpługiem da dwoie wiązania. *4te.* Z nowin po zakończoney swobodzie, czyli czasie zwyczaynym, w którym korczuiący odbiera nadgrodę swego trudu, należy dziesięcina. *5te.* Temu z nowiny należy dziesięcina, komu oddaie się z dawnego pola. Zwyczay dawny i umowy ścieśniły w niektórych mieyscach te dla duchownych warunki. W téy zaś części Polſki, która poźniey zoſtała przyłączona, i w Litwie, fundusz iedynie ieſt prawidłem, z jakiey ziemi brać wolno dziesięcinę. W takim więc funduszu, gdzie tylko z ziemi wtenczas uprawney fundator naznaczył, albo o przyszłych korczunkach nie wspomniał, sąd winien zważyć, iakie po funduszu przybyły grunta, które żadnemu ciężarowi nie podlegaią.

# TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE PRZYIACIOŁ NAUK.

*Drugie posiedzenie publiczne Towarzystwa, Dyssertacya o Muzach przez JX.* Albertrandego. *Mowa xcia* Alexandra Sapiehy, *o przysłosowaniu nowych miar i wag francuzkich, do polskich i litewskich. Rzecz o Dziesięcinach, przez JP.* Tadeusza Czackiego. *Mowa przy obchodzie pamiątki* Jgnacego Krasickiego *przez* Franciszka Dmochowskiego.

Dnia dwunastego tego miesiąca, Towarzystwo Warszawskie Przyiaciół nauk, miało drugie posiedzenie publiczne, przy liczném oboiey płci zgromadzeniu. Miły był widok dla człowieka myślącego, ten zbiór Dam naypierwszych, ludzi doyrzałych, maiących zasłużoną w publiczności sławę, i kwitnącey młodzieży. Zaiste, powiedział w sobie: ieszcze gust nauk nie wygasł, ieszcze to, co nayślachetniey zaymuie duszę, co naymiley zaprząta umysł człowieka, w całey swoiey mocy zostaie; gdy pierwsze proby niedawno zawiązanego Towarzystwa, tak żywo interesuią, i tak liczną zaszczycane są przytomnością.

Nie mogąc zaraz umieścić wszystkiego, co na tém posiedzeniu było mówione, przestaiemy na niektórych wypisach. JX. Albertrandi, prezyduiący otworzył sessyą następuiącą mową.

„Wynikaiące z podiętych przez nasze Towarzystwo prac nieiakie pożytki, godne względów światłey, a od nas wielce zawsze poważaney publiczności, i dawniey w zamysłach przełożyli-

śmy

śmy, i dziś w skutku nieco obfitszym, na widok iey stawiemy. Ale losu naszego okropność, zniewala nas do tego, abyśmy obok tych, iakichkolwiek pożytków, poniesione od nas niezmierne szkody zawsze ogłaszali. Nikną z oczu naszych pochłonieni w powszechney ludzkiego rodzaiu toni ci, na których szczęśliwym dowcipie, rozległey nauce, pracowitości nieustaiącey, naywiększe towatrzystwo nasze gruntowało nadzieie; a na publicznych posiedzeniach wzywać przezacnych słuchaczów musimy, do żałowania swey straty, do utyskowania nad własną naszą niedolą. Z łobną mogiłę wiekopomnego *Jozefa Szymanowskiego* w świątynią nieśmiertelności przemieniła cudotworcza moc wspaniałey wymowy. Podobny hołd dziś oddany będzie poważney pamiątce *Ignacego Krasickiego*, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, którego ostatnie prawie mdleiącey ręki wyrazy były, oświadczenie żywe ukontentowania swego z utworzenia tego towarzystwa, i chęci przyłożenia się do wszelkiey onego pomyślności. A bodayby klęski nasze na tey się stracie zakończyły! Ale ani rozdrażniać tkliwey umysłom rany nie przystoi, ani w moiey iest mocy ukoić przeięte żalem serca. Szanuiąc pogrobową nawet skromność tych wielkich ludzi, nie przywalę oziębłych ich zwłok dumnym onym napisem, który Anglicy *Newtonowi* wyryli; ale w skromnieyszych wyrazach powiem: winszuymy sobie, niech publiczność pozostała sobie winszuie, że takich mężów współczesną była. A ieśli ów aktor w starożytności, aby siebie, aby przytomnych rozrzewnił, urnę z popiołami iedynaka syna w rę-

kach trzymaiąc, łzy przyrodzone w kunsztowne przemienił; nie może Ignacego Krasickiego pochwała nie bydź nayſkutecznieyszą w uściech tego, który nie urnę z zimnym popiołem, ale w rękach swoich ma złożony depozyt nieoszacowany dzieł tchnących ieszcze duchem tak wybornego dowcipu. Zbieg okoliczności, lub traf szczęśliwy sprawił, iż pochwały męża z rymotworczey sztuki naywiększą zaletę, nayokazalszy zaszczyt maiącego, ogłoszone bydź maią przez naywyborniey-szych przekładaczów tych dwóch pisarzów, których wszyſtkie wieki xiążętami rymotworców bydź uznali. Ta szczęśliwa okoliczność powodem mi ieſt, abym przezacnemu zgromadzeniu temu, nim Muz wychowańca naymilszego pochwały, przez Muz nieodſtępnych przyiacioł usłyszą, o Muzach, powziętą z starożytnych źródeł podał wiadomość: iako na pomocy bydź mogącą do zupełnieyszego rozpoznania pamiątek starożytności, do obiaśnienia mitologii i doskonalszego zrozumienia pisarzów dawnych, mianowicie wierszopisów.„

Obszerna ta Dyssertacya, obeymuie wszyſtko, co o Muzach powiedzieć można. Wywodzi autor ich początek, liczbę, zaſtanawia się nad ich urzędowaniem, ubiorem, potwierdzaiąc rzecz swoię świadectwami autorów dawnych. Zyczemy, aby to dzieło było na iaki obcy ięzyk przełożone: bo można bydź pewnym, żeby uczyniło niemały zaszczyt narodowi, daiąc poznać cudzoziemcom, iak uczonego męża w onego autorze posiadamy.

Xiążę Alexander Sapieha, oddaiąc tablicę porównań, miar linealnych francuzkich, z takie-

miż litewskiemi i polskiemi, miał mowę, w którey tłumaczył ich potrzebę i początek. Rzecz sama bardzo ważna, a wykład iey tak interesujący, że umieścić go w piśmie naszém za powinność uznaiemy.

„Zdaiąc sprawę z obowiązku, na mnie włożonego, przy oddawaniu w Towarzystwie Przyiaciół Nauk tablic miar długości, nie iest moiém przedsięwzięciem, wyliczać rozmaitość wag i miar, ani szukać w ubiegłey przeszłości, iakie w początkowych towarzystwach ludzkich, naypewnieysze miary używane były. Zostawuię to doskonałemu dziełu, oddanemu wiekom przez uczonego współziomka. Mnie w tey mierze dosyć nadmienić, że nayodlegleysza starożytność bez nich obeyść się nie mogła.

„Zostawiony ieszcze człowiek pierwiastkowey dzikości, skoro się tylko ubezpieczył od napaści zwierząt, a powziął myśl własności, wnet z pomnażaiącemi się potrzebami życia, uczuł dla ich opatrzenia nową konieczność działu i zamiany. Tak przymuszony był używać iakowychkolwiek miar i wag. Te brał nayczęściey na proporcyi własnego ciała, na długości ręki, na wielkości nogi. Stąd nazwisko łokcia, stopy, piędzi *i t. d.*

„Egipt, kray w dzieiach ludzkich, naszey znaiomości doszłych, naydawniey niemal zamieszkany, naywięcey cywilizacyi, naywięcey potrzeb i nauk maiący, pierwszy poczuł potrzebę podania wiekom miar, których używał. *Nilometry*, czyli słupy, na których wysokość we-

zbrania wody była znaczona, są widocznym lubo iedynym śladem iego ſtarań w tey mierze.

„Piramidy i Nilometry egipſkie potrafiły oprzeć się wiekom, ale nie potrafiły zachować nas od wątpliwości, w jakich zostaiemy względem miar egipſkich. Ich cechy, na tych ogromnych granitu ſkałach ryte, przecięż i tam podpadły zepsuciu; mniey może rażone czasem, iak każone niebacznością ludzi, dostały się naszym wiekom, iak skład nieforemny, którego poznanie i poprawa całego ſtarania nauk i oświecenia wymaga.

„U Greków i u Rzymian będące miary, nie miały dokładności. Ich rządy woienne w wszyſtkich ogółach względem narodów zawsze gwałtowne, nie zamyślały się nawet o potrzebie sprawiedliwości w szczegółach dla ludzi. Zostały się więc u tych narodów miary i wagi, wszyſtkie niestałe, nieiednostayne, przemienne: niedołężne wynalazki pierwiaſtkowych wszczątków ich towarzyſtwa.

„Po upadku Rzymian z nawałą barbarzyńców, wszyſtkie Europy kraie zaczęły się znaydować w ſtanie początkowych towarzyſtw. Również znowu w nich, wracaiący się do cywilizacyi, zbyt wolnym krokiem człowiek zaczął brać swoie miary, na proporcyach ciała ludzkiego. Jawił się i wzraſtał na przemianę ohydzany i wspierany handel. Do handlu trzeba miary i wagi.

„Rozumiały towarzyſtwa nadać więcey tymże miarom powagi, a mniey zmienności, biorąc mia-

ry na rękach, albo na nogach Królów, lub Cesarzów. W naszym narodzie polskim podobno od *Łokietka* został się łokieć polski; w Anglii od *Łokcia Henryka* pierwszego; a we Francyi i w Niemczech od *Stopy Karola* wielkiego pochodzi dawna stopa francuzka. Uważano potém: że i Królowie są ludźmi; że i ciał ich proporcya nie iest wyięta z pod praw zmienności natury ludzkiey.

„Kiedy naród nasz był w świetney potędze nauk i władzy, wziął te miary za prawidło, które były powszechniey używane. Tę chlubę ma Litwa, że kiedy postronne narody sarkały na władze narodowe, o zmnieyszenie miar; kiedy nieprawny postępek ich zmnieyszenia, był iednym z powodów skruszenia władzy zakonu krzyżackiego, ona sama niemal zachowała tę miarę, którą *Karol wielki* nadał, a od Krzyżaków w trzynastym wieku, lub nieco później Litwini przyięli. Polska cokolwiek usunęła się od tego prawidła. Wiadomość o dawnych miarach, należy do dzieiów prawodawstwa. Dosyć będzie tu wyrazić, że łokieć Warszawski od *Zygmunta Augusta* stał się miarą całey Polski; a ten łokieć ma 2,640. cząstek paryzkich.

„Zdaie się, że myśl o udoskonaleniu, o iednostayności miar i wag, trzyma się pewnego stopnia doskonałości cywilizacyi społeczeństw ludzkich. Przed doyściem narodów do tego stopnia, trwa dla wag i miar tam równie, iak dla sprawiedliwości oboiętność. Naród francuzki naypierwszy tey zmiany uczuł potrzebę. On pierwszy prze-

sądy względem dawnych miar i wag przełamał, i nową do ustalenia ich iedności, sobie i innym narodom skazał drogę.

„Gieniusz iego zdał się pogardzać znikomemi istotami, którym dotąd powierzono proporcye wag i miar. Rzucił okiem na kulę ziemną, i tę potomnym wiekom wskazał za cechę miary niestartą i nienaruszoną.

„Nie dosyć na tém: chciał wszystkich ludzi przypuścić do tego dobrodzieystwa, i taką miarę ustanowić, o którey gadaiąc mieszkaniec zlodowaciałych kraiów, i ten, co na upały wieczne iest skazany, mogł powiedzieć: *i ia mam do niey prawo.*

„Ten naród zakarbował, że tak powiem, na odwieczney kresie południa naszey ziemi, pierwiastkowa iedność łokcia, korca, morgu i funta wszystkich narodów. Tam wypiętnowaną cechę miar i wag z pod skazitelności wieków, żywiołów, i ludzi wyiąwszy, oddał ią w straż samey naturze. Myśl wielka! znamie równie, iak całe przyrodzenie trwałe!

„Ale w poznaniu i w oznaczeniu tey pierwiastkowey ilości, mogłyby bydź popełnione wady; a z błędem w operacyi schybiona rzeczywistość.

„Unikaiąc tego zgromodzenie narodowe, rozkazało dwoiakim, zupełnie różnym sposobem, uskutecznić wymierzenie części linii południowey od *Dunkierki*, aż do *Perpignanu.* Jednym sposobem przez Astronomów, a drugim sposobem prostego ziemiomierstwa, przez Inżenierów.

„W stosunkach między niebem i ziemią, iest iedność i stałość równie trwała, iak natura. Spotkanie iedności tych stosunków razem przez mia-

rę nieba i przez miarę ziemi, powinno bydź dowodem pewnym o dokładności roboty tych obudwóch sposobów.

„Drugą ostrożność, aby w oznaczeniu tey elementarney iedności, przez operacyą nie była schybioną rzeczywistość, zachowano w użyciu narzędziów. Widząc już z doświadczenia, jak niedokładném stało się, sławne pod *Ludwikami* dzieło uczonych, rozesłanych w różne części świata, dla wymiaru zaklęsłości ziemi naszey pod biegunami; iak miara od nich używana, na prętach żelaza wyrażona, dostała nam się już niestałą, zróżnioną, przez iedyny wpływ na żelazo żywiołów i czasu; przeto dla większey pewności miary kresy południowey między *Dunkierką* i *Perpignanem*, użyto linii z *platyny*; z kruszcu, nowo odkrytego, a na którym, naymniey ma dzielności, czas i żywioły. Wszystkie tróykąty, i wszystkie *bazy*, były mierzone prętem z *platyny*.

„Tak Ziemiomiercy i Astronomowie w naukach swoich naybiegleysi, w narzędzia naydoskonalsze opatrzeni, zupełnie od siebie oddzielni, żadnego porozumienia między sobą nie maiący, rozpoczęli swoię operacyą spokoynie, w czasie, kiedy się wszystko, w koło nich burzyło; kiedy iedni współziemianie pracowali koło ustawy rządu, drudzy, i wewnątrz kraiu, i zewnątrz po granicach krew toczyli, broniąc niepodległości i całości swoiey ziemi. Oni, równie z tamtemi, zaięci sławą swoiego narodu, i chęcią użyteczności dla wszystkich ludzi, postępowali, niczém od swoiego celu niezdrożeni. Na nic, w tym momencie, swoiey uwagi, ani oka nie zwracali, tylko na ziemię i na

niebo; a z proſtą liniią w ręku, kroczyli między gromem oręża, równie przez góry i rzeki, iak przez boiowiſka trupów, i przez ſtrumienie krwi ludzkiey.

„Po ſkończoney operacyi naywiększa okazała się zgodność: ieden i drugi sposób odkrył tę samę ilość.

„Znaleziono zgodnie, obudwoma sposobami, prawdziwą odległość północnego bieguny naszey ziemi od Ekwatora. Tę odległość podzielono na dziesięć milionów części. Z tych iednę część dziesiątomilionową, znalazłszy dogodną w swoiey długości do miary w pospolitém używaniu ludzkich potrzeb: oznaczono tę iednę decymalną część kresy między biegunem i ekwatorem za *bazę:* to ieſt za elementarną iedność wszyſtkich miar, i wszyſtkich wag; i tę zacechowaną część na linii południowey nazwano: *Métre.* On wynosi na dawną miarę francuzką trzy ſtopy i bliſko ośmiu setnych części; na naszę miarę polſką łokieć ieden i więcey, iak szóſtą część onego.

„Ten *métre* kwadruiąc, użyto za elementarną iedność do miar rozległości powierzchnich. Sto kwadratowych metrów nazwano *are*, z którego ſkładaią się, morgi, włóki *i t. d.*

„Ten *métre* zrobiono elementarną iednością nie tylko miar rozległości i długości, ale i miar miąszości. Wzięto dziesiątą część tego *metru*, i w takiey wysokości zrobiono w formie kubiczney naczynie, którego wielkość wynosi bliſko naszę kwartę. Francuzi nazwali to *litre*, i oznaczyli za pierwiaſtkową iedność wszyſtkich miar miąszości, czyli kwart, garców, korców *i t. d.*

„Tenże sam *métre* zrobili również elementarną iednością wszystkich wag. Wzięto setną część *metru*, i w takiey wysokości zrobiono kubiczne naczynie. To napełniono wodą dystylowaną, tę wodę zamrożoną do stałego lodu, i potém w machinie pneumatyczney, zupełnie od powietrza wypróżnioney, ważono. Taki ciężar wody nazwano *gramme*, i oznaczono odtąd, iako niczém nieskażoną elementarną iedność wszystkich wag.

„Tablice, znaymuiące wszystkie miary długości, tu przyłączone, okazuią równie miar francuzkich używania sposób, iak ich przyosowanie do miar kraiowych polskich i litewskich.

„Tablice zaś miar miąszości i wag, z przystosowaniem ich do naszych wag kraiowych, będę starał się w późnieyszym czasie moim współrodakom oddać.

„Ktokolwiek w rękę weźmie te tablice, niech ie uważa za abecadło do tych nauk, w których nowszy wykład iest użyty, lub potrzebny. W czasie trwania Polski żądały władze rządowe rozważyć te prawidła, których użył naród francuzki. O tych prawidłach i celach naszego rządu niech sądzi nasz rodak: a każdy, co się uczyć pragnie, co z chlubną pokorą *Lavoisiera*, *Fourcroi*, *Chaptala*, *La Place*, i innych wyzna wieku swego w kilku naukach nauczycielami; będzie mogł się uczyć ich wykładu, kiedy będzie znał do miary naszey stosunki. Potrzebna nam iest wiadomość o naszych miarach: Na nich gruntuią się często nadania ziemi dziedzicom i włościanom: Na nich są wsparte liczne umowy. Innego trwałego stosunku nie znaydziemy, iak w takim obli-

czeniu, i w takiey uwadze, iaką sama, iż tak rzekę, natura, zdaie się udzielać. Wreście naukі tworzą przymierze. Uczmy się ięzyka uczonych nad *Sekwaną*, iak nad *Newą*, nad *Tybrem*, iak nad *Tamizą*; wszędzie szukamy i znayduiemy te prawdy, których odkrycie powiększa świattło, ułatwia prace, i pomoc pod opieką rządów będącym społeczeństwom.„

Uczoney Dyssertacyi JP. *Czackiego* o Dziesięcinach, w którey wywiodłszy ich początek, gatunki, należność, podaiąc myśl osepu zbożowego, ftarał się pogodzić interes Właścicieli i Duchownych; iużeśmy część pod artykułem ekonomii położyli: resztę umieściemy w numerach naftępuiących.

Zakończona była sessya mową mianą na obchód pamiątki *Ignacego Krasickiego*, przez *Franciszka Dmochowskiego*, którey rozbiór i wyiątki, dla szczupłości mieysca, do przyszłego Numeru odkładamy.

# LITERATURA.

## POEZYA.

### *Początek Xięgi I. Raiu utraconego* z Miltona.

*Of Man's firts disobience, and the fruit, &c.*

Pierwszą winę człowieka, przez ściągnienie dłoni
Do zgubnego owocu zaklętey iabłoni,
Skąd wszystkie poszły nędze, i z Raiu wygnanie,
I szerokie na świecie śmierci panowanie,
Póki Bóg-człowiek smutney nie naprawił szkody,
Wracaiąc do pierwszego siedliska narody;

Spieway niebieska Muzo! coś natchnęła skrycie
Pasterza na horebu niedostępnym szczycie:
Który uczył wybrane od początku plemie,
Jak z otchłani się wzniosły Niebiosa i ziemie.
Lub ieśli twego Syon godnieyszy iest wzroku,
I Syloe przy boskim płynąca wyroku;
Stąd do mych pieni śmiałych o pomoc cię proszę,
Gdy odważny nad góry Aońskie lot wznoszę;
Gdy na wielką rzecz brzmiące nawięzuię strony,
I ni rytmem nietkniętą, ni wolnemi tony.

I ty! Duchu niebieski! światło wiekuiste!
Co nad wszystkie kościoły serce wolisz czyste,
Ty rzuć na duszę moię twe boskie promienie,
Bo przed tobą naygrubsze niknąć muszą cienie:
Ty nad niezgłębionemi przepaści zamęty,
Jak lężna gołębica, na skrzydłach rozpięty,
Dałeś życie żywiołom i płody pierwotne,
Wywiodłeś z głębi łona przez ciepło żywotne;
Day światło, wesprzyy słabość, bym wielkim zamiarem
Przytłoczony, pod iego nie upadł ciężarem:
Bym godnie utrzymuiąc ten zamysł wysoki,
Stwierdził Opatrzność, wieczne okazał wyroki.

Powiedz mi, bo nic Niebo, nic przepaść głęboka
Piekła, przed bystrzem twego nie ukrywa oka;
Powiedz mi, z jakiey pierwsi rodzice przyczyny,
Złamali zakaz Stwórcy swoiego iedyny,
Będąc w szczęściu, i maiąc poddany świat cały?
Pełni łask Nieba? Kto był ten zdrayca zuchwały,
Co ich o wiarołomstwo i o grzech śmiertelny,
I o ten bunt przyprawił? Kto był? Wąż piekielny:
Jego złość, iego zazdrość i zemsta zsiadła,
Uwiodła matkę ludzi, że w tę przepaść wpadła.

Odtąd kiedy chciał z tronu Naywyższego zwalić,
Nie przestawał go płomień czarney zemsty palić:
Kiedy pychą nadęty, dumny, niespokoyny,
Wzniecił w Niebie zuchwalec srogi pożar woyny,
I hardo zaufany w sile swego męstwa,
Odważył się dać walki plac Bogu zwycięstwa.
Lecz nic nie wskórał: Z góry wszechmocnego mściwą
Prawicą został w przepaść wtrącony straszliwą.

Smutny upadek! cierpi zasłużoną mękę,
Że śmiał podnieść zuchwałą przeciw Bogu rękę.
Na wieczne skazan w więzach niezłomnych pożary,
Należyte odbiera za zuchwalstwo kary.
Przez dziewięć dni i nocy, iak na ziemi liczą,
Nurzał się w ognia wałach z kupą buntowniczą.
A chociaż nieśmiertelny, utraciwszy czucie,
Cierpiał na czas niebieskiey natury wyzucie.

Na większe go nieszczęścia gniew Niebios zostawia,
I sama nieśmiertelność sroższy los mu sprawia.
Tu kiedy, i co tracił, i co wziął, obaczy,
Przeszłość go dręczy, przyszłość pogrąża w rozpaczy.
Na około rozciąga zasępione oko:
Widać, iak go żal gryzie na sercu głęboko;
Lecz razem złość goreie i duma bezbożna.
Patrzy, i iak anielskim wzrokiem sięgnąć można,
Widzi mieysce przeklęte, puste, obelżywe,
Z sklepienia wybuchaią pożary straszliwe:
Srogie więzienie, ogień ustawny w nim pała!
Przecięż w grubych ciemnościach ta iaskinia cała:
Słabe tylko światełko i ciemne wydaie,
Żeby przy niém te smutku widać było kraie.
Bolu państwo! okropna przed oczyma nędza,
Precz spoczynek, precz pokóy żądany odpędza.
Nawet nadziei, która znayduie się wszędzie,
Nie masz tam żadney, nie masz, i nigdy nie będzie.

Tam bez końca męczarnie, tam w ciągłym potopie,
Niestrawną nigdy siarkę, ogień na karm żłopie.
Tak buntowniki wieczna sprawiedliwość karze,
I w takim ich na zawsze zalała pożarze.
Przepaść ta trzykroć daley od szczęścia świątnicy,
Niż oś naywyższa świata od swoiey średnicy.
Jak smutny udział duchy dostały bezbożne!
Jak mieysce od pierwszego dalekie i różne!

Patrzy czartów dowódzca: iakiż iego oku
Stawia się widok? Oto w ognistym potoku
Pogrążone wspólniki: wnet tego poznaie,
Co i w mocy i zbrodni pierwszy po nim staie:
Co go potém ślepota Filistynów gruba,
Pod imieniem strasznego czciła Belzebuba.

Więc arcynieprzyiaciel, skąd Satan się zowie,
Przerywaiąc okropne milczenie, tak powie.

„Tyżeśto ów Herubin?... Lecz jakżeś odmienny,
Jak daleki od tego, gdyś w złotopromienny
Płaszcz w jasności krainie świetnie ustroiony,
Sam blaskiem twoim duchów gasił miliony?
Tyżeśto, coś w chwalebném przedsięwzięciu ściśle
Los twóy z moim połączył, i w wielkim zamyśle
Jednąż tchnąc chęcią, pomoc daiąc mi wzaiemną,
Na też niebezpieczeństwa stawiałeś się ze mną?
Dziś nas nieszczęścia łączą, gdy nas równie gnębią:
Z jak wysokośmy spadli! w jak okropną głębią!
Piorunami pokazał wyższość swoiey dłoni:
Ktoż się takiey spodziewał mocy iego broni?
Ale wszystkie te nędze, i wszystkie te kary,
Które zwycięzca może powiększyć bez miary,
Żadnego nigdy na mnie żalu nie wycisną:
Zawsze nań będę pałał zemstą nienawisną.
Chociam zwierzchni blask zmienił: ale umysł hardy,
I pamiętny niesłuszney zasługi pogardy,
Nigdy się nie odmieni: Mam ten umysł mężny,
Który Wiecznemu w boiu krok stawił potężny,
I nie zląkł się z nim spotkać. Do tey wielkiey zwady,
Przywiązały się zbroynych duchów miryady:
Poszły za mną, zrzuciły podłe iarzmo śmiele,
I mnie naprzeciw niemu stawiły na czele:
A na polach niebieskich sercem niestrwożonem,
W wątpliwey bitwie walcząc, wstrzęsły iego tronem.
I cóż! wszystko stracone, dla ustępu z pola!
Jeszcze się nam zostaie niepodbita wola,
Pałaiąca chęć zemsty, odwaga waleczna,
Nieprzełamana cnota, i nienawiść wieczna.
To, żeśmy niezwalczeni, czyż samo nie znaczy?
Niechay się, iak chce, gniewa, nigdy nie obaczy,
Chociaż to on Wszechmocny, bym padł na kolana,
I kornie łaski żebrał u tego tyrana.
Nigdy go Naywyższego nie uczczę imieniem,
Gdym iego tron i państwo tém zatrząsł ramieniem.
Już byłoby było podłość ostatnią pokazać,
I większą nad upadek obelgą się zmazać.
Szukaymy pociech naszych w losów przeznaczeniu,
Istota nasza podpaść nie może zniszczeniu:

Zawsze my też broń mamy, zawsześmy przy sile,
Swiatła nasze są większe, przeglądamy tyle;
Więc mu mocą, lub zdradą, wiecznie będziem szkodzić,
Nigdy z nieprzyiacielem nie zechcem się godzić:
Co teraz tryumf głosi wśród gòrnego państwa,
I srogiem tłoczy iarzmem swoiego tyraństwa! ...,,

Tym w mękach tonem mówił buntownik zuchwały:
Bardzo się bydź na pozòr okazywał stały,
Ale go w głębi serca ciężka rozpacz zjada:
Na to mu tak towarzysz dumny odpowiada.

,,O chlubna głowo tronòw, wodzu mocarstw świetnych,
Co dzieląc wielkość twoich zamiarów ślachetnych,
Wiedli do boiu hufce Serafów waleczne,
I wstrząśli Naywyższego mocarstwo odwieczne,
Chcąc wiedzieć, kto go wyniósł na ten tron wysoki;
Czy moc, czy też traf iaki, czy wieczne wyroki;
Widzę stan nasz nieszczęsny: serce się nań ściska,
Nędza straszna, niebieskie stracone siedliska,
Odarta pierwsza chwała: starł nas wyrok srogi,
Jak można zetrzeć duchy niebieskie i bogi.
Żyiemy, prawda, ieszcze, mimo iego groty,
A zwycięzca, co takie mógł zwalczyć istoty,
Dopiero, że Wszechmocnym bydź musi, uznaię.
Może na to nam siłę i odwagę daie,
Byśmy mogli wytrzymać te kary straszliwe,
Które dla nas gotuie iego serce mściwe:
Może nas chce do podłych robòt w piekle użyć,
Lub by mu za posłańców w tych ciemnościach służyć.
Na coż nam się zda siła, ieśliśmy w niewoli?
Na co życie, ieżeli bezprzestannie boli?,,

,,Nędzny Herubie! żwawo Satan odpowiada,
Czy działaiąc, czy cierpiąc, słabym tylko biada:
Nie nasza czynić dobrze, lecz złe rozpościerać,
Lecz zawsze Naywyższego mocy się opierać,
I gdy iego Opatrzność złe w dobre obraca,
Dobre w złe mienić, nasza powinna bydź praca.
Może się nam to udać: przynaymniey obaczy,
Co moc nasza w działaniu i co sztuka znaczy.
Niech ma serce śmiertelnym napełnione smutkiem,
Gdy żadney myśli szczęsnym nie uwieńczy skutkiem.

Jakie dla niego żale! iak ciężkie zgryzoty!
Gdy mu wszystko obalim przez nasze obroty.
Lecz patrz, mściwy zwycięzca zwołał pułki swoie,
Już się pod górne zbliżyć musiały podwoie:
Patrz, iuż szumieć przestaią bałwany ogniste,
Już więcey nawalnice nie ryczą siarczyste:
A góry, które na nas pierzchaiących padły,
Gniotą i przyduszaią ogniów pożar zjadły:
Może też iuż wyciskał wszystkie swoie strzały,
Nie słychać tych piorunow, które przedtem grzmiały,
I na skrzydlatych błyskach wartkim biegąc lotem,
Okropnym wśród przepaści huczały łoskotem.
Korzystaymy z tey chwili, którey nam udziela,
Czy wzgarda, czy iuż syta złość nieprzyiaciela.
Widziszże tę równinę, mieysce spustoszenia,
Gdzie się smutny mdławego błysk iskrzy płomienia?
Idźmy tam, wyydźmy z ogniów: tam spoczniemy sobie,
Jeżeli można spocząć w tak okropney dobie.
Tam się wszyscy zebrawszy, będziemy rozważać,
Jak naywięcey naszego tyrana obrażać,
Jak powetować straty, iak wyyść z tey niedoli,
Jak zadosyć uczynić zawziętey nań woli.
Szukaymy, iaki promyk nadziei nam błyśnie,
Lub iakie przedsięwzięcie rozpacz z nas wyciśnie.,,

Tak mówił temu Satan, który był przy boku:
Złość szalona się iskrzy w roziuszonym oku:
Głowę podniosł zuchwałą nad wały ogniste,
Na których leży iego ciało rozłożyste:
A ogromna postawa członkami strasznymi,
Tyle mieysca zaymuie iak owi Olbrzymi,
Ziemi ród i Tytanów srogich dumne syny,
Głośne w woynie z Jowiszem zuchwałemi czyny,
Bryareusz i Tyfon, który Tarsu blisko
Sławną niegdyś iaskinią miał za legowisko.
Lub ile mieysca większy nad naywiększe zwierze,
Lewiatan mieszkaniec Oceanu bierze.
Tego maytek wieczorem zaskoczony w łodzi,
Lękaiąc się i nocy i morza powodzi,
Gdy na Norwegskich brzegach śpiącego nadybie,
Mniemaiąc że na wyspie, kotwę topi w rybie;
Ta gdy się w łuskę wporze, iuż prożen kłopotu,
Oczekuie bezpiecznie iutrzenki powrotu.

Tak był wielki herszt czartów, tak mieysce obszerne
Olbrzymich członków brzemie zaległo niezmierne.
Cały w więzy okuty, przez wyrok surowy,
Bez woli Naywyższego nie mógł podnieść głowy:
Lecz miał tę wolność, srogie by chuci wywierał,
A tak zbrodnie do zbrodni, kary do kar zbierał,
I sam się w potępienia przepaści pogrążył.
Bo człowiek, na którego zgubę zdrayca dążył,
Łaskę niebios pozyska, i dobroć bez miary,
Szczodrą dłonią naywiększe wyleie nań dary.
Tak się w czarnych zamysłach zawiedzie szkaradnie,
A na niegoż potróyny wstyd, zemsta, gniew padnie.

Dźwiga się, wał siarczysty silną garnie dłonią,
A za sobą bezdenną zostawuie tonią:
Nakoniec wzmaga skrzydła gwałtownym obrotem.
Gęste zmiata powietrze ociężałym lotem,
I gniecie ie niezmiernym swych członków ciężarem.
Staie na tęgiey ziemi: lecz i ta pożarem
Nieustannym się pali: więc równie boleie,
Tam wrzała ogniem woda, tu nim ląd goreie.
Kolor iego się zdaie, naksztalt skały, ciemny,
Którą z dymney Pelory wiatr ciska podziemny:
Ani różny od owych bałwanów siarczystych,
Które Etna z wnętrzności wyrzuca ognistych:
Wiatr ie miota po ziemi, wzrusza nawalnice,
Czarnym dymem okrywa całe okolice,
A podgórze, na które ten szpetny kley ścieka,
Przykrym nader zapachem węch razi zdaleka.
Taki był grunt i takie tam wrzały pożogi,
Gdzie arcynieprzyiaciel przeklęte wsparł nogi.
Wierny za nim towarzysz Belzebub się śpieszy,
Kontent Satan niezmiernie, Belzebub się cieszy,
Że przecięż się z przepaści wydźwignęli smutney.
Bogami się bydź sądzą, iakby z tey okrutney
Otchłani wyszli mocą swoiego ramienia:
Nie chcąc znać, że to było z Stwórcy dopuszczenia.

„Toż królestwo! zawołał Satan, też są kraie!
Takież to się nam państwo w podziele dostaie!
I te żałobne cienie okropney iaskini,
Dane są nam na mieysce niebieskiey świątyni!

Niech

Niech tak będzie, gdy ieden wszystkiem dumnie włada,
Naylepsza iest, naydalsza od niego posada.
Natura w równym z nami wydała go stanie,
Siła mu nad równemi dała panowanie.
Wiecznie się żegnam z wami, o szczęścia świątnice!
Mieysca uciech! przyymuię te straszne ciemnice:
Witay piekielny świecie! a ty niezmierzona
Głębi nowego pana przyym do twego łona.
Taki umysł przynoszę, w twóy przestwór ponury,
Co ni mieyscem, ni czasem, nie zmienia natury.
Duch sam sobie iest wszystkiém, mieysca mu nie trzeba,
Sam sobie zrobi z piekła niebo, piekło z niéba.
Tenże sam wszędzie iestem, nigdzie trwogi nimam,
Niech Bóg złoży pioruny, a Bogu dotrzymam.
Tu użyiem swobody naydroższych korzyści,
Niczyiey to mieszkanie nie wzbudzi zawiści.
Tu panuiem, przed nikim tu karku nie nagnę,
A ia choćby też w piekle panowania pragnę.
I w piekle pięknie prawa naywyższości użyć
Lepiey w piekle panować, niźli w niebie służyć.
Obudźmy towarzysze, którzy iednym śladem
Idąc z nami, iednymże runęli upadem.
Czyż dłużey leżeć maią tak zapamiętale,
Jakby iuż nawet życie utracili wcale?
Zawołaymy ich: niechay czemprędzey powstaną,
Niech się z nami dzierżawą dzielą opłakaną:
Złączmy siły, doświadczmy, szturmuiąc zaciekle,
Czy odzyszczem co w niebie, czy utracim w piekle.,,

Tak Satan: a Belzebub.,, O wielki hetmanie!
Coż dziwnego, że woyska twoie są w tym stanie?
Woyska niegdyś tak mężne, iżby żadna siła,
Procz Wszechmocnego, nigdy ich nie zwyciężyła!
Co dziwnego, że teraz leżą iak bez duszy,
Strącone z tak wysoka do srogiey katuszy?
Ktożby nie stracił zmysłów w tak ciężkiey potrzebie?
Pomniy na mnie, czem byłem, pomniy sam na siebie.
Lecz niech tylko usłyszą głos swego hetmana,
Ten głos w niebezpieczeństwach nadzieia doznana,
Głos wpośrod gromów wsparcie, wielkie hasło w bitwach,
Który gdy w srogich zagrzmiał na niebie gonitwach,
Lecieli nań rycerze na harc zapalczywi;
Obaczysz, że się zaraz w nich męstwo ożywi.,,

*Grudzień 1801.* Z

Skończył: natychmiast Satan do brzegu pośpiesza,
Z tyłu na barkach tarczę ogromną zawiesza,
Którey twardy hart dała niebieska kuźnica:
W obwodzie swym podobna zda się do xiężyca,
Który dowcipny Toskan pod chwilę wieczorną,
Z Waldarny, lub Fezoli, sztuką dziwotworną,
Jasne szkła ułożywszy, przybliża ku sobie,
I liczy góry, rzeki, w tym plamistym globie.
Na gruncie, który tęgim ogniem go pożera,
Krok bolesny, krok trudny dzirytem podpiera:
Nie po niebieskich bowiem lazurach go niesie;
Dzirytem tak ogromnym, iż w Norwegskim lesie,
Naywiększa iodła ścięta na maszt admirała,
Maleńkąby się przy nim laską wydawała.

Pod ognistém sklepieniem, na ognistey ziemi,
Cały był wskróś przeięty bolami strasznemi.
Jednak trwał w przedsięwzięciu swém umysł zaciekły,
Szedł, aż tam stanął, gdzie się towarzysze piekły.
Wszyscy leżą w potoku morskim pogrążeni,
Jak w dolinie Wallombrskiey liść podczas iesieni,
Gdzie ma postać Toskański las amfiteatru:
Lub gdy morze czerwone wzruszone od wiatru,
Rzuca lekkie sitowie: w jego to odmętach
Farson chytry zginął, co dłużey chcąc w pętach
Więzić Jakóba plemię, wbiegł za nim wśród wały,
A te się nagle zszedłszy, z woyskiem go zalały.
Widział, stoiąc na drugiey lud wybrany stronie,
Pływaiące po morzu, ciała, wozy, konie.
Tak po smutnym upadku, za dumne rozruchy,
Leżą w ognistém morzu znikczemnione duchy.

Zawołał na nich strasznym głosem z całey siły:
Który echa w głąb piekieł z hukiem powtórzyły.
„Xiążęta! bohatyry! mocarstwa! kwiat nieba!
Niegdyś waszego, dziś go iuż wyrzec się trzeba,
Kiedy taki sen może uiąć duchy wieczne!
Czyście tu sobie mieysce obrali bezpieczne,
Gdziebyście na woiennym zmordowani placu,
Spoczywali, iak niegdyś w niebieskim pałacu?
Czyście w tey czcić postaci przysięgli zwycięzcę,
Który z wysoka naszey urągaiąc klęsce,
Heruby i Serafy zanurzone widzi,
I z broni, z znaków naszych rozrzuconych szydzi?

Czekacież, aż tu iego mściciele przybędą,
I korzystaiąc z czasu, na karki wam wsiędą?
Lub piorunem upadłych zgnębią ostatecznie?
Ockniycie się! powstańcie! albo zgińcie wiecznie!„

Usłyszeli: wstydzą się, i skrzydły trzepiocą,
Tak żołnierze na warcie, znużeni nocą,
Kiedy ich groźny zwierzchnik drzymiących zaskoczy,
Zerwą się nagle, wstrząsną, nim otrą z snu oczy.
Widzą stan swóy nieszczęsny, widzą smutku kraie,
Na głos iednak hetmana, cała kupa wstaie
W nieprzeliczoném mnóstwie. Tak gdy w dziwy możny
Syn Amrama, w nieszczęsny dzień na kray bezbożny,
Zakreślił okrąg laską; za powiewem wschodu,
Przyszła chmura szarańczy do Memfis narodu,
I rozlana po niwach nieobiętych okiem,
Cały kray Nilu czarnym okryła pomrokiem.
W takiey liczbie przeklęta wydaie się tłuszcza,
Gdy na powietrzu skrzydła ogromne rozpuszcza;
Pod piekielném sklepieniem, wśród pożaru, który
Ze wszech stron iey dopieka, i z dołu i z góry.
Wtém podniósł laskę Satan, stoiący na brzegu,
I skazał, iak się maią kierować w swym biegu.
Natychmiast w równowadze do lądu przybywa,
I na około przestrzeń siarczystą okrywa,
Woysko straszne, lud wielki, moc nieprzeliczona.
Nie wylała z mroźnego tyle ludzi łona
Północ na Ren i Dunay: kiedy dzikie plemie
Potokiem w południowe wciskaiąc się ziemie,
Do ściany Gadytańskiey hordy rozpostarło,
I ledwie się o spiekłą Libiią oparło.

Więc przednieysi z każdego szeregu i ślaku,
Pod hetmański bok w licznym śpieszą się orszaku.
Bogom podobnych wodzów poczet znakomity,
Wyższy nad wszelkie ludzkiey postaci zaszczyty:
Każdy wielką powagą xiążę ozdobiony,
Mocarstwa, które niegdyś zasiadały trony.
Lecz teraz nie masz w niebie śladu ich pamięci,
Wszyscy są wymazani z xiąg życia przeklęci.
Jeszcze natenczas oni tych nazwisk nie mieli,
Które potém od synów Adamowych wzięli,
Gdy z woli Naywyższego, dla człowieka proby,
Maiąc moc świat obiegać, chytremi sposoby,

Lud zwiedli, iż swoiego odstąpiwszy pana,
Któremu tylko chwała powinna bydź dana,
Dzieła rąk swoich głupim święcił zabobonem,
I przed bydlęty padał hanebnym ukłonem.
Tak czarci odbierali cześć boską w bałwanach,
Gdy przed niemi pogaństwo drżało na kolanach.
Nadane maiąc różne nazwiska, urzędy,
I ołtarze dla siebie mieli i obrzędy.

FR: DMOCHOWSKI.

---

## PROSPEKT

*Do dzieła pod tytułem :* Eliza, *czyli* Wzór Kobiet, *tłumaczonego z języka francuzkiego na oyczysty.*

W WIEKU tym, w którym światło rozumu do wysokiego doszło stopnia, po tylu ciągłych doświadczeniach, zgodzili się uczeni ludzie, że tylko rozum twórca i ożywiciel cnót moralnych istotnie ludzi uszczęśliwić może; że nie przyrodzenie, iak błędnie do tych czas myślano, lecz samo tylko wychowanie stanowi dobry, lub zły charakter wzrastaiącego człowieka. Z tego względu zwrócono uwagę na płeć żeńską. Czyliż nie ona to wydaiąc nas światu, pierwsze nasze chwieiące prowadzi kroki, oswaia z przedmiotami, wskazuie ich znaczenie, nakoniec w własnych postępowaniach stawia nam wzór, który wzrastaiąc z nami, robi się nałogiem, a popierany mocnieyszym umysłu obięciem, przemienia się w naturę? W całym tedy świecie uczonym zatrudniano się

silnie tą płcią, matkami naszemi, naypierwszych wrażeń naszych nauczycielkami, i przypuszczono do przywileiu rozumu iftoty, które dawniey narzędziem tylko fizycznych naszych rofkoszy uważano. Wnet ftanęły Heroiny. Miiam, co do wielkich przedmiotów, z których ie zadziwiony świat ubóftwia: wspominam tu tylko niektóre literatury, i dobrego wychowania twórczynie; *Sevigné*, *Ricoboni*, *Gomez*, *Madame le Prince de Beaumont*, *Genlis*, *i t. d.* Wszędzie snuią nam się przed oczyma ich uczone i moralne prace, z których obfite i wyborne porodziły się w oboiey płci owoce.

Przywiązany do współrodaków, równie oboiey płci przyiaciel, pozazdrościłem zaszczytu i szczęścia obcym, uniosłem się chęcią życzenia tychże drogich korzyści i moim współrodakom, a znalazłszy bardzo zdatne dzieło do moich usiłowań, pod tytułem: *Elise ou modele des Femmes, avec le Supplément: du Commerce des hommes avec les femmes.* — Eliza czyli wzór kobiet, z dodatkiem, o obchodzeniu się Mężczyn z Kobietami — przedsięwziąłem iego tłumaczenie. Jeft to wyborne dzieło w języku niemieckim oryginalnie napisane, a w języku francuzkim już po czwarty raz drukowane. Znaydzie w nim czytelnik cnotliwą panienkę, przez cnotliwego i rozumnego oyca wychowaną, który w trzynaftym iey roku, fkończywszy życie, zoftawił ią matce, kobiecie pyszney i zepsutey; lecz wkorzenione uczciwe i rozumne prawidła, nie dopuściły odmienić charakteru Elizy ufotmowanego przez oyca. Była ona przymuszona

weyść w związki z człowiekiem przykrym i bez moralności, a wyrzec się cnotliwego młodzieńca, którego kochała. Stawszy się żoną, postanowiła bydź nią istotnie: tłumi w sobie dawnieysze miłości zapały, stara się sprzyiać mężowi swemu, a mocą łagodności i rozumu, robi go człowiekiem moralnym i przyiemnym. Była dobrą żoną, szacowną matką, a w pierwszych momentach pożycia z mężem, będąc nieszczęśliwą, szukała szczęścia swego w szczęściu innych, w szczęściu dzieci swoich, i w ulżeniu losu nieszczęśliwych. Oto obraz Elizy.

Przekonany, że znaydę wielu pomagaiących moim zamiarom w tey tak ważney dla społeczności usłudze, upraszam, aby ci, którzy chcą przyłożyć się do wydania tego Dzieła, raczyli się udać z Prenumeratą (która kosztować będzie złotych 9. na pięknym papierze, a po wyyściu z druku, złotych 12.) do Jeymość Pani *Zawadzkiey* w Warszawie w rynku Starego miasta Nro 35. drukarnią swą maiącey.

Po uwiadomieniu w gazetach Warszawskich i Pamiętniku politycznym, iż dzieło wyszło z druku, Ichmość panowie prenumeratorowie odbiorą exemplarze z teyże drukarni.

Tłumacz.

# OBRAZ POLITYCZNY EUROPY.

*Rzut oka na stan ninieyszy rozmaitych Państw Europeyskich.*

Jie w ciągu woyny zaprzątnione są narody i rządy dzielném iey przeciw wszelkiemu nieprzyiacielowi popieraniem; tyleż znowu, gdy spokoyność na ich łono powróci, do zagoienia ran kraiowi zadanych, do ulepszenia losu mieszkańców, i do zaprowadzenia naylepszego rzeczy porządku, przykładać się powinny. Francya, uwikławszy się w woynę z całą prawie Europą, tém szczególniey zaięta była, ażeby się obcey mocy oprzeć i byt swóy polityczny zabezpieczyć potrafiła. Dopięła zamiaru swoiego i więcey ieszcze dokazała, gdy się na stopniu przewagi postawiła. Lecz, że nayświetnieysze i naylicznieysze tryumfy nie czynią szczęścia narodów na przyszłość, rząd nowey Rzeczypospolitey przez mądre urządzenia, przez iasne i dokładne prawa, stara się ie zabezpieczyć. Między licznemi dowodami troskliwości rządowey w tym celu, szczególnieyszym iest ułożenie xięgi praw cywilnych, rzymskie prawo, tudzież dawne zwyczaie i ustawy narodowe za zasadę maiących. Proiekt xięgi praw już po części ułożony, lubo stosowany iest do rzymskich i starożytnych ustaw, usuwa atoli w gruncie swoim niesłuszne, przemocą czasów narzucone, a nowemi użytecznemi mieysce ich napełnia. Pierwsza część iego zamyka rzecz o osobach kraiowych, o cudzoziemcach, o śmierci cy-

wilney, o małżeństwie i opiece małoletnich; druga o używaniu i utracie praw obywatelskich. Gdy proiekt takowy w prawo zamienionym zostanie, udzielić publiczności tak interesuiącey rzeczy nie omieszkamy.

Zjednawszy sobie naród francuzki wolność i potrzebnemi zabezpieczaiąc ią prawami, posuwa baczność swoię do osad, które wolnemi uczynił. W tych liczbie znaczna Ameryki osada wyspa *St. Domingue*, szczególniey teraz uwagę rządu francuzkiego zastanowiła. Osada ta maiąc na czele afrykańskiego Negra, w mieszkaniu plebana *St. Domingue* wychowanego, okazała się w ciągu długiey woyny w Europie, statecznie wierną Rzeczypospolitey francuzkiey. *Toussaint-Louverture*, tak się zowie ten Neger, potrafiwszy zabezpieczyć wyspę przeciw obcym i wewnętrznym zamachom, i ogłosiwszy nadaną iey w Paryżu wolność, ułożył potém dla niey konstytucyą polityczną w kilkudziesiąt artykułach. Okazuiąc zaś powolność zwierzchniey nad sobą władzy ludu francuzkiego, przesłał ią do potwierdzenia konsulowi pierwszemu z życzeniem, aby była przyiętą. *Bonaparte*, widząc iey niedokładność, a pragnąc, ile stan i położenie każdey osady dozwala, iednostayność kształtu rządowego zaprowadzić, potrzebne w niey zmiany poczynił. Ze zaś gwałtowny charakter i ambicya *Toussaint-Louverture* nie każe się spodziewać, aby zmianę dzieła swoiego z powolnością, ludziom prawdziwie światłym właściwą i dobru ogólnemu życzliwym, przyiął; zapobiegaiąc przeto złym skutkom z obrażoney własney miłości iego wyniknąć mo-

gącym, znaczną flotę do wyspy *St. Domingue*, 30,000. woyska pod naczelnikiem *Leclerc* szwagrem swoim zabrać maiącą, przeznaczył. Przytomność tak licznych i dobrze uzbroionych prawodawców, spokoyne przyięcie nowey konstytucyi zdaie się obiecywać.

Zebrane prawodawstwo, zdaie się, iakby zarzucone prawie traktatami z rożnemi mocarstwy, które rząd pod iego ratyfikacyą poddaie: to iest traktatem z zjednoczonemi stanami Ameryki, traktatem z Neapolem, z Cesarzem rzymskim, z Portugalią, z Rossyą, i z różnemi Rzeszy xiężęty. Jaka chwała dla rządu, że tyle i tak wielkich rzeczy, w tak krótkim czasie dokonał!

Lecz ieśli słusznie szczycić się może, z nadania pokoiu Europie, pogodzenia Francyi z różnemi mocarstwy, i podniesienia iey do takiego znaczenia, przez mądrość polityki, iakie iuż sobie dzielnością swoiey broni zjednała; wewnętrzne polepszenia, niemnieysze daią mu prawo do chwały. Podany iest proiekt powszechney instrukcyi, i wkrótce maiący bydź do skutku przyprowadzony; zaczęta naprawa dróg publicznych, zaniedbanych zupełnie w czasie rewolucyi, a tak do kommunikacyi wewnętrzney, do handlu, do wygody powszechney potrzebnych; przygotowane proiekta kanałów dla połączenia nayodlegleyszych kraiu części; wzniecona emulacya w udoskonaleniu kunsztów, rzemiosł, rękodzieł. A ieśli tyle, co do wewnętrznego ulepszenia, uczynił rząd w czasie woyny, czegoż dopiero nie uczyni, czego nie uskuteczni w czasie pokoiu?

Równie rząd austryacki pracuie nad zagoieniem głębokich ran woyny. To mocarstwo, które z taką wytrwałością, w tak ogromney zawsze sile, z tak nieprzelęknionym klęskami, ani uniesionym pomyślnością umysłem, długą i ciężką wytrzymało woynę, nie podobna iest, aby nie uczuło icy ciosów, i wiele u siebie do poprawy nie miało. Jedno z koniecznych nieszczęść, które ściągnęła woyna, iest zbyt wielka massa papierowych pieniędzy, a stąd znaczne zmnieyszenie ich szacunku, w porównaniu ze srebrem i złotem. Dla powrócenia im pierwszego kredytu, stara się rząd ich massę w cyrkulacyi zmnieyszyć, i do tego rozmaite środki przedsiębierze. Nie mniey podrożenie żywności w Wiedniu, i w kraiach bliższych tey stolicy, baczność iego ściągnęły. Przyczyną tego iest, że po dwa razy teatr woyny zbliżył się pod mury tey stolicy, że lud w całey massie wzywany i ochotnie garnący się do obrony, oderwał się od rolnictwa. Skupione w jeden punkt tak liczne siły narodowe i nieprzyiacielskie, musiały kray ten wyniszczyć. Stąd niedostatek żywności, stąd wysoka iey cena, osobliwie przy dyskredycie papierowych pieniędzy. Dla tego rząd osądził za rzecz potrzebną, zatrzymać wywóz za granicę wszelkiey żywności. Uważaiąc atoli, iż środek ten powszechnie na całe państwo rozciągniony, nie mógłby dla odległości mieysca bydź pomocny, dla cierpiącey niedostatek prowincyi, a drugie przyprawiłby o wielkie szkody; określił go tylko do krain, z których stolica łatwo może ciągnąć swoie potrzeby, innym zaś prowincyom wolnego wywozu pozwolił. Zredu-

kowanie woyſka ze ſtanu woyny, do ſtanu pokoiu, to ieſt: ze czterechkroć dwudzieſtu tysięcy, do trzechkroć dwudzieſtu tysięcy, ieſt iednym z głównych obiektów rządu, iako też, utworzenie marynarki, i podniesienie handlu kraiów dawniey weneckich, a dzisiay do dziedzictw domu auſtryackiego przyłączonych. Rada naywyższa rządu, złożona z mężów znanych Europie ze swoich talentów, pod okiem i prezydencyą Cesarza pracuiąca, zaymuie się wszyſtkiém, co tylko do ulepszenia ſtanu monarchii ściągać się może.

Monarchiia pruſka od dawnego czasu ciesząca się pokoiem, teraz szczególniey zaprząta się negocyacyą względem indemnizacyy. Stąd to mocarſtwo manifeſtowało się przeciwko elekcyi Biſkupa münſterſkiego, w osobie Arcy-xiążęcia *Antoniego*. Na mieyce Margrabiego *Luchesiniego*, Baron *Jacobi Kleiſt* na miniſtra do Paryża przeznaczony.

Nowy Imperator rossyyſki, pięknemi czynami wsławia początki swego panowania. Układ xięgi praw cywilnych, które dotąd w rozrzuconych znaydowały się ukazach, polecony światłemu mężowi, hrabiemu *Sawadoſkiemu*, ieżeli przyydzie do ſkutku, zapewni mu prawo do wdzięczności naydalszych pokoleń. W odpowiedziach swoich okazuie *Alexander* duszę tkliwą, ślachetną, i przeiętą prawami ludzkości. Wynurzył sprawiedliwy wſtręt przeciw używaniu tortur! Nie chce pomnażać liczby niewolników! A ile dobrodzieyſtwy obdarza naród swemu berłu podległy, tyle razem okazuie ſkromności. Nie przyimuie nowych tytułów, odmawia posągów, mówiąc, że ieszcze na okazy wdzięczności narodu nie zasłużył, ale dopiero zasłużyć pragnie.

W Rzeczachpospolitych sąsiedzkich Francyi, i złączonych z nią przymierzem, znaczne nastąpiły odmiany. Już rząd batawski życzenia Francyi i narodu swoiego uzupełnił, gdy konstytucyą naystosownieyszą ze wszystkich dawnieyszych, do potrzeb, zwyczaiów, chęci, a nawet przesądów kraiowych uchwalił. Zebrane w dniu 19. Października wszystkie kreski okazały, iż siedem osmych części narodu nowy związek towarzyski przyięły. Istotnieysze nowey konstytucyi artykuły te są: Prawo daie opiekę wszystkim Religiom. Doktorowie i ministrowie wyznania Kalwińskiego odbierać będą płacę z kass publicznych. Feudalność zniesiona. Wagi i miary będą iednostayne. Rplita iest iedna i nierozdzielna. Kraie europeyskie dzielą się na osim departamentów. Władzę prawodawczą składać będzie 35. osób teraz od rządu wyznaczonych, a potém corocznie w trzeciey części obierać się maiących. Władza wykonawcza powierzona iest *Regencyi* z dwunastu członków złożoney; ta dzieli się na cztery wydziały: zewnętrzny, wewnętrzny, morski i woienny. Każdy wydział zdawać ma rapport całey Regencyi. Prezydent na trzy miesiące obrany, iedną przewyższaiącą kreską, potwierdzonym bydź może. Władza sądownicza będzie przy sędziach przez konstytucyą oznaczonych. Konfiskata maiątku mieysca nie ma. Wyroki sądowe przy arbitrach wydawane będą. Na rozsądzenie wykroczeń osób ciała prawodawczego, Regencyi i ośmiu urzędników departamentowych, oddzielny trybunał ustanowiony będzie.

Wiadomo, iż przez traktat przymierza z Rplitą francuzką roku 1795. obowiązała się batawſka, aż do zupełnego przywrócenia pokoiu, 25,000. Francuzów w kraiu i na żołdzie swoim utrzymywać. Swieżo uczynione przełożenia w tey mierze od rządu batawſkiego, powodem były do uczynienia konwencyi na dniu 29. Sierpnia względem zoſtawienia tylko 10,000. do oſtateczney z Anglią ugody. Konwencya ta ſkłada się z 13. artykułów zawieraiących, iż pozoſtaiące woyſko francuzkie, będzie w służbie batawſkiey, do czasu powyżey oznaczonego, i że bez zezwolenia obu rządów, żadne inne oddziały na mieysce tych przysyłane nie będą. Działać zaś wtenczas tylko powinno, gdy go rząd, lub adminiſtracya wezwie, nie wdawaiąc się bynaymniey w zatargi mieszkańców, co do interesów publicznych. Płaca ma go dochodzić ze ſkarbu batawſkiego, i szpital chorych Francuzów, kosztem także Batawów opatrywany będzie. Reszta artykułów kommendę garnizonową urządza, i niektóre punkta umów w roku 1795. zawartych usuwa.

Statuder dawny hollenderſki, podawszy notę królowi W. Brytanii, w którey los swoy pamięci iego poleca, Anglią opuścił, i udaie się do dzierżaw swoich w Niemczech. Tak więc dom Oranii dopomógłszy Hollendrom do zrzucenia iarzma Hiszpanów, i napasowawszy się przez półtora wieku z przeciwną sobie ſtroną, wróci się podobno do pierwszego ſtanu swoiego, zoſtaiąc przy dawney doſtoyności xiążęcia Rzeszy niemieckiey.

Rplita Helwecka w dniu 28. Października przyſtąpiła także do nadania sobie konſtytucyi

rządowey. Ta atoli za niedogodną ieſt widziana, tak od niektórych członków seymu, iako też i od kantonów. Miniſter nawet francuzki Ob: *Verninac* dał poznać, iż rząd iego nie bardzo ieſt kontent z teraźnieyszego rzeczy porządku w Helwecyi, bo ten nie zdaie się bydź sposobnym dogodzenia wszyſtkich ſtron, i nowa odmiana ieſt tylko zwycięstwem fakcyi iedney nad drugą. Z tych powodów Ob: *Reding*, ieden z członków nowego rządu wyiechał do Paryża, a senat wyznaczył kommissyą do roztrząśnienia ieszcze konſtytucyi, która mu dotych czas uwag swoich nie przyniosła, oczekuiąc zapewne na wiadomości z Paryża. Tym czasem iednak nowe władze urzędowanie swoie rozpoczeły, i pięknym ie czynem oznaczyły, zamieniaiąc amneſtyą, pewnemi warunkami pod dniem 28. Lutego 1800. ograniczoną, na amneſtyą ogólną w ten sposób: *1od.* Wszyſtkie przewinienia tak polityczne iak woyſkowe, popełnione przeciw kraiowi i rządowi od dnia 1go Stycznia 1798. maią bydź darowane i zapomniane. *2re.* Wolno ieſt każdemu Szwaycarowi do swoiey oyczyzny powrócić. *3cie.* Powracaiący, obowiązany ieſt w 15. dni przyrzec posłuszeńſtwo teraźnieyszym prawom i wierność rządowi; inaczey własnym kosztem za granicę odprowadzonym będzie.

Kray Włoſki pewnieyszą przybiera poſtać. Los Piemontu zdaie się bydź rozstrzygnionym, przez wcielenie go do Rplitey francuzkiey. Dowodzą tego poczynione za wyrokami konsulów rozmaite, a ſtałe na wzór francuzki urządzenia; iako to: podział kraiu na sześć departamentów;

ustanowienie prefektów; organizacya sądów pierwszey instancyi do spraw cywilnych, których iedenaście w całym Piemoncie będzie; organizacya trybunału appellacyynego z 30. sędziów składać się maiącego, tudzież trzech trybunałów do spraw kryminalnych, i nareście wybór sędziów pokoiu. Założono iuż nawet w Turynie mennicę na wzór mennic Rplitey francuzkiey, gdzie wybito sztuk złotych wartości 20. franków, *Marengo* zwanych, w summie 280,750. franków. Z ogłoszeniem przyłączenia Piemontu do Francyi ieszcze się rząd do nieiakiego czasu zatrzymuie.

Rplita Cisalpińska uznała potrzebę i czas iuż sposobny do zaprowadzenia u siebie rządu stałego. a pamiętna, iż wolność i udzielność swoię winna Francuzom, w szczególności zaś *Bonapartemu*; przez wyrok *konsulty* prawodawczéy postanowiła, nie nadawać sobie ustawy rządowey, bez poprzedniczego porozumienia się z autorami bytu swoiego politycznego. W tym celu uchwaliła nadzwyczayną konsultę, maiącą się zgromadzić w *Lugdunie* na dzień 11ty Grudnia, dokąd też *Bonaparte* z kilką ministrami zjedzie, dla położenia zasad wszystkich praw i mianowania pierwszych urzędników, z jakich przyszłe władze składać się będą.

Nowy plan konstytucyi dla Rzplitey Liguryyskiey, po głębokiey i spokoyney rozwadze przez konsultę, iednomyślnie przyięty został. Bywszy Doża *Michel Cambiaso* ma bydź na czele nowego rządu.

Spokoyne posiadanie tronu oboyga Sycylii, zabezpieczył Ferdynandowi traktat zawarty z

Francyą. Nowe kroleſtwo Etruryi cieszy się iuż obecnością króla swoiego, który przez uſtąpienie Anglików z części przez nich zaiętey na wyspie *Elbie*, po nadesłaney tam wiadomości o podpisaniu z Anglią przedugodnych warunków pokoiu, ſtał się iuż całkowitego państwa swoiego bezpiecznym posiadaczem.

Papież na dniu 24. Liſtopada uroczyſte objęcie possessyy swoich odprawił. Jeden tylko król Sardynii we Włoszech oczekuie ieszcze rozſtrzygnienia losu swoiego, a to zapewne od kongresu w *Amiens*, dokąd iuż Lord *Cornwallis* i *Jozef Bonaparte* zjechali. Tam to wypadnie oſtateczny wyrok, nie tylko Anglią i Francyą, lecz i inne mocarſtwa, a szczególniey Rzeszę niemiecką interesuiący; lubo niektórych osób ieſt zdanie, że po ukończeniu układów w *Amiens*, będzie ieszcze kongres powszechny.